

Sz  
miast  
canyo  
niemi  
agres  
jach l  
żotnie  
na sta  
w wo  
lali gr  
na We  
horde  
Poczty  
wodu  
W wie  
znako

C  
przem  
niemie  
opór z  
pokrzy  
ską, n  
jeszcze  
polskie  
cierpie  
nia z l  
na prz  
kontyg  
wiązki  
ludnoś  
Gener  
nadzor  
społecz  
hitlerow  
w listo  
sorów  
tracyjn  
wymor  
dzieła s  
wobec  
czynañ  
podzier  
wielu i  
lata w  
panci,  
zniszcz  
niby de  
W kraju  
nawzaj  
żam, bo  
tu o tzw  
się do  
się swa  
osądził

Szcz



## Znowu Wielka Woda Wisła - wrzesień 2007

fol. M. Sus



# OŻARÓW

Samorządowe pismo społeczno-kulturalne

Nr 5/97 październik-grudzień 2007 Rok IX ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.



© PAIR MYJAKPRESS



## Ożarów Miastem Roku

Na brak wyróżnień, nagród, statuetek gmina Ożarów nie może narzekać. Ostatnio w Plebiscycie Euro - Gmina 2006/7 Ożarów został Miastem Roku. Materialnym, a raczej artystycznym, symbolem zwycięstwa jest mała rzeźba z brązu, autorstwa Sławomira Micka z Kielc.

Jury dostrzegło pozytywne zabiegi władz miasta i gminy w zakresie opieki społecznej, edukacji, kultury, zapobiegania niekorzystnym zjawiskom występującym w Polsce.

J. Myjak



fol. J. Myjak

## Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

składamy serdeczne życzenia pogody ducha, zdrowia i spokoju.

Niech atmosfera tych Świąt da nam wszystkim radość, życzliwość, zrozumienie oraz siłę do pokonywania codziennych trudności i odnajdywania szczęścia we wszystkich chwilach naszego życia.

Przewodnicząca Rady Miejskiej

Krzyszyna Wieczorek

Burmistrz Miasta i Gminy Ożarów

Marcin Majcher





Na zakończenie roku, w świątecznej atmosferze 13 grudnia odbyło się w bibliotece w Ożarowie spotkanie z Barbarą Gawryluk-tłumaczką, dziennikarką, pisarką



8 grudnia 2007r. w Stąporkowie odbył się Wojewódzki Konkurs Piosenki pt. „Kolorowe piosenki”. Naszą gminę reprezentowała Monika Wójcikowska. W tym roku organizatorzy postanowili ograniczyć repertuar do utworów z lat 50., 60., i 70. Spośród ponad 80 uczestników Monika, piosenką „Weselne dzieci”, zdobyła III miejsce w województwie, czego wszyscy serdecznie jej gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. Monika od 4 lat uczęszcza na zajęcia wokalne do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie.



Ostatecznie z pejzaży Potoka zniknęła drewniana szkoła



Urzędzie Miejskim obyla się uroczystość uhonorowania Zofii Kaszy Sobowej, której trzej synowie służą w wojsku



I MIEJSCE W WOJEWÓDZKIM PRZEGLĄDZIE ZESPOŁÓW OBRZĘDOWYCH

9 grudnia w Piekoszowie odbył się II Wojewódzki Przegląd Zespołów Obrzędowych. Grupa obrzędowa z M-GOK w Ożarowa wystawiła widowisko zatytułowane „Wieczór z kądzielą w chatupie u Bartosów”, które jest rekonstrukcją spotkań w długie zimowe wieczory, jakie miały miejsce na Ożarowszczyźnie, gdzie w chatupach wiejskich spotykały się kobiety, by wspólnie drzeć pierze, tkąć płótno czy tak jak w wystawionym widowisku - prząść len. „Wieczór z kądzielą w chatupie u Bartosów” jest świadectwem nieobecnego już fragmentu kultury społeczności wiejskiej Ożarowszczyzny, a które jury w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Obrzędowych uznało za najlepszy, przyznając mu I miejsce.



W Jakubowicach odbyło się przedświąteczne spotkanie sołtysów



Redakcja uczestniczyła w jubileuszu 20-lecia pracy twórczej Jana Puka współpracującego z MGOK Ożarów



Cementowania w Ożarowie przygotowuje się do obchodów jubileuszowych 30 lecia istnienia

# KRONIKA OŻAROWSKA

## Ożarów Miastem Roku

Kolejne wyróżnienie dla Ożarowa. Tym razem w plebiscycie Euro-Gmina 2006/2007 Miastem Roku w województwie świętokrzyskim został Ożarów. Za aktywność władz samorządowych w zakresie poprawy infrastruktury, działania w zakresie ochrony środowiska, prowadzenie kompleksowego dożywiania dzieci w szkole, drogownictwo i kontakty międzynarodowe.

\*\*\*

XVII Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty odbyły się w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie. Wzięło w nich udział prawie 90 osób.

\*\*\*

Po zjeździe gminnym Polskiego Stronnictwa Ludowego, który odbył się w Jakubowicach, prezesem tej partii w gminie Ożarów została Krystyna Wieczorek z Sobótki. Dotychczasowym prezesem był Tadeusz Matyjasek, który znalazł się - obok Zofii Stępień, Stanisława Tobiasza, Piotra Wąsika i Elżbiety Opali - w nowym Zarządzie.

\*\*\*

Piotr Flak „Zorba”, współpracownik naszego miesięcznika, za opowiadanie „Świętokrzyska Gra” otrzymał nagrodę III stopnia w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka, organizowanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Utwór ten publikowany był na łamach „Ożarowa” w 2004 r.

\*\*\*

85 zł podatku rolnego za 1 hektar pola zapłacą rolnicy z gminy Ożarów w 2008 r. Danina ta jest obliczana na podstawie ceny żyta za jeden hektar. W tym roku zboże jest drogie, więc rzutuje to na wysokość podatku we wszystkich polskich gminach. Propozycja ratusza, żeby podnieść cenę żyta do 45 zł za kwintal, spotkała się ze sprzeciwem radnych i wypracowany kompromis to 34 zł za 1 kwintal. Skutkować to będzie negatywnie na budżet gminy. Straci on w 2008 r. około 800 tysięcy złotych.

\*\*\*

Więcej za śmieci i ścieki będą płacić mieszkańcy gminy Ożarów w 2008 r. Właściciele posesji zapłacą Zakładowi Gospodarki Komunalnej w Ożarowie miesięcznie 3,60 zł od osoby (ale nie więcej niż 14,40 zł od rodziny). Właściciele domków jednorodzinnych zapłacą jeszcze więcej: 5,50 zł od jednej osoby (ale nie więcej niż 22 zł od rodziny). Metr sześcienny ścieków szambowych kosztował będzie 15 zł - oczywiście właściciela tegoż szamba. Do tego jeszcze trzeba dodać podatek VAT.

\*\*\*

27 listopada w Klubie Abstynenta „Aster” w Ożarowie odbyło się spotkanie z terapeutą z Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współzależnienia w Kielcach. Na ten dzień zaprosiliśmy wszystkich zainteresowanych, którzy rozpoczęli kroczyć „Nową”, trzeźwą drogą swojego życia, ale też osoby z całego terenu naszej gminy, którym leży na sercu pomoc osobie uzależnionej i jego rodzinie w powrocie do zdrowego społeczeństwa.

Temat, który brzmiał „Trzeźwiejący alkoholik a rodzina”, wzbudził duże zainteresowanie wśród wieloosobowego audytorium obecnego na tym trzygodzinnym wykładzie. Po zakończonym spotkaniu było wiele pytań, na które otrzymano wyczerpujące odpowiedzi.

Ze względu na duże zainteresowanie zorganizujemy kolejne spotkanie 10. 12. 2007 r. o godz. 17<sup>00</sup> i cykl kilku spotkań w 2008 r., na które zapraszamy osoby chcące pogłębić swoją wiedzę na temat uzależnienia od alkoholu i współzależnienia. Blizszych informacji udzielimy w Klubie Abstynenta „Aster”.

Grażyna Grzywna

## Promowano sokówkę

Podczas konferencji naukowej „Ogrodnictwo ziem sandomierskiej - tradycje i współczesność”, która odbyła się 21 listopada w Wyższej Szkole Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu, promowano znaną już wiśnię, uprawianą również w gminie Ożarów. Dr inż. Janusz Suszyna w wykładzie „Od lokalnej sokówki do produktu tradycyjnego” zachwalał cechy tej niezwyklej rośliny sadowniczej. Ma ona szansę stać się markowym znakiem gminy Ożarów. Jeżeli oczywiście wszyscy będziemy o to zabiegać...

J. M.

**Jadwidze Banach i Rodzinie Banachów**  
wyraży współczucia  
z powodu śmierci **Ojca Bolesława Banacha**  
składają  
**Burmistrz Miasta i Gminy Ożarów,  
Przewodnicząca Rady Miejskiej oraz  
pracownicy Urzędu**

**Pani Jadwidze Banach**  
Sekretarz Urzędu Miasta i Gminy  
w Ożarowie wyrazi głębokiego  
współczucia z powodu śmierci **Ojca**  
składa  
Stowarzyszenie Sołtysów Gminy Ożarów

**Pani Jadwidze Banach**  
wyrazi głębokiego współczucia  
z powodu śmierci **Ojca**  
składają  
pracownicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w  
Ożarowie oraz redakcja czasopisma „Ożarów”

# PRO MEMORIA

Józef Bolesław Stec  
1919 - 2007



14 października 2007 roku zmarł w Szczecinie Józef Bolesław Stec. Przegrał, niestety, walkę z ciężką chorobą. Parokrotnie na łamach pisma „Ożarów” publikował swe krótkie utwory. Nie bez powodu. Przecież Ożarowszczyzna to jego korzenie, dlatego też publikowane opowiadania dotyczyły wspomnień z lat dzieciństwa i młodości spędzonych w rodzinnych stronach.

Bolesław Stec urodził się 13 III 1919 roku we wsi Prusy jako syn Józefa i Marianny z d. Chaja. Źródłem utrzymania licznej rodziny było niewielkie gospodarstwo rolne. Ciężkie czasy wojenne miały zapewne wpływ na przedwczesną śmierć rodziców. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Pisarach, Jankowicach, a ukończył w Ćmielowie. Następnie kontynuował naukę w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Ostrowcu Św. Maturę zdał w pierwszych wojennych latach, wcześniej uczęszczając na kursy tajnego nauczania. W 1943 roku został zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Wierzbą”, a terenem jego działalności był obwód opatowski.

Po zakończeniu wojny, w obawie przed aresztowaniem, opuścił rodzinne strony, udając się do Szczecina. Tam ukończył Państwową Szkołę Techniczną, a dyplom inżyniera budownictwa sanitarnego uzyskał na Politechnice Warszawskiej. W 1949 roku ożenił się z Konstancją, repatriantką z Wilna. Syn Jerzy, urodzony w 1956 roku, ukończył Politechnikę Szczecińską. Stan wojenny zastał go w USA, gdzie pozostał. Nostyfikował dyplom, jest cenionym pracownikiem.

Bolesław Stec pracował w szczecińskich biurach projektowych, tam zdobył uprawnienia rzeczoznawcy w dziedzinie instalacyjno – inżynierskiej oraz sieci ciepłych. Udzielał się też społecznie w NOT. W okresie pracy zawodowej opracował dużą ilość projektów technicznych dotyczących instalacji sanitarnych. W roku 1980 został aktywnym członkiem NSZZ „Solidarność”

Wydawałoby się, że technika to jedyna domena działalności i zainteresowań śp. Bolesława Steca. Tak jednak nie było. O dziwo, ale był on również humanistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Jego dorobek o tym świadczy, a zainteresowania humanistyczne wcale nie ustępowały zainteresowaniom technika. Publikował wiele artykułów o różnorodnej tematyce w pismach kulturalno – społecznych wychodzących na ziemi szczecińskiej, m. in. „Morze i Ziemia”, „Ład”, „Głos Szczeciński”, „Myśl Polska”. Były to wspomnienia, polemiki, opowiadania, choć nieobca mu była i poezja. Ma w swym dorobku również wiersze. W jego krótkich opowiadaniach odnajdujemy sceny z codziennego życia wsi sandomierskiej; codziennych, nieraz humorystycznych, ale i dramatycznych zdarzeń. Inne opowiadania odzwierciedlają tworzenie

nowej, trudnej nieraz, powojennej polskiej rzeczywistości na odzyskanym Pomorzu Zachodnim.

Analizując sylwetkę i poczynania mojego kuzyna, ośmielam się twierdzić, że miał on coś z człowieka renesansu. Nieobca mu była technika (zawód i praca zawodowa), ale i szeroko pojęta kultura. Nie był tylko biernym konsumentem kultury, ale również jej twórcą. Wykorzystywał okazje, jakie trafiały się w czasie różnych wyjazdów, do utrzymywania kontaktów z ludźmi kultury w różnych dziedzinach.

Ważna była dla niego więź z rodzinnymi stronami. Często na emeryturze przyjeżdżał w rodzinne strony, odwiedzał rodzinę, przyjaciół.

Oczywiście w czasie naszych rodzinnych spotkań dyskusji nie można było uniknąć, i to na różne tematy: literatura, sztuka, ale i sprawy społeczno – polityczne. Dyskusje na te ostatnie tematy były nieraz burzliwe, a to za sprawą różniących nas poglądów.

Zmarły uprawiał zdrowy tryb życia, jeździł na nartach, pływał, odbywał długie spacerki. To na pewno w dużym stopniu wpłynęło na fakt, że ciężka choroba, która często przynosi ludziom duże cierpienie, w jego przypadku tych cierpień oszczędziła.

Pozostały wspomnienia i tylko urna z prochami wkošana w Ogrodzie Pamięci na cmentarzu komunalnym w Szczecinie, mieście, w którym spędził większość swego pracowitego, twórczego życia. Zmarł jako ostatni z ródzeństwa, z licznej rodziny, która spoczywa na cmentarzu parafialnym w Przybysławicach.

Halina Stec Kwaśniewicz



# DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI W OŻAROWIE

Zaczął się od nabożeństwa za ojczyznę w miejscowym kościele parafialnym. Następnie uczestnicy manifestacji w szyku paradnym udali się na plac kościelny, gdzie pod Pomnikiem Niepodległościowym odbyła się dalsza część uroczystości.

Wieńce u stóp pomnika złożyli: burmistrzowie Ożarowa, delegacja Starostwa Powiatowego w Opatowie, przewodnicząca Rady Miejskiej z radnymi, przedstawiciele Grupy Ożarów SA z prezesem Zarządu, organizacji kombatanckich NSZ, Ożarowskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Forum”, Stowarzyszenia Prywatnych Przedsiębiorców „Inicjatywa”, Stowarzyszenia Sołtysów, Zespołu Szkół im. Marii Skłodowskiej - Curie, Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Edwarda Szyłki, przedstawiciele środowiska oświatowego gminy, Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, Zakładu Gospodarki Komunalnej, placówek kultury w gminie.

Z okolicznościowym słowem wystąpił burmistrz Marcin Majcher. W części artystycznej, która odbyła się w M – GOK w Ożarowie wystąpili z widowiskiem słowno – muzycznym uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Janowicach.

Józef Myjak



Wyrazy współczucia Koleżance  
Jadwidze Banach i całej Rodzinie Banachów  
z powodu śmierci Ojca

**Bolesława Banacha**  
Z żalem żegnamy zacnego Obywatela  
Ożarowa, Człowieka o dużej kulturze  
osobistej, długoletniego Kierownika Kina  
w Ożarowie.

Zarząd i członkowie  
Ożarowskiego Stowarzyszenia Kulturalnego  
FORUM

Wyrazy współczucia i żalu  
**Władysławowi Bryle**  
z powodu śmierci Ojca

składa Stowarzyszenie Sołtysów  
Gminy Ożarów

Wyrazy współczucia  
**Mariuszowi Kidoniowi**  
z powodu śmierci Ojca

składa Stowarzyszenie Sołtysów  
Gminy Ożarów

Wyrazy głębokiego  
współczucia i żalu  
**Władysławowi Bryle**  
z powodu śmierci Ojca

składa Zarząd Wojewódzki  
Stowarzyszenia Sołtysów  
Ziemi Kieleckiej w Wąchocku

## ZMARLI

- 19.07 – w wieku 92 lat Helena Góra z Polesia Mikułowskiego
- 23.08 – w wieku 68 lat Roman Otręba z parafii Przybysławice
- 27.08 – w wieku 68 lat Andrzej Paszko z parafii Ożarów
- 27.10 – w wieku 50 lat Leszek Kumdera
- 09.11 – w wieku 37 lat Piotr Otręba
- 10.11 – w wieku 44 lat Helena Barbara Szegda
- 12.11 – w wieku 77 lat Walenty Zubrzycki
- 18.11 – w wieku 77 lat Stanisław Broda

## 60 LAT Z KSIĄŻKĄ

**Książka w życiu mieszkańców Ożarowa była już obecna w czasach staropolskich, kiedy to istniała tu przykościelna szkoła. Duże znaczenie miała też w życiu religijnym społeczności żydowskiej, która zamieszkiwała w tym mieście do 1942 r. W międzywojniu funkcjonowały w Ożarowie dwie biblioteki, katolicka i żydowska.**

Jednak pierwsza publiczna, z prawdziwego zdarzenia, wypożyczalnia książek została otwarta w tej miejscowości w 1947 r., a więc 60 lat temu. Z tej okazji 23 listopada w sali kameralnej Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Ożarowie zorganizowała obchody 60 – lecia działalności.

W uroczystości wzięli udział bibliotekarze z gminy i regionu, przedstawiciele samorządu, pracownicy i działacze kultury. Gości powitała dyrektor BPMiG w Ożarowie Jolanta Banach, która była gospodynią jubileuszowego spotkania. Przedstawiła w swoim wystąpieniu dzieje ożarowskiej biblioteki. Przybyłe na to święto delegacje złożyły na ręce pani dyrektor bukiet kwiatów i podarunki. Przede wszystkim książki, dzieła sztuki i listy okolicznościowe. Życzenia przekazali: burmistrz Marcin Majcher, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach Andrzej Dąbrowski, delegacje bibliotek z Sandomierza, Połańca, Tarłowa, Zawichostu i Opatowa, delegacja dyrektorów przedszkoli i szkół podstawowych z terenu gminy Ożarów, delegacja pracowników i kierownictwa M-GOK w Ożarowie.

Dyrektor Jolanta Banach uhonorowała też najwerniejszych czytelników tytułem Przyjaciela Książki. Kolejną część uroczystości to referaty tematyczne zwią-

### HISTORIA BIBLIOTEKI

Z okazji jubileuszu Biblioteka wydała okolicznościowy folder oraz został opracowany ekslibris upamiętniający 60-lecie naszej placówki. Za wieloletnią sympatię nagrodziliśmy czytelników książkami. Tytuł Przyjaciela Biblioteki otrzymali: Zofia Drabik, Lucyna Dusza, Karolina Firmanty, Tadeusz Karwata, Henryka Kiec, Krystyna Mazur, Teresa Mendyk, Zofia i Stanisław Miserowie, Zofia Sobótko, Czesława Szymańska, Barbara i Władysław Wawrykowie, Henryka Wąsik, Leokadia Woźniak-Gorczyca.

Tradycje bibliotek na Ożarowszczyźnie sięgają okresu powojennego. Na podstawie dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 17.04.1946 r. została utworzona Gminna Biblioteka w Ożarowie. Pod datą 4 listopada 1947 r. zarejestrowano w księdze inwentarzowej 160 vol. wydanych już po wojnie. Pierwszym kierownikiem i organizatorem Biblioteki została Wiktoria Trzaska. Niewielkie początkowo zbiory umieszczono w opuszczonym żydowskim lokalu przy ul. Lubelskiej (obecnie Mazurkiewicza).

W dokumentach Prezydium Rady Narodowej w Opatowie czytamy o kwotach przeznaczonych na organizację i działalność Biblioteki. I tak w budżecie na rok 1947 widnieje zapis:

zane z książką. O Sandomierszczyźnie literackiej mówił - w formie gawędziarskiej - Jerzy Krzemiński Muzeum Okręgowego w Sandomierzu. Przybliżył sylwetki pisarzy związanych z naszym regionem. Drugi prelegent, prof. Stanisław Żak z Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, zajął się Nagrodą Literacką „Nike”. Wyraźnie faworyzował dwukrotnie nagrodzonego tym wyróżnieniem Wiesława Myśliwskiego. Kondycją bibliotek publicznych we współczesnym społeczeństwie polskim zajęła się Barbara Budzyńska z Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Przerywnikami artystycznymi w czasie wygłaszania referatów były występy młodej solistki ożarowskiej Moniki Wójcikowskiej. Na zakończenie części oficjalnej z widowiskiem teatralnym „Zimowy wieczór z kądzielą w chałupie u Bartosów” wystąpiła grupa obrzędowa M-GOK w Ożarowie.

J. Myjak



60 tys. – Zarząd Gminy przeznaczył na założenie i utrzymanie Biblioteki,

106 tys. – na zorganizowanie Biblioteki Gminnej, 26,500 - dotacja od Ministerstwa Oświaty na zorganizowanie Biblioteki Gminnej.

W następnych latach środki finansowe przeznaczone w budżecie na rozwój i działalność Biblioteki systematycznie wzrastały. Niestety, nie zachowały się inne dokumenty mówiące o zatrudnieniu, czytelnikach i wypożyczeniach. Jedynie na podstawie rozmów ze starszymi mieszkańcami ustalono niektóre fakty. Między innymi ten, dotyczący pracowników Biblioteki - kolejnym kierownikiem była Filomena Szlichta, a po niej przez prawie 20 lat Olga Ziółkowska. W tym czasie Biblioteka zmieniła swoją siedzibę - została przeniesiona na ulicę Spacerową, gdzie otrzymała większy lokal i lepsze warunki do pracy z czytelnikami. W ciągu pierwszych 10 lat działalności księgozbiór osiągnął wielkość 4200 vol. Gromadzono książki głównie o tematyce politycznej, społecznej, literaturę piękną i poradniki.

W latach 1971-1977 zachodziły częste zmiany na stanowisku kierownika Biblioteki w Ożarowie. Funkcję tę pełniły Telimena Cieszkowska, Alicja Kuprynowicz, Irena Jędrzejewska. W roku 1977 funkcję dyrektora objęła Józefa Kwaśniak. Dzięki jej staraniom oraz mieszkańców Ożarowa w 1978 roku Biblioteka otrzymała przestronne, widne pomieszczenia w budynku Remizy Strażackiej przy ul. Zawadzkiego. Pozyskano większą powierzchnię lokalową, co pozwoliło w 1979 roku na utworzenie Oddziału dla dzieci poprzez wydzielenie z ogólnego księgozbioru książek dla dzieci i młodzieży. Pracownikiem tego działu została Czesława Ścisłowicz, która przez ponad dwadzieścia następnych lat pełniła funkcję kierownika Oddziału.

Rozpoczęto prace nad reinwentaryzacją zbiorów, wprowadzono oddzielne inwentarze do Wypożyczalni dla dorosłych i Oddziału dla dzieci. Kierownikiem działu zbiorów dla starszych czytelników została Barbara Jędrzejewska.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nasza instytucja szybko się rozwijała, wzrastała liczba czytelników, wypożyczeń. Działały filie i punkty biblioteczne. Budowa Cementowni „Ożarów” i związany z tym faktem napływ ludności wpływał stymulująco na działalność placówki. Następny tak dynamiczny rozwój czytelnictwa przypadł na początek lat dziewięćdziesiątych. Odnotowaliśmy bardzo wysokie wskaźniki wypożyczeń. Dla porównania podam wyniki w 1975 r. -10,2 vol.; w 1985 -16,2 vol.; a w 1995 r. - 21,3; w 2005 - 21,8 vol.

W bibliotece w Ożarowie zatrudnionych było 5 bibliotekarzy ze średnim wykształceniem zawodowym, które zdobyli w Studium Bibliotekarskim.

Od roku 1990 ożarowska biblioteka jest samorządową placówką, a źródłem jej utrzymania jest dotacja pochodząca z budżetu Miasta i Gminy. W latach dziewięćdziesiątych działają: 3 filie biblioteczne i 13 punktów bibliotecznych, które uległy rozwiązaniu w 1999 r.

Od 1996 roku mam przyjemność osobiście kierować Biblioteką. W roku 1998 otrzymaliśmy nowy lokal w kompleksie administracyjno-kulturalnym przy ulicy Spacerowej. W przestronnych wnętrzach umieszczono wszystkie agendy biblioteki, tj. Oddział dla dzieci, Czytelnię i Wypożyczalnię dla dorosłych. Rozpoczęto proces komputeryzacji zbiorów. Zakupiono komputer, oprogramowanie i przystąpiono do budowy katalogu książek. Prace trwały kilka lat, bowiem wprowadzaniem danych zajmowało się tylko dwóch bibliotekarzy- Ewa Grzesiak i Barbara Fojtel. W czasie wolnym od obsługi czytelników wprowadzały opisy bibliograficzne. Ten żmudny proces automatyzacji zbiorów udało się zakończyć w 2002 r i od stycznia następnego roku wprowadzono elektroniczny system rejestracji wypożyczeń i zwrotów w oparciu o istniejący komputerowy katalog książek

Byliśmy jedną z pierwszych bibliotek w województwie świętokrzyskim, która rozpoczęła udostępnianie z wykorzystaniem bibliotecznego oprogramowania informatycznego. Rok 2003 zaowocował utworzeniem stanowiska komputerowego dla czytelników z dostępem do Internetu, a w 2005 powstała czytelnia internetowa, wyposażona w trzy komputery z dostępem do Internetu, otrzymane w ramach ministerialnego programu IKONKA. Wszystkie działania, jakie podejmuje Biblioteka,

mają na celu usprawnienie obsługi czytelników o ułatwienie użytkownikom samodzielnego wyszukiwania informacji. W bieżącym roku został udostępniony na stronie internetowej katalog książek on-line. Ka zainteresowany może przeglądać zawartość zbiorów wychodzenia z domu.

Biblioteka w Ożarowie to nowoczesna, skomputeryzowana placówka z bogatymi zbiorami, które zaspokajają potrzeby czytelnicze naszego środowiska. Rocznie pozyskujemy około 2 tysięcy książek, pochodzących głównie z zakupu, ale także z darów od instytucji i o prywatnych. Od kilku lat oprócz środków pochodzących z budżetu samorządu otrzymujemy dodatkowe finanse na zakup książek w ramach programu operacyjnego MKiDN pod hasłem Promocja czytelnictwa. W tym roku podobnie jak i w ubiegłym, otrzymaliśmy 16 tys. Dzięki zwiększonym nakładom możemy zakupić wiele poszukiwanych i niezbędnych tytułów książek. Na placówkę szczyt się od wielu lat wysokimi wskaźnikami zakupu wynoszącymi ok. 17 vol. na 100 mieszkańców. Ogółem stan księgozbiorów Biblioteki w Ożarowie i filii liczy ponad 77 tys. vol, z czego w filiach 36 tys. Z bogatych zbiorów korzysta rocznie około 2,5 tys. czytelników, co stanowi 21 % ogółu mieszkańców gminy Ożarów (średnia w województwie świętokrzyskim 15,6 %).

Użytkownicy księżnicy to głównie dzieci i młodzież ucząca się i studiująca, którzy stanowią ponad 60 % ogółu zarejestrowanych czytelników. Drugą liczną grupą są osoby niezatrudnione, a ich udział wynosi 16%. Wspomniana już liczba 2,5 tys. czytelników w zycza rocznie około 55 tys. książek i czasopism, co daje wynik 488 wypożyczeń na 100 mieszkańców. W czytelnictwie i kącikach czytelniczych rejestrujemy rocznie o 4,5 tys. odwiedzin, udzielamy w oparciu o posiadane księgozbiory podręczny i czasopisma prawie 2,4 tys. formacji bibliotecznych, rzeczowych i bibliograficznych.

Mówiąc o 60-letniej historii Biblioteki w Ożarowie nie można zapomnieć o jej filiach, bowiem sieć biblioteczna tworzą 4 placówki: jedna w Ożarowie i trzy filie w terenie gminy, w Glinianach, Jakubowicach i Łanach. Najwcześniej, bo w listopadzie 1947 r., powstała ożarowska biblioteka, powstała filia w Lasosie Początkowo nosiła nazwę Gminnej Biblioteki, a od 1978 filii. Początkowo księgozbiór liczył 100 vol., ale systematycznie ulegał powiększeniu. Biblioteka zajmowała niewielkie pomieszczenie w Dworku Ludowym, a pierwszym pracownikiem była nauczycielka Anna Duda. Przy filii działało 5 punktów bibliotecznych, które zostały zlikwidowane w 1999 r. ze względu na styczny spadek wypożyczeń i brak zainteresowania strony czytelników tą formą udostępniania zbiorów. W ramach obchodów jubileuszowych został wykonany gruntowny remont pomieszczeń biblioteki, dzięki czemu dysponuje obecnie większą powierzchnią i dobrymi warunkami kalowymi. Obowiązki kierownika pełni Janina Gnińska.

Następną biblioteką, która została utworzona na terenie naszej gminy, jest filia biblioteczna w Jakubowicach. Powstała w 1969 r. i mieściła się w budynku Gromadzkiej Rady Narodowej, gdzie działa do dzisiaj. Na koniec 1969 r. odnotowano w księdze inwentarzowej 774 vol., a biblioteka rejestrowała około 100 wypożyczeń. Przy filii w Jakubowicach działało 6 punktów bibliotecznych. Dzisiaj biblioteka dysponuje wspaniałymi

zbiorami, świetną bazą lokalową. W roku bieżącym rozpoczęto prace nad tworzeniem komputerowego katalogu książek w oparciu o program MAK. W odpowiedzi na potrzeby lokalnego środowiska został aktualnie wykonany plac zabaw mieszczący się obok budynku. Cieszy się dużym zainteresowaniem dzieci i sprawia im wiele radości. Obecnie kierownikiem jest Barbara Sałapa, natomiast pierwszym pracownikiem była Maria Widuch.

Najmłodsza stażem jest filia biblioteczna w Glinianach, która powstała w 1977 r. Księgozbiór stanowiły książki przekazane ze zlikwidowanej biblioteki w Janikowie. Pierwszym kierownikiem była Helena Skrzypek, a obecnie filię kieruje Marianna Wąsik. Przez wiele lat zbiory mieściły się w wynajmowanych prywatnych budynkach, aż do 1999 r., kiedy biblioteka została przeniesiona do szkoły podstawowej. Przy filii w Glinianach działały także dwa punkty biblioteczne.

Przez kilka lat od 1986 do 1991, działała filia w Wyszmontowie, która, niestety, uległa likwidacji ze względu na niewielką odległość od Ożarowa, bowiem czytelnicy wybierali częściej większą i lepiej wyposażoną bibliotekę. Każda z wymienionych przez mnie filii bibliotecznych organizuje szereg działań promujących czytelnictwo. Ich zakres dostosowany jest do potrzeb środowiska. W ofercie znajdują się konkursy czytelnicze, plastyczne, literackie, np. Andersenada, pasowania na czytelnika, lekcje biblioteczne, głośne czytania i inne.

Obok działalności statutowej naszych bibliotek, tj. gromadzenia i wypożyczania książek, znaczące miejsce zajmuje działalność kulturalno-oświatowa. Bibliotekarze organizują spotkania autorskie, promocje książek, spotkania z ciekawymi ludźmi, wystawy, konkursy, sesje popularnonaukowe. Od lat nasze placówki uczestniczą w ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom” oraz w obchodach Tygodnia Bibliotek. Podczas spotkań z przedszkolakami książki czytają bibliotekarze oraz zaproszeni goście-także przedstawiciele władz samorządowych. Dla dzieci pozostających w domach podczas ferii zimowych i letnich prowadzimy od kilku lat akcje „Lato w bibliotece” i „Zima w bibliotece”.

Promowanie czytelnictwa, żywe kontakty z lokalnym środowiskiem to bardzo ważna część działalności Biblioteki. Poprzez konkursy czytelnicze, literackie, lekcje biblioteczne skierowane głównie do młodego człowieka kształtujemy nowe pokolenie czytelników. Najlepszą formą promocji książek są spotkania autorskie. W cyklu „W kręgu literatury dziecięcej” odwiedzili nas pisarze i ilu-

stratorzy tworzący dla najmłodszych. Wśród nich: Wanda Chotomska, Beata Ostrowicka, Grzegorz Kasdepke, Ewa Stadtmuller, Łukasz Dębski, Anna Kaszuba-Dębska, Paweł Beręsewicz, Izabella Klebańska, Kalina Jerzykowska, Łukasz Zabdyr. Niektórzy gościli u nas dwukrotnie ze względu na ogromną popularność i poczytność swoich książek. Wszystkie spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem uczestników, a po każdym z nich ustawiała się długi kolejka zdobywców autografów. W spotkaniach z pisarzami brały udział dzieci z przedszkola i szkół z Ożarowa oraz terenu gminy. Starsza młodzież oraz dorośli mieli okazję spotkać się z Tomaszem Raczkim, Lidią Putowską, Tomkiem Tryzną, Janiną Skotnicką oraz

lokalnymi regionalistami, pisarzami, ciekawymi ludźmi: Józefem Myjakiem, Markiem Lisem, Maciejem Zarębskim, Wiesławem Chmielewskim, Antonim Tomczykiem oraz Leokadią Warda. Biblioteka była również współorganizatorem rocznicowej sesji popularnonaukowej z udziałem prof. Jerzego Jarzębskiego, Joanny Siedleckiej, Krystyny Zachwałowicz.

Corocznie organizujemy dla uczniów klasy zerowej i pierwszej Pasowanie na czytelnika-uroczyste wprowadzenie najmłodszych w poczet czytelników Biblioteki. Włączamy się również w organizowane przez samorząd Dni Ożarowa poprzez kiermasze książek oraz Ożarowskie Spotkania z Ortografią.

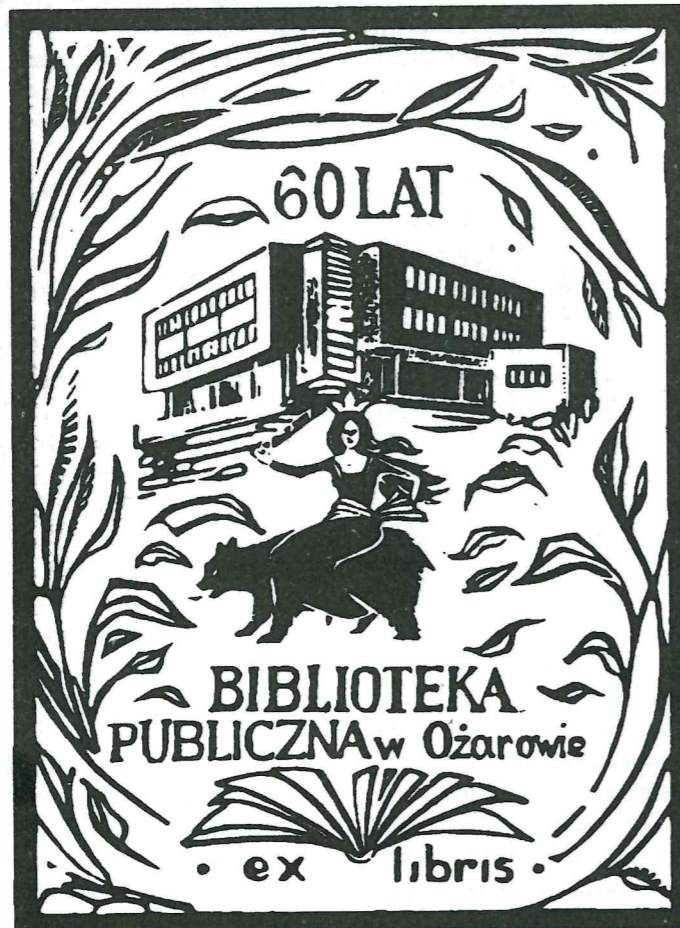
Do ciekawych form pracy prowadzonych od 2003 roku przez filię biblioteczną w Jakubowicach należą zajęcia edukacyjno-bi-

blioteczne realizowane w cyklu „Maluch w bibliotece”. Uczestniczą w nich dzieci w wieku od 2 do 5-6 lat. Podczas zajęć słuchają bajek, wykonują prace plastyczne, bawią się, uczą wierszyków, piosenek, a wszystko pod okiem bibliotekarza i pedagoga Moniki Misiudy.

W naszych wnętrzach prezentujemy także wystawy, m.in. „Fiknijmy koziołka”, „Dwa oblicza wiary” czy obecnie wystawa ilustracji do książek wydanych przez łódzkie wydawnictwo LITERATURA.

Utrzymanie i rozwój biblioteki przez 60 lat to wspólny wysiłek i sukces pracy wielu pokoleń ludzi, którzy kierowali gminą oraz pracowali w bibliotece. Wyniki wspólnej pracy bibliotekarzy zostały w tym roku zauważone i docenione. Nasza biblioteka otrzymała wyróżnienie w ramach drugiej edycji konkursu Biblioteka Roku 2006 województwa świętokrzyskiego, organizowanego przez WBP w Kielcach za wkład w rozwój czytelnictwa i bogatą działalność kulturalną.

**Jolanta Banach**



## Historia jednostki OSP w Nowem

Historia jednostki OSP w Nowem sięga 1928 roku, kiedy to na zebraniu mieszkańców tej wioski, któremu przewodniczył sołtys Jan Kniąz, założono straż pożarną. Zorganizowano ją przy udziale byłego powiatowego instruktora, druha Cieślckiego. Na owym zebraniu zapoznano zgromadzonych z wzorcowym statutem towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej, do nowego powstałej straży zapisano 24 członków oraz wybrano Zarząd. Prezesem OSP został Władysław Król, naczelnikiem Jan Gonciarz, skarbnikiem i gospodarzem Stanisław Warsiński, sekretarzem Ludwik Grzebyk.

Po stworzeniu jednostki i ukształtowaniu się Zarządu natychmiast przystąpiono do pracy. Organizowano różne imprezy, zabawy taneczne, loterie fantowe, dochody z których przeznaczono na zakup sprzętu potrzebnego do gaszenia pożarów. W 1930 roku zakupiono sikawkę ręczną dwucylindrową, 6 sztuk bosaków, 12 pasów i 30 m węży tłoczących.

Doposażenie jednostki stało się zadaniem priorytetowym również dla kolejnego, powołanego w 1935 roku, Zarządu, w skład którego wchodził: prezes Ludwik Grzebyk, wiceprezes Piotr Pastuszko, skarbnik Józef Gonciarz, sekretarz Adam Gonciarz, gospodarz Stanisław Warsiński, członkowie Zarządu Józef Deztuszko i Józef Mikołajek oraz naczelnik OSP Jan Gonciarz. W czasie ich kadencji do 1939 roku zakupiono wóz żelazniak przystosowany do przewozu sikawek oraz sprzętu przeciwpożarowego. Do kompletu nabyto również beczkę na wodę oraz trąbkę służącą do ogłaszania zbiórek i alarmów na wypadek pożaru. OSP Nowe wzbogacono również o 14 mundurów wraz z czapkami i hełmami.

W 1939 roku wybuchła II wojna światowa, jednak działalność OSP w Nowem nie została przerwana. Część członków OSP została zmobilizowana i walczyła w obronie ojczyzny, pozostali zaś wstąpili do różnych organizacji podziemnych i politycznych, takich jak: Bataliony Chłopskie, Armia Krajowa, Armia Ludowa, Gwardia Ludowa, by tam zasłużyć się dla dobra kraju.

W czasie okupacji hitlerowskiej miejscowi strażacy i partyzanci strzegli swojej wsi przed napływem i działalnością wrogiego elementu. Wszyscy starsi mieszkańcy Nowego pamiętają, jak w 1944 roku strażacy – partyzanci rozbili Niemców stacjonujących w budynku szkolnym. 1944 rok był dla OSP Nowe rokiem szczególnie bolesnym, gdyż w czasie frontu działającego nad Wisłą całkowicie zniszczeniu uległ z trudem przez lata zgromadzony majątek jednostki.

Po wyzwoleniu w 1945 roku każdy mieszkaniec wsi Nowe z radością wracał w rodzinne strony na ruiny i zgłiszczą swoich domów. W wyzwolonej ojczyźnie z zapałem przystąpiono do odbudowy budynków mieszkalnych, z entuzjazmem przywrócono też działalność jednostki OSP. Nietrudno sobie wyobrazić, jak uroczysty i podniosły charakter miała pierwsza zbiórka strażacka odbyta w wolnym kraju.

W 1948 roku jednostka OSP Nowe ponownie wpisana została do rejestru stowarzyszeń w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach jako jedna z 17 jednostek istniejących od czasów przed wojennych na terenie byłego powiatu opatowskiego. Organizacja liczyła wtedy 21 członków, którzy

nie tylko gasili pożary, ale ciężko pracowali, nie żądając zapłaty. W okresie powojennym członkowie OSP wnieśli istotny wkład w zabezpieczenie mienia społecznego i prywatnego.

Dla jednostki ważnym i niezapomnianym był również rok 1955. Właśnie wtedy kpt. Władysław Szymanowski – komendant Zawodowej Straży Pożarnej w Poznaniu – przekazał w darze koleżce z partyzantki, byłemu prezesowi OSP w Nowem Janowi Żabie, motopompę wraz wyposażeniem. Następnie zakupiono mundury sukienne oraz rogatywki i wąż gumowany. W tym czasie OSP w Nowem mogła poszczycić się już znacznymi osiągnięciami. Strażacy wyjeżdżali na ćwiczenia oraz gminne i rejonowe zawody strażackie, na których zajmowali czołowe miejsca.

W 1981 roku na walnym zebraniu wybrano nowy Zarząd OSP, w którego skład weszli: prezes Krzysztof Krawczyk, naczelnik Remigiusz Gonciarz, gospodarz Aleksander Krawczyk, sekretarz Władysław Szymkowski, skarbnik Czesław Piliński. Miało ono ogromne dla historii jednostki znaczenie, gdyż na zebraniu tym podjęto decyzję o wybudowaniu w Nowem Domu Strażaka. Od tej pory druhowie nie mieli chwili wytchnienia. Organizowali imprezy i zabawy taneczne, z których zyski przeznaczone były na budowę obiektu.

Budowę remizy rozpoczęto w 1986 roku. Każdy mieszkaniec z zapałem wykonywał prace społeczne, bez szemrania wpłacał zadeklarowaną kwotę 1000 zł. Wszystkie prace niefachowe wykonywane były przez strażaków i mieszkańców wsi w czynie społecznym. Ponad połowę kosztów budowy stanowił wkład miejscowej społeczności, istotnego wsparcia finansowego udzielił też Urząd Miasta i Gminy w Ożarowie. Budowę nowej strażnicy w Nowem zakończono w 1988 roku. Uroczystość przekazania jej do użytku odbyła się 23 października.

W nowym budynku znajduje się garaż na sprzęt przeciwpożarowy, kuchnia i świetlica. Gospodarzami strażnicy zostały: jednostka OSP oraz Koło Gospodyń Wiejskich.

Nie tylko wybudowanie strażnicy stało się zasługą strażaków. W ostatniej dekadzie XX wieku w OSP w Nowem nastąpił zdecydowany postęp w zakresie szkolenia pożarniczego. Zawdzięczać to należy dużemu zaangażowaniu naczelnika OSP Remigiusza gonciarza i prezesa Krzysztofa Krawczyka. Dzięki ich działalności strażacy z jednostki OSP w Nowem zaczęli zajmować coraz lepsze miejsca w zawodach. W 1999 roku zajęli I miejsce w gminnych zawodach i reprezentowali naszą gminę podczas zawodów powiatowych w Opatowie, gdzie uplasowali się na IV pozycji. W kolejnych zawodach gminnych, które odbyły się w Janikowie, jednostka z Nowego wywalczyła I miejsce. Ukoronowaniem aktywności szkoleniowej było przekazanie jednostce w 2001 roku samochodu pożarniczego Żuk typu LGM, który do tej pory używany był w OSP w Ożarowie.

Obecnie OSP w Nowem świętuje 80- lecie swojego istnienia. Patrząc na dorobek jednostki, pamiętać musimy o ogromnym zaangażowaniu, bohaterstwie i wkładzie pracy, jaki wnieśli poprzednicy, gdyż dzisiejsza świetność jednostki jest zasługą kilku pokoleń miejscowych strażaków.

**Opracowała  
Renata Mia:**

## Piąte spotkanie na legionowym szlaku

W okresie poprzedzającym Święto Niepodległości, w dniu 27 października odbył się jubileuszowy Marsz Szlakiem Legionów po gminie Ożarów. Niezmiennym celem tej imprezy jest patriotyczne wychowanie dzieci i młodzieży oraz przypominanie o pobycie legionistów na naszym terenie w roku 1914 i 1915, na drodze walki o niepodległość Ojczyzny. Marsz przeprowadzony został na dwóch trasach z metą w Jakubowicach, gdzie w październiku 1914 roku w miejscowej szkole stacjonował sztab 1. Pułku Legionów. W miejscu tym znajduje się obecnie pomnik legionowy.

Pierwsza trasa nawiązywała do roku 1914 i rozpoczynała się w Pielaszowie na terenie gminy Wilczyce. Przypomnijmy, że w tamtym czasie, w dniu 6 lipca, 1 Kompania Kadrowa jako pierwsza formacja wojskowa powstających Legionów Józefa Piłsudskiego wyruszyła z Krakowa na front do walki z Rosjanami. Były Kielce, walki nad Wisłą w okolicach Korczyna, potem marsz za cofającym się nieprzyjacielem przez okolice Staszowa i Klimontowa. W dniu 7 października 1. Pułk Piechoty Legionów kwateruje w miejscowościach Słabuszewice, Pielaszów i Dobrocice. Sztab na czele z J. Piłsudskim kwaterował prawdopodobnie we dworze w Słabuszewicach. W następnym dniu, 8 października, pułk wymaszerował do Jakubowic. Sztab pułku na czele z Józefem Piłsudskim w dniach od 8 do 13 października kwaterował w budynku Szkoły Podstawowej. W Jakubowicach podjęte zostały historyczne decyzje. Między innymi po raz pierwszy od czasu powstania Komendant Piłsudski nadał patenty oficerskie wyróżniającym się legionistom. W książeczkach wojskowych u większości czołowych oficerów Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej (a nawet później) nazwa Jakubowice figuruje jako miejsce nadania pierwszego albo kolejnego stopnia oficerskiego.

Druga trasa Marszu rozpoczynała się w Stróży. W tych okolicach w 1915 roku była wojna. W dniu 24 czerwca wojska austriackie podeszły pod umocnione pozycje rosyjskie koło Ożarowa, rozciągające się od Bąłtowa przez Borię, Gliniany, Karsy,

Suchodółkę aż do Wisły. Na kierunku tym nacierała także I Brygada Legionów, która wcześniej toczyła w maju i czerwcu boje pod Konarami. Po wstępnych ciężkich walkach o Ożarów na kilka dni, od 25 czerwca do 1 lipca, ustabilizował się front i toczono walki pozycyjne.

W tych dniach legionieści Pierwszej Brygady Józefa Piłsudskiego zajmowali pozycje bojowe: od drogi Ożarów - Gliniany do Stróży (2. Pułk Piechoty), następnie wzdłuż wysokiego lasu (Bidzińskiego) do szosy Ożarów - Ćmielów (3. Pułk Piechoty). Dalej okopy legionistów przebiegały łukiem, polami w kierunku na Wyszmontów (3. Pułk Piechoty). Wyszmontów był w rękach polskich legionistów, którzy zbudowali okopy na północnych wzniesieniach tej miejscowości od strony Ożarowa, ciągnących się do Zawady. Kwatera Komendanta Józefa Piłsudskiego w czasie walk pod Ożarowem znajdowała się we dworze w Bidzinach. W Julianowie zlokalizowany był punkt sanitarny, którym kierował lekarz, późniejszy premier, minister spraw wewnętrznych, generał Felician Sławoj Składkowski.

Punkt startowy pierwszej trasy Marszu, w Pielaszowie, zlokalizowany był przy pomniku partyzanckim, nawiązującym do walk toczonych na tych terenach w roku 1944. Z tego miejsca o godzinie 10.00 wystartowały drużyny ze Szkoły Podstawowej w Janowicach, z Gimnazjum z Bidzin i Łukawy. Trasa prowadziła drogą wiejską przez Pielaszów do mostku na strumieniu. Za mostkiem skręcano w lewo w pełną drogę prowadzącą wąwozem w kierunku Łopaty i Grochocic. Po wyjściu na płaskowyż uczestnicy Marszu przeszli drogę z Wilczyc do Gierczyc. W środku wsi Grochocice skręcono w prawo w asfaltową drogę do Janowic. W Janowicach przechodzono obok starego młyna, przy którym stoi budynek gospodarczy dawnego dworu, w którym kwaterował rotmistrz Belina ze swoimi ułanami w październiku 1914 roku w czasie pobytu w Jakubowicach. Dalej uczestnicy maszerowali obok stawu wzdłuż Czyżówki, w kierunku torów kolejowych, których nasyp rozpoczęto budować w 1914 roku. Wkrótce były Jakubowice i strażnica OSP, gdzie znajdowała się meta Marszu.

Na punkt startowy w Stróży przybyły drużyny z Zespołu Szkół z Ożarowa, Zespołu Szkół Ogólnokształcących z Ożarowa, Strzelcy z Ostrowca Św. i młodzieżowcy z OSP Jakubowice. Do Wyszmontowa uczestnicy Marszu przemieszczali się po terenie, na którym zbudowane były okopy legionistów w roku 1915. Po minięciu Zawady uczestnicy Marszu doszli do Jankowic, gdzie w remizie OSP znajdował się punkt żywnościowy. Od Jankowic prawie do samych Jakubowic trasa Marszu prowadziła wzdłuż strumienia Czyżówki, w którym można było zauważyć płynącą wodę. Po drodze mijano we Włonicach ciekawy obiekt hydrotechniczny w postaci wysokiego wału ziemnego przegradzającego dolinę Czyżówki. W przeszłości była to zaporę tworząca znacznych rozmiarów jezioro, rozpoczynające się w okolicach obecnych torów kolejowych. Szkoda, że dzisiaj nic się nie robi dla podobnego zagospodarowania strumienia wodnych na terenie naszej gminy. Ciekawostką z Włonic są zabudowania dawnego dworu, niestety popadającego w ruinę. To tu do 1945 roku gospodarzył dziadek popularnego obecnie piosenkarza - Grzegorza Turnaua.

Na metę w Jakubowicach przybyło łącznie 120 uczestników, o godz. 14.00 nastąpiło podsumowanie Marszu. Wśród wszystkich uczestników rozlosowano kilkadziesiąt upominków, w tym na pierwszym miejscu rozlosowano książkę Marka Lisa „Legionieści w Jakubowicach”. Śpiewano piosenki legionowe, do których przygrywał Jerzy Sternicki z MGOK w Ożarowie. Uczestnicy Marszu posilali się przy ognisku kiełbaskami i napojami chłodzącymi. Marsz odbył się przy pięknej słonecznej pogodzie.

Organizatorem Marszu był Zarząd Miejsko - Gminny Związku OSP i Urząd Miejski w Ożarowie. W przeprowadzeniu Marszu pomagali strażacy z OSP Jakubowice i Jankowice oraz Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Ożarowie. Starterem w Stróży był radny Jerzy Nogaj. Przebiegiem imprezy kierował niżej podpisany. Ostatnim akordem imprezy było zapalenie zniczy przy pomniku legionowym.

**Wiesław Chmielewski**

## BIBUŁĄ WYCZAROWANE

ołtarzyka to girlanda upięta na pałączku z wikliny.

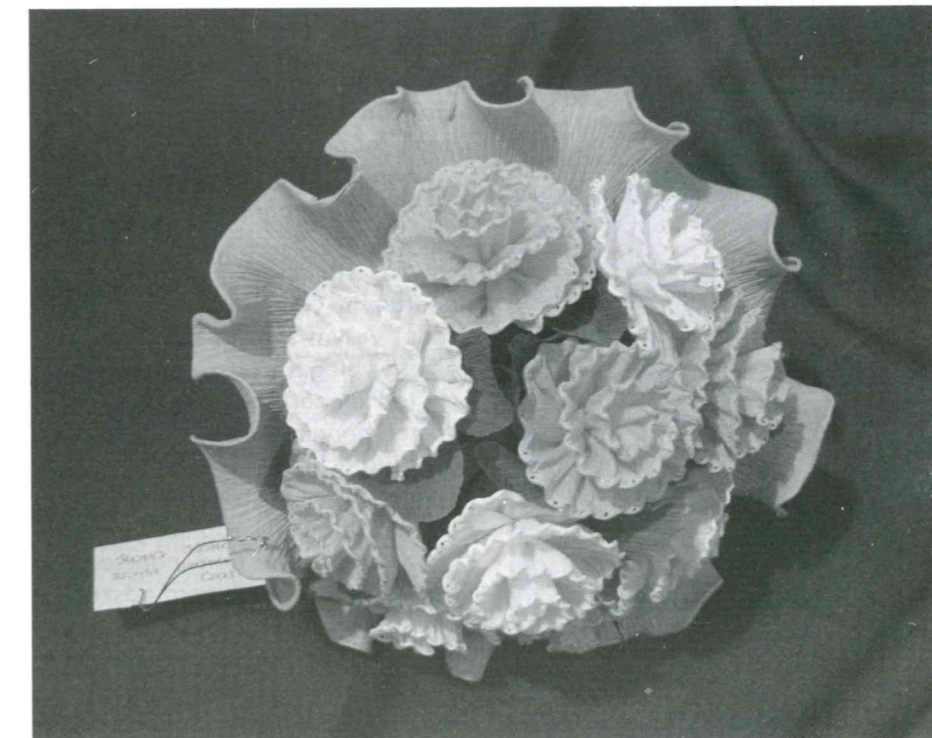
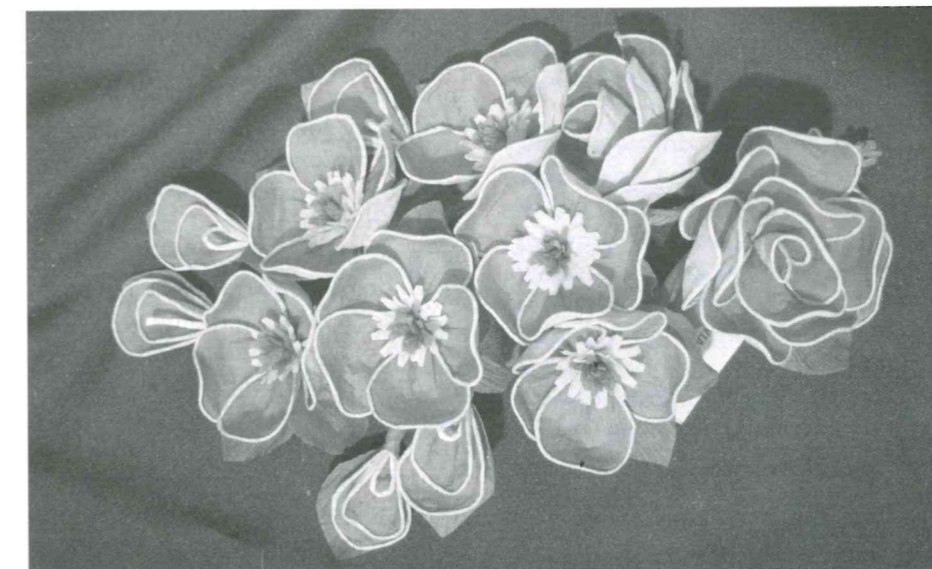
W okresie międzywojennym panny ofiarowywały swoim kawalerom wielobarwny bukiet, do którego przymocowany był prezent właściwy, czyli butelka wódki. Dekoracją z bibułkowych kwiatów była też wianuszka, wiązanka kwiatów dla orszaku weselnego. Z bibułkowych kwiatów wykonywano wianki na głowę dla panny młodej, druhen i młodych dziewcząt. Dla drużbów wykonywano małe bukietki do kapelusza i kłapy kaftana.

Kwiaty wykonane z różnobarwnej bibuły znalazły wielorakie zastosowanie - nie tylko w dekorowaniu wnętrz mieszkalnych. Połączone

z jedliną lub widłakiem stanowiły dekorację przydrożnych figur i kapliczek oraz grobów. Bibułkowymi kwiatami dekorowano ołtarze w kościołach. Bibułką uformowaną w kwiatowe girlandy, „obłączki” i „pałączki” przystrajano wnętrza kościołów i kaplic. Z bibułkowych kwiatów wykonywano także dekorację do ołtarzy.

Tą piękną tradycję przypomniał konkurs ogłoszony przez WDK w Kielcach. Wzięły w nim udział twórcynie z Żywiecczyny, Kurpiów, Opoczyńskiego i okolic Myślenic. Ich prace pokazane na wystawie zachwyciły dzieci i dorosłych, którzy licznie odwiedzili naszą wystawę.

**Małgorzata Wójcik**



„Bibułkowe cudenka” - taki tytuł nosiła wystawa bibułkowych kwiatów, wianków, kwiatonów i pajków, którą mogliśmy oglądać w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Ożarowie. Wystawa ta jest plonem konkursu ogłoszonego przez Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach, dzięki dotacji przyznanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach programu operacyjnego „Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury”.

Celem konkursu było pokazanie bogactwa zdobień izby mieszkalnej występujących powszechnie w latach międzywojnia, a także w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Zwyczaj przystrojania wnętrza mieszkalnego ozdobami papierowymi rozpowszechnił się na wsi polskiej stosunkowo późno, bo w końcu XIX wieku. Zdobieniem wnętrza zajmowały się głównie panny na wydaniu i młode mężatki, których ambicją było jak najpiękniejsze ozdobienie mieszkania na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Do dekoracji używano materiałów łatwo dostępnych w gospodarstwie wiejskim, np. słomy, grochu, piór, fasoli, skrawków tkanin oraz widłaku i jedliny. Początkowo kwiaty wykonywano z szarego papieru pakowego, barwionego domowymi sposobami. Dość późno, bo w latach dwudziestych XX wieku, zaczęto stosować w szerszym zakresie kolorową bibułę - gładką i karbowaną. Na ten okres także przypada największy rozkwit przystrojania wnętrza mieszkalnych. Wówczas to izby wiejskie uderzały bogactwem ozdób i kolorytu. Podstawowym elementem zdobniczym były sztuczne kwiaty wykonane z kolorowej bibułki. Z tych kwiatów formowano girlandy, korony, bukiety. Ozdabiano nimi ściany, okna, drzwi, a przede wszystkim święte obrazy. Dekorowano nie tylko obrazy, tworząc z bibułkowych kwiatów ramki wokół obrazu albo koronę nad nimi lub pod nimi. Kwiaty były także pomiędzy obrazami. A ponieważ obrazy wisiły zawsze naprzeciw wejścia do izby, ta dekoracja była mocno wyeksponowana.

Bibułkowe kwiaty dekorowały również domowe ołtarzyki. Ustawiano je na małym stoliku, w dwóch wazonikach. Inny sposób dekoracji



**Uplłynęło już 68 lat, ale wrzesień 1939 roku nie może ulec zapomnieniu, a szczególnie przez tych, którzy tragedię wrześniową przeżyli osobiście jak ja.**

Już w pierwsze dni mieszkańcy Ożarowa odczuli groźbę wojny. Bomby spadły 5 i 6 września, od których zginęło kilku mieszkańców Ożarowa i uciekinierów ze Śląska. W tym samym czasie bomby spadły na okolice, a szczególnie dotkliwie na pociąg z Wojskiem Polskim stojący na stacji kolejowej w Drygulcu. Zginęło wówczas wielu żołnierzy, którzy spoczywają na cmentarzu ożarowskim. W godzinach popołudniowych 6 września przejechał przez Ożarów patrol niemiecki samochodem pancernym, a już 7 września o świcie Ożarów został wypełniony czołgami, samochodami pancernymi i motocyklami. Przyjeżdżający nimi Niemcy czuli się jak u siebie.

W trzeci dzień po zajęciu Ożarowa doszło do tragedii. W godzinach rannych od strony Annopola przyjechało na motocyklu dwóch oficerów i kierowca, zatrzymali się na ulicy Sandomierskiej, blisko cmentarza. Zostali zauważeni przez mieszkającego w pobliżu Wacława Blinowskiego, który ich ostrzegł, że Ożarów jest wypełniony Niemcami. Na ostrzeżenie odpowiedzieli, że muszą wykonać zadanie. Odstawili motocykl na cmentarz i wrócili w kierunku zaplecza ulicy Kolejowej. Idąc ogrodami, zauważyli Niemca. Oddając strzał, zabili go. Strzałem tym spowodowali alarm wśród Niemców, którzy bardzo szybko otoczyli ich czołgami i

## Czy ustawiono nas na rozstrzelanie?

otworzyli ogromną strzelaninę. Strzelanina trwała krótko, jeden z polskich oficerów zginął, natomiast drugi, widząc jaką jest sytuacja, strzałem z własnego pistoletu odebrał sobie życie. Pomimo ogromnej strzelaniny, trzeci żołnierz – kierowca, wycofując się, uszedł z życiem. Zabitych oficerów Niemcy kazali zakopać na naszym ogrodzie przy ulicy Kolejowej. Zaraz po ustaniu strzelaniny Niemcy podpalili dom, który był pokryty słomą – własność rodziny Adamskich (obecnie Franciszki i Eugeniusza Pańców). Podstawili też czołg pod dom murowany i próbowali go rozbić, lecz bezskutecznie. Obecnie w tym domu mieszka Janina Kozakiewicz z rodziną, która też przeżyła tę tragedię. W tym samym czasie, kiedy jedni podpalali, a drudzy próbowali rozwalić dom, inni przeszukiwali mieszkania, sprawdzając, czy nie ukrywają się tam polscy żołnierze. Zabierali napotkanych mężczyzn, a kobiety ustawiali w szeregu na placu po drugiej stronie ulicy. Na placu tym stoi obecnie dom państwa Stolarczyków. Kiedy Niemcy weszli do naszego mieszkania, zabrali starszego brata, a mamę wyprowadzili na plac. Ja miałem pomóc ubrać się chorej, leżącej w łóżku babci i razem z nią przyjść na plac. Kiedy z trudem doszedłem z babcią na miejsce, również musiałem stanąć w szeregu. Naprzeciwko nas ustawiono karabin maszynowy, przy którym w pozycji leżącej czuwał Niemiec. Stojąc przed tym karabinem, wszyscy zanosisiśmy się płaczem, jednocześnie odmawiając Litanię do Najświętszej Marii Panny. Nie wiadomo, jaki byłby koniec tego strachu, gdyby nie to, że w pewnej chwili podjechał odkryty samochód z generałem i oficerami niemieckimi. Szybko zbiegli się oficerowie, stając na baczność przed generałem. Generał zszedł z samochodu, w tym samym czasie jedna z kobiet wybiegła z naszego szeregu, a była to Helena Cieszkowska. Klęknięta przed generałem i zaczęła całować go po butach. Generał szybko kazał ją podnieść. Po krótkiej rozmowie generała z oficerami zaprzestano uderzania czołgiem w dom naprzeciwko nas. Żołnierz z karabinem odszedł, a nam kazano rozejść się i gasić pożar. Studnia była blisko, co pozwoliło nam na dość szybkie stłumienie ognia. Biegałem z wiadrem, za którymś ra-

zem zauważył mnie jadący na motocyklu Niemiec, zatrzymał się, kazał mi siadać na motocykl i dowiózł mnie do grupy mężczyzn na plac obok obecnej remizy OSP. Po niedługim czasie podjechał samochód, na który kazano nam wsiadać. Zawieziono nas do Tartowa, wysadzono na placu, gdzie obecnie leży kamień upamiętniający postój Józefa Piłsudskiego z Wojskiem. Plac był wypełniony żołnierzami Wojska Polskiego. Ponadto co jakiś czas Niemcy doprowadzali jeszcze złapanych naszych żołnierzy. Wieczorem podjechało kilka samochodów, na które kazano nam wsiadać. Nasza grupa została wepchnięta na jeden samochód, a było ponad 70 osób. Jadąc przez Ożarów, pogłębił się w nas strach i wszyscy wybuchliśmy straszliwym płaczem. Dojechaliśmy do Kielc, wysadzono nas na ulicy przy więzieniu, wszyscy musieliśmy usiąść na bruku, nie wolno było się ruszać, a dookoła obstawa karabinów maszynowych.

Rano wyszło słońce i dopiero nas nieco rozgrzało, ale dokuczał już głód. Około południa przez środek naszego zgrupowania, liczącego około 1000 osób, przeszło kilku oficerów niemieckich, przyglądając się wszystkim. Zrobili to kilka razy. Należy dodać, że tylko nasza grupa to cywile, a reszta to Wojsko Polskie. Gdy tak przechodzili, przyglądając się uważnie, jeden z oficerów zatrzymał się przed naszą grupą. Popatrzył chwilę i wskazując ręką na mnie zapytał po niemiecku, ile mam lat. Ponieważ uczyłem się w gimnazjum i znałem nieco niemiecki, odpowiedziałem również po niemiecku, że mam 16 lat. Oficer odszedł, nic już nie mówiąc. Uplynęła godzina, może nieco więcej, oficer przyszedł z powrotem i kazał mi iść za sobą. Zaprowadził mnie do znajdującego się obok magazynu z papierosami, który był częściowo zdewastowany, ale już pilnowany przez dwóch żołnierzy niemieckich. Oficer kazał mi wybierać skrzynie, które są całe i ładować na stojący przed wejściem samochód. Skrzynie nie były ciężkie, lecz objętościowo trudne do noszenia przez jedną osobę. Powiedziałem mu, że sam nie dam rady, mogą zawołać kolegów, na co się zgodził. Poszedłem do naszej grupy i wróciliśmy już w czterech. Nosiliśmy po dwóch jedną skrzynię. Obok całych skrzynek

znaczna część była rozbita i wokół leżały rozsypane paczki papierosów. Nosząc skrzynki, chodziliśmy po rozsypanych paczkach. Zapytałem jednego z pilnujących Niemców, bo oficera już nie było, czy możemy zbierać papierosy z podłogi i zanosić siedzącym żołnierzom i naszej grupie. Niemiec wyraził zgodę. Zbieraliśmy paczki papierosów do kieszeni i za koszule. Każdorazowo, wychodząc ze skrzynią, rozrzucaliśmy papierosy wśród siedzących, pamiętając też o naszej grupie. Po załadowaniu dwóch samochodów wróciliśmy do naszej grupy. Byliśmy zmęczeni, ale bardziej dokuczał nam i wszystkim siedzącym głód, gdyż był to już drugi dzień bez jedzenia. Dopiero pod wieczór Czerwony Krzyż zorganizował posiłki. Natomiast do naszej grupy przyszedł oficer, który wcześniej zabrał nas do ładowania skrzyń i przyniósł kawał słoniny marynowanej i 2 chleby. Słonina i chleby były pokrojone, co umożliwiło nam podzielenie się i częściowe zaspokojenie głodu.

Noc była pogodna, ale chłodna, przytuleni do siebie przespaliśmy spokojnie. Rano, a był to już trzeci dzień naszego aresztowania, ten sam oficer zabrał nas czterech do roznoszenia paczek żywnościowych i napojów przygotowanych przez mieszkańców Kielc i Czerwony Krzyż. Za każdym razem, kiedy wracaliśmy po paczki panie które je przygotowały, namawiały nas do ucieczki twierdząc, że jest taka możliwość, chciały nam pomóc. Jednak strach był silniejszy, nie skorzystaliśmy z oferowanej pomocy. Byliśmy zajęci do wieczora, nie czując zmęczenia i głodu.

Czwarty dzień zaczął się podobnie jak poprzedni roznoszeniem paczek żywnościowych. Jednak trwało to znacznie krócej, ponieważ po mniej więcej dwóch godzinach przyszedł znany nam oficer, który, zwracając się do mnie, kazał mi przetłumaczyć, aby wszyscy, którzy mają nie więcej jak 16 lat, poszli za nim, że będą zwolnieni. Do nas czterech roznoszących paczki dołączyło jeszcze trzech, mimo że byli starsi. Pozostał mój starszy brat. Bał się, bo był nieogolony. Pomimo namawiania przeze mnie i wszystkich z grupy, nie odważył się. Oficer doprowadził nas do bramy wyjściowej więzienia, przy której stały biurka i dwóch Niemców. Niemcy nie przyglądali się nam, spisali nasze dane

– imię, nazwisko i ile lat, wszyscy podaliśmy po 16. Policzyli nas i wystawili zbiorową przepustkę. Oficer, który nas prowadził, wręczając mi przepustkę, wytłumaczył jej znaczenie. W przepustce było zaznaczone, że możemy zatrzymywać jadące samochody, aby szybciej wrócić do domu. Zakazał nam też przemieszczania się nocą.

Po wyjściu z bramy więziennej zatrzymał nas starszy pan z fajką w ustach i laską w ręce. Zapytał, czy jesteśmy zwolnieni przez Niemców. Odpowiedzieliśmy jednogłośnie, że tak. Na to starszy pan zapytał, jak daleko mamy do domu. Po usłyszeniu odpowiedzi wyraził współczucie i ostrzegł, byśmy unikali głównej drogi, trzymając się bocznych, bo możemy być ponownie aresztowani. Pokazaliśmy przepustkę. Po obejrzeniu jej powiedział, że Niemcy to wrogowie i nie można im wierzyć.

Tego dnia doszliśmy tylko do Woli Jachowej, zgłosiliśmy się do sołtysa z prośbą o wskazanie nam noclegu. Sołtys i jego żona zatrzymali nas u siebie. Dostaliśmy dobrą, ciepłą kolację, a nocleg był wspaniały w pustej, ale ciepłej izbie na sianie, nie na bruku jak w Kielcach. Rano czekało na nas gorące, smaczne śniadanie (barszcz z wkładką kiełbasy i ziemniaki). Podziękowaliśmy za tak miłe przyjęcie, a sołtys z żoną życzyli nam szczęśliwego powrotu do domu. Cały dzień spędziliśmy w drodze, wieczorem dotarliśmy do Buszkowic, gdzie również pomógł nam sołtys. Trzeciego dnia około południa byliśmy w domu. W moim domu radość była połowiczna, babcia z mamą cieszyły się z mojego powrotu, a jednocześnie martwiły z powodu braku brata – Juliana, który w grupie 65 osób został wywieziony do Niemiec. Na szczęście wrócił w tym samym roku na kilka dni przed Bożym Narodzeniem.

Nie wiadomo, jaki byłby koniec opisanych przeżyć, gdyby w porę nie nadjechał generał i odwaga jednej z kobiet. Od czasu do czasu wracałem myślami do tragicznego września. Rozważając powyższe przeżycie, nasuwało mi się pytanie – czy był to zbieg okoliczności, czy raczej Ręka Opatrzności. Ostatecznie pozostaję w przekonaniu, że nie był to zbieg okoliczności. Myślę, że i Czytelnicy zastanowią się nad takim pytaniem.

Stanisław Tużnik

## Emeryci się bawią

**Zabawę ostatekową, połączoną z Dniem Seniora, zorganizował w Miejsko – Gminnym Ośrodku Kultury Polski Związek Emerytów i Rencistów Oddział w Ożarowie.**

Przewodniczy mu obecnie Władysław Bryła, znany działacz społeczny z Sobótki, który zajął się organizacją imprezy. Uczestniczyło w niej 36 osób z terenu gminy Ożarów i ościennych miejscowości. Do tańca przygrywał zespół muzyczny z ożarowskiej placówki kultury. W przerwach między tańcami, degustacją potraw i napitków regionalnych występował zespół wokalny emerytów i rencistów. Imprezę sfinansowali częściowo sami uczestnicy, a resztę kosztów pokrył budżet miasta i gminy, skąd pieniądze wygospodarował burmistrz Ożarowa Marcin Majcher, za co wdzięczni są mu nasi seniorzy.

Nowy, młody i energiczny jeszcze, prezes Klubu obiecuje zwiększyć liczbę członków i pobić nawet rekord sprzed lat, kiedy to Klub skupiał ponad stu emerytów i rencistów.

Prezes serdecznie zaprasza wszystkich mieszkańców gminy w „wieku pogodnej jesieni” na wtorkowe spotkania w siedzibie Klubu, czyli do świetlicy starego Urzędu Gminy. Obiecuje ciekawe zajęcia oświatowe, artystyczne, rozrywkowe przy filiżance kawy lub herbaty.

J. Myjak



**Kto chce zrozumieć naturę wiary religijnej, niech będzie przygotowany na spotkanie z prostotą. Trudność rozumienia nie polega bowiem na tym, że my powikłani, a wiarta prosta.**

„Myśli wyszukane” ks. Józefa Tischnera (wybór Wojciech Bonowicz)

## Dwa oblicza wiary

**W dniu 17 października odbyło się w Bibliotece Publicznej w Ozarowie otwarcie wystawy „Dwa oblicza wiary”. Wystawa i spotkanie z udziałem zaproszonych gości poświęcone zostało ks. prof. Józefowi Tischnerowi oraz ks. Janowi Twardowskiemu.**

Wystawę przygotował Paweł Różyło z Oddziału Literatury Muzeum na Zamku w Sandomierzu. Rękopisy i pamiątki po ks. Józefie Tischnerze do ekspozycji przywieźli z Łopusznej od Kazimierza Tischnera Paweł Różyło i autor tekstu. W dyskusji poświęconej pamięci obu kapłanów wzięło udział kilka osób.

Prowadzący spotkanie Paweł Różyło przedstawił zamysł powstania spotkania i wystawy oraz przybliżył obie postaci. Obecny na spotkaniu ks. Roman Kowalski z Ozarowa podzielił się swoimi przemyśleniami na temat życia i twórczości ks. Jana Twardowskiego, który ukazał chrześcijaństwo piękna i prostoty. Niżej podpisany autor artykułu w swojej refleksji odniesionej do ks. Józefa Tischnera wspominał o wartościach obecnych w życiu tego niezwykłego kapłana. Powiedział: „Przekazał nam On miłość, nadzieję, przyjaźń, cierpienie, poprowadził ku wolności, z którą nie możemy sobie do dzisiaj poradzić. Ks. Tischner odwiódł miejsca i ludzi, którzy nie zasnali łaski wiary, co mu często wypominano. Myślę, że gdyby dzisiaj żył, nie miałby łatwego życia, będąc odsądzonym od czci przez ludzi kryjących się za fasadowym katolicyzmem, niemającym nic wspólnego z Dekalogiem”.

Spotkanie było jakby zaduszkowym wspomnieniem o tych dwóch szczególnych postaciach, wpisanych nie tylko w krajobraz Kościoła, ale i kulturę polską, w nasze życie.

Tytuł wystawy i spotkania, pozornie prowokujący, w istocie nie przeciwstawił sobie tych Dwóch Wielkich Postaci. Okazało się

wręcz, że obaj kapłani mieli wiele cech wspólnych, każdy z nich na swój sposób pozostawił przesłanie głębokiej wiary, nadziei, miłości... Zostawili nam rzecz najcenniejszą – dorobek swojego pracowitego życia, z którego dzisiaj wszyscy czerpiemy.

W Ozarowie pamięć o ks. prof. J. Tischnerze zagościła od 2002 r. Od wieczoru poświęconego jego pamięci, poprzez wystawę i żywe słowo z udziałem zaproszonych gości, a zarazem przyjaciół księdza, czyli Jana Antoła i Wandy Czubernatowej.

Kolejny raz w 2005 r. w Ozarowie o ks. Józefie Tischnerze usłyszeliśmy jako o „nauczycielu nadziei” w autorskim spotkaniu z Wojciechem Bonowiczem, autorem biografii księdza pt. „Tischner”. Spotkanie było okazją do refleksji nad nadzieją, wiarą w drugiego człowieka. Wystąpienie uzupełniały filmy o tym wyjątkowym kapłanie, góralu, człowieku, filozofie, wielkim humaniście.

Księdza Tischnera nie ma wśród nas. W żadnej debacie publicznej nie zabierze już głosu. Przez dziesięciolecie pomagał nam zrozumieć nasze zawikłane sprawy, opisywał ludzkie biedy i zagubienia, toczył spory o kształt polskiej nadziei. Osnową jego myślenia była dziejąca się terazniejszość. Ci, którzy słuchali jego wykładów, pamiętają, że był znakomitym mówcą. Dbał o język, którym się posługiwał. Mówił dobitnie, głosem mocnym, lecz spokojnie, bez pośpiechu. Frazy wypowiedzianych zdań ściśle pokrywały sekwencje myśli. Starannie i niezwykle oszczędnie dobierane słowa pozwalały mu dokładnie wyrazić to, co chciał wyrazić, bez zbędnych szumów retorycznych.

Żywiołem i źródłem Tischnerowskiego filozofowania były sprawy konkretnych ludzi, których spotykał na drodze swojego życia: bliskich, sąsiadów, przyjaciół, znajomych,

uczniów, studentów, młodszych i starszych, nauczycieli, swoich mistrzów.

Przedmiotem refleksji czynił ludzkie cierpienie, zagubienie, winę, grzech i zdradę, ale także potrzebę ocalenia, spełnienia, ratowania nadziei. Filozofia człowieka, jaką uprawiał, była owocem jego niezwykle wrażliwości, współodczuwania i współmyślenia z innymi. Księdza Tischnera zawsze otaczał tłum ludzi – w tym sensie nigdy nie był samotny – bo w swoim myśleniu był dla innych.

Tischner zapytany, który rodzaj wiary jest Stwórcy miłszy, wiara poważna i namaszczone czy pełna radości i niestroniąca od śmiechu, odpowiadał: „Ja tam nie jestem Panem Bogiem, to ja nie wiem. Ale jak nas tu stworzył na tej ziemi takich, jakimi jesteśmy, to widocznie tacy mu się podobamy. Kto ma talent do płaczu, niech płacze. Kto ma talent do grania, niech gra. Kto ma talent do śmiechu, niech się śmieje. Bylebyśmy wszyscy w tym wszelkim mieli talent do wolności ducha. Bo co do tego jestem przekonany, że Pan Bóg nie lubi niewolników”.

Ten, kto się szczerze śmieje, jest bez wątpienia wolny – wolny od trosk i strachu. To dlatego totalitaryzmy z taką zaciekłością zwalczają satyrę i polityczny dowcip. Śmiech ma jeszcze jedną wielką zaletę: z łatwością demaskuje fałsz i kłamstwo.

W chwili radości „człowiek staje w prawdzie wobec Boga, to znaczy staje takim, jakim jest, staje sobą”. Śmiech jest doskonałym orężem przeciw zarozumiałości i obtudzie. Co do wiary natomiast, jej mowa jest osadzona na elementarnych doświadczeniach życia, takich jak narodziny i śmierć, miłość i nienawiść, wierność i zdrada. Ale właśnie dlatego wszystko, co nas oddala od elementarza życia, oddala nas również od rozumienia wiary.

Ks. Jan Twardowski w środowisku Ozarowa znany był dotąd ze swej poezji. Jego postać natomiast w niewielkim stopniu. Wystawa i spotkanie „Dwa oblicza wiary” stały się okazją do przybliżenia osoby księdza poety.

Poprzez obserwację świata realnego i jego opisanie zwyczajnymi słowami pozwala ksiądz Twardowski – jak nikt – widzieć to, co ukryte,

zobaczyć rzeczy wielkie, Boga potężnego, a tak pokornego: wszędzie jest, a nigdzie Go nie widać, boskość ukrytą w świecie, właśnie w świecie realnym, nad Narwią i pod Tatrami. Czytając księdza Twardowskiego, na nowo odkrywamy, że religijność jest naturalnym sposobem bycia, że obcowanie z przyrodą zbliża do Boga i pozwala poznać człowieka. Ale aby to odkryć, musimy najpierw podążyć za księdzem Janem Twardowskim w świat polskiej przyrody.

Prawdziwych uczuć i wzruszeń szuka ksiądz Twardowski blisko natury – na wsi polskiej, wtopionej w przyrodę i kultuwującej obyczaje pełne polskiej religijności, w której „opłatek pachnie najprościej, jak chleb”, a obraz Matki Boskiej Częstochowskiej stał się dla pokoleń modlących się do Niej czymś w kulturze znaczącym i wyodrębnionym. Ale także w odgradzonym od świata roślin i zwierząt mieście, gdzie trudniej o doznanie boskości świata, ksiądz Twardowski umie znaleźć miejsca sprzyjające otwarciu się na Boga.

Przesłanie poezji księdza Jana Twardowskiego jest ważne w każdym miejscu, w każdym czasie, dotyczy uniwersalnych spraw świata i człowieka, ale z polskiego doświadczenia wyrosło, z mądrze odczytanej naszej tradycji. W poezji księdza Jana Twardowskiego urzekający okazuje się czar tego, co niepozorne i nieefektywne.

Bezbronny Bóg z betlejemskiej stajni nie chciał olśniewać formą, kiedy przyszedł w postaci kwilącego dziecka, uzależnionego do opiekuńczej dłoni Matki. Trzeba nam codziennie odkrywać tę szokującą dla naszej logiki prawdę o Bożym wcieleniu. Trzeba w naszych małych światłach, jarzących się wśród powszedniego mroku, odkrywać odbicie Bożego Światła.

Ks. arcybiskup Józef Życiński nazwał księdza Twardowskiego „współczesnym prorokiem niosącym przesłanie nadziei”. Natomiast „nauczycielem nadziei” nazywa Wojciech Bonowicz ks. Józefa Tischnera. Tę nadzieję przekazali nam obaj kapłani. Jest ona jak płomyk rozjaśniający mrok. Jest siłą, bez której nasze życie straciłoby sens.

**Marcin Kwieciński**

## Jesienne spotkanie w Borii

**Korzystając z zaproszenia Eleonory i Stanisława Skalskich, członków ożarówskiej grupy artystycznej SPINKA, odwiedziliśmy Borię w gminie Ćmielów. W strażackiej remizie – świetlicy powitali nas państwo Skalscy i zespół śpiewaczy „Borianki”, który wprowadził wszystkich w miły nastrój tego wieczora.**

Następnie nasz teatr amatorski wystawił sztukę pt. „Zimowy wieczór z kądzielą w chałupie u Bartosów”. Licznie zgromadzona publiczność oklaskami i śmiechem nagrodziła aktorów. Przedstawienie było wspomnieniem wieczorów spędzanych na wsi na przełomie XIX i XX wieku. Wnętrze chaty wiejskiej, stare stroje po prababciach, dawne sprzęty, narzędzia do obróbki lnu, praca przy kołowrotku, wyplatanie koszy, „uzdawianie” przez zabobonne praktyki, rozmowy i śpiewy. Tak przedstawiono, jak 100 lat temu było na wsi.

Po skończonym przedstawieniu aktorzy otrzymali jeszcze indywidualne gratulacje, a państwo Skalscy zaprosili całe towarzystwo aktorów, zaproszonych gości i zespół „Borianki” do swojego zacisza na wzgórzu. W pobliżu domostwa stoi okazała rzeźba, autorstwa gospodarza, przedstawiająca Światowida. Praca przy tym kolosie, lokalizacja i wstawienie kosztowało naszego artystę niemało trudu, ale wyszedł z tego zwycięsko i ma w pobliżu swojego Światowida. Odnowiony wiejski dom prezentuje się pięknie w otoczeniu krzewów i kwiatów, w dole oczko wodne z rybkami, opodal na trawie pasą się kozy, bielutkie, wypielęgowane. Z drugiej strony domu rozpięte owocujące krzewy winorośli. Na grządce, jakby jeszcze wiosna trwała w październiku, zielni się młody koper, sałata i jarmuż. Krzewy malin obsypane jesiennym owocem. Na podwórku stoi figura świętego Jana Nepomucena z XVIII wieku, którą Stanisław Skalski odnalazł i podjął się ciężkiej pracy renowacyjnej. Figura była wielokrotnie pokryta farbami i wapnem. Teraz, żeby przywrócić jej świetność, pan Skalski pracuje wytrwale, odkrywając po kawałku to, co zostało pokryte farbami. Odkrywa dawne napisy,

doszukuje się ich znaczenia, robi to wszystko sam.

Za budynkami gospodarczymi rozciąga się spory warzywnik i sad wiśniowy. Pani Eleonora zaprosiła nas do domu. W kuchni przytulnie, piękny kot Bazyl mruży szczęśliwy. Państwo Skalscy, jak to artyści, Kochają zwierzęta i kwiaty. Pani Eleonora jest twórczynią tkanin i robót szydełkowych. Na wielkiej ramie rozpięta praca nowo powstającego gobelinu. Tu gospodyni spędza czas przeznaczony swoim pasjom. Państwo Skalscy urządzili dla nas królewski poczęstunek. Salon gościnny, urządzony w drewnie, z licznymi obrazami i innymi stosownymi elementami, tworzy artystyczny klimat wnętrza. Poczęstowano nas herbatą, gorącymi daniami, zakąskami przygotowanymi przez panią Eleonorę oraz wspaniałymi ciastami, które były dziełem gospodyń i koleżanek z Koła Gospodyń w Borii.

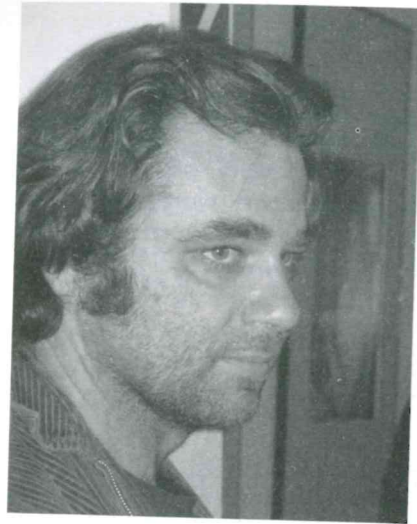
Przy stole spotkały się cztery zespoły: „Nowianiecki”, „Ożarowiaci”, „Powiśloki” z opiekunką grup Teresą Opałką, członkowie SPINKI z prowadzącą grupę Martą Zawadzką i „Borianki”; którym przygrywał akordeonista. Obecny był również Grzegorz Dulny, który wykonał scenografię do widowiska oraz zrealizował dźwięk i oświetlenie. Przy śpiewie i muzyce mile upływało spotkanie, niestety jesienny mrok zajrzał do okien i pora przysła żegnać państwa Skalskich i gościnną wieś Borię.

W imieniu wszystkich gości pragnę złożyć Państwu Eleonorze i Stanisławowi Skalskim serdeczne podziękowanie za zorganizowanie miłego spotkania i spędzenie jesiennego popołudnia w Borii.

**Henryka Goraj**







**W sobotni dzień 22 września odbyło się w ożarowskim M-GOK otwarcie wystawy pt. „Pejzaż twarzy – fotografia Rafała Biernickiego”.**

Wernisaż uroczyste otworzył dyrektor Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie – Marian Sus. Powitał licznie zgromadzonych gości i przedstawił autora obecnych prac. W chwilę potem Rafał Biernicki otrzymał bukiet pięknych kwiatów z rąk Patrycji Sus-Lutyńskiej, pracownika ożarowskiego Domu Kultury. Następnie oprowadzano publiczność po ekspozycji z omówieniem niektórych prac. O tematyce i treści wystawianych prac trafnie mówiła Wiesława Mroczek – pedagog, publicystka i działaczka kultury.

Autor ekspozycji przyjechał wraz z rodziną i znajomymi. Przybył również Jan Adam Borzęcki, sandomierski poeta, prozaik, krytyk, publicysta i dziennikarz, z żoną Anną Kot – dziennikarką. Obecni byli przedstawiciele innych czasopism, Edward Ziarko – plastyk i właściciel „Galerii pod Chmurką”, plastycy Eleonora i Stanisław Skalscy (wszyscy są członkami ugrupowania artystycznego „Spinka”, działającego przy ożarowskim M-GOK), pracownicy Domu Kultury i mieszkańcy tego miasta. Sam twórca zademonstrowanych realizacji pochodzi z Sandomierza. Mieszka w tym zabytkowym nadwiślańskim grodzie, prowadząc od 2007 r. umiejscowione w Rynku 15 Studio Fotografii Artystycznej. Przygodę z obiektywem uprawia od 1990 r. Od 1997 r. zostaje fotografem prasowym w gazecie. W pewnym momencie zainteresował się postacią ludzką jako obiektem portretowym i to skierowało go w dziedzinę fotografii artystycznej.

Na omawianej ekspozycji pokazał ponad dwadzieścia, zwracających uwagę, czarno – białych fotografii. Przedstawiają one poszczególne osoby z różnych środowisk w starszym i młodym wieku płci obojga.

## Jesienne wyprawy

**W deszczowe jesienne popołudnie 7 października odbyła się kolejna wyprawa członków ożarowskiej grupy SPINKA do Muzeum Regionalnego w Rozwadowie. Tym razem uczestniczyliśmy w wernisażu wystawy „Sztuka polska nowoczesna. Malarstwo – grafika – rzeźba w latach trzydziestych”.**

Niecodzienna ta okazja pozwoliła nam podziwiać m.in. drzeworyty Skoczylasa, obrazy Cybisa, Zaka, gwasze i tempery Zofii Stryjeńskiej. Przed muzeum można było zobaczyć wielką plenerową wystawę fotografii National Geographic pt.

**Marta Zawadzka**

## Widoki twarzy

Osadzone zostały one w różnych tłach: neutralnych, wewnątrz mieszkalnych lub samochodu, architektury, ulicy i przyrody w różnych porach roku. Wszędzie przewija się tematyka sandomierska. Rozpoznać możemy w tle m.in. Starówkę, Rynek, Zamek i ulicę prowadzącą do Bramy Opatowskiej. Widzimy także podobizny twórców ze słynnego prastarego miasta: artystę malarza Janusza Sypę i rysownika Jerzego Orłowskiego. Wszystkie zawieszane portrety ujawniają potencjalne i wyłaniające się zdolności autora. Choć prawie nie ma w tych przedstawieniach malowniczych lub bardzo zamasytanych typów, to jednak przyciąga rozmaitość twarzy z „wypisaną” na nich psychiką i doznaniem pod wpływem chwili. Niektóre z osób utrwalone zostały jako przechodnie, gospodarze domu lub wykonujące różne czynności. Wkomponowane w format kwadratu, swą siedzącą lub stojącą postawą oraz mimiką twarzy, wyrażają spokój i atmosferę wyczekiwania. Całość ożywia jednak asymetryczna (lekka, a nieraz wyraźna) kompozycja oraz kontrast walorów. Ten ostatni bywa mocny np. w wizerunku kobiecym, gdzie ciemne ubranie na tle bieli zimowego pejzażu działa niemal jak czerń. Do tego płynne, ostre brzegi formy wydobywają jej dekoracyjną sylwetkę. Wizerunek siedzącej w fotelu wiklinowym kobiety przy stole – kompozycją i pogodnym nastrojem – przypomina tradycyjne malarstwo portretowe. Sączące się przez okno światło dopełnia atmosferę ciepłej intymności. Jedną z ważnych wartości tych prac jest pominięcie zbędnych szczegółów w tle, skutkiem czego wzrasta działanie wyrazu. Do innych realizacji należą fotografie z gładkim tłem. Ich wyraźny rysunek ma urozmaicony oświetleniem kontur; czasem ostry, a często łagodnie wtopiony w przestrzeń. Dramatyczny wyraz zyskuje na skutek kontrastów zdjęcie z postacią Jerzego Orłowskiego, ustawioną na skraju lewej części obrazu, zrównoważonego wielką płaszczyzną cienia po prawej.

Wszystkie postacie na fotografii Rafała Biernickiego zachowują się bardzo naturalnie. Dlatego widząc, patrząc na nie, odnosi wrażenie, jak gdyby to byli dobrzy znajomi. Prace zostały ładnie oprawione i wyeksponowane. Na wernisażu udostępniono publiczności katalog, wydany przez ożarowski M-GOK, z reprodukcjami i znakomitą wstępem Jerzego Krzemińskiego.

**Tomasz Staszewski**

„Ostatnie takie miejsca na Ziemi”. Nie była to jednak ostatnia atrakcja tego wieczoru, prosto z wernisażu podjechaliśmy do Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli na koncert piosenek kabaretowych Katarzyny Groniec wraz z zespołem. W czasie nastrojowego koncertu Katarzyna Groniec dała nam niesamowity popis swych wokalnych i aktorskich umiejętności. Po koncercie przyszła pora na sprzedaż płyt i autografy artystki. W strugach ulewnego deszczu i śniegu, ale pozytywnie nastroszeni wróciliśmy do Ożarowa. Wycieczkę zorganizował Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ożarowie.



## Czesław Malinowski

(1923 – 2001)

działacz społeczny,

żołnierz Batalionów Chłopskich

Urodził się w 1923 roku w Jankowicach. Pochodził z rodziny chłopskiej. Szkołę podstawową ukończył w Jankowicach. Następnie uczęszczał do Gimnazjum im. J. Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku ukończył 3 klasy. W czasie okupacji pracował w gospodarstwie rodziców, jednocześnie uczęszczając na komplety tajnego nauczania, gdzie ukończył 4 klasę gimnazjum.

Od lipca 1943 do stycznia 1945 brał udział w akcjach sabotażowych jako żołnierz Batalionów Chłopskich pod pseudonimem „Wernyhora” w placówce we wsi Jankowice. Komendantem tej placówki był Bolesław Mazurkiewicz, pseudonim „Kozak”. Brał udział w szkoleniach konspiracyjnych, ćwiczeniach bojowych i koncentracjach oddziałów BCh, zapoznając się z rodzajem broni oraz sprzętu pochodzącego ze zrzutów.

Na przełomie 1943 – 44 ukończył na terenie Ożarowa konspiracyjną szkołę oficerską w stopniu kaprala. Brał udział w akcji „Walka o chleb”. W sierpniu w 1943 roku w majątku ziemskim w Wyszmontowie została zniszczona młockarnia, w której Niemcy przechowywali uzbrojenie. Akcja ta została przeprowadzona przez oddział BCh. Brał udział w akcjach sabotażowych oraz paraliżowania administracji wroga na terenie gminy Ożarów. Jedną z ciekawych akcji było skierowanie na niewłaściwy tor pociągu osobowego z Niemcami na stacji Jakubowice w 1943 roku, co groziło rozstrzelaniem. Na szczęście udało się tego uniknąć.

Po wyzwoleniu do 1946 pracował dalej w gospodarstwie rolnym rodziców, a po ich śmierci wstąpił do Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowcu Świętokrzyskim, które ukończył w 1947 roku i otrzymał maturę.

W latach 1947 – 1951 studiował w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie. Ukończył i otrzymał dyplom ekonomisty – planisty. W czasie studiów pracował w urzędzie PWRN w Szczecinie. Od czerwca 1952 przenosi się do Ostrowca Świętokrzyskiego do pracy w Hucie im. Marcelego Nowotki. Pracuje w Dziale Inwestycji w latach 1959 – 1962, równolegle na półetacie w Ostrowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, także w charakterze przygotowującego inwestycje mieszkaniowe. Z początku był przewodniczącym Rady Nadzorczej, a następnie członkiem Zarządu. W czasie swojej pracy zawodowej studiował na Uniwersytecie Łódzkim, który ukończył w 1965 roku z dyplomem magistra ekonomii. W 1966 zaczął pracę w Zakładach Porcelany „Ćmielów” w Ćmielowie na stanowisku zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych. Jako członek ZBoWiD posiadał legitymację nr 42194. Z powodu ciężkiej choroby (zawał serca) przeszedł na rentę inwalidzką.

Otrzymał odznaczenia:

- Medal Zwycięstwa Wolności – 1945,
- Srebrny Krzyż Zasługi – 1973,
- Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski – 1980,
- Odznaka „Za Zasługi dla Kielecczyzny” – 1986,
- Krzyż Partyzancki – 1987.

Zmarł 26. 08. 2001 po trzecim zawale serca. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Przybysławicach.

**Wspomnienia żony Anny Malinowskiej**



## Marian Czajkowski

(1921 – 2000)

żołnierz WP

Urodzony 13. 10. 1921 roku w Tominach, gmina Ożarów, syn rolnika, szkołę powszechną stopnia II im. Marszałka Piłsudskiego w Jankowicach ukończył w roku 1935. Następnie kontynuował w Szkole Rzemiosł w Zawichoście w specjalności mechanika. Po ukończeniu szkoły w 1939 roku pracował pocztą w Sandomierzu jako kierowca, unikając deportacji do Niemiec. Po „oswobodzeniu”, zmobilizowany walczył na Pomorzu kierunku na Berlin, przetrzymany na południe. Trzy tygodnie bombarduje Wrocław, przydzielony z ciężką baterią pancerną do pułku rosyjskiego, walczył pod Bauzen, gdzie nosi rany w głowę i w rękę, ratując obsługę dział. Przewadza działą przez wąski, chybotliwy most. Za niecodzienną odwagę i inicjatywę jest dekorowany polskimi, jak i rosyjskimi odznakami. Odwieziony do szpitala w Olsztynie, po długim ciężkim leczeniu wraca do rodziny. Rezygnuje z dalszej i ponowanej pracy. Pomaga w gospodarstwie ojcu, który przeszedł ciężką chorobę (dur brzuszny), gdy był w obozie, gdzie wykonywał przymusowe roboty na linii frontu. Po śmierci rodziców pozostaje w gospodarstwie rolnym, a jednocześnie poświęca się, by pracować społecznie na terenie gminy Ożarów i okolic. Jego pasją była literatura, każdą wolną chwilę spędzał z książką w ręku.

1950 – 57 – mąż zaufania w Cukrowni Częstocice, 1969 – radny Gromadzkiej Rady Narodowej w Janikowie, 1988 – radny Rady Narodowej Miasta i Gminy w Ożarowie, 1994 – radny Rady Miasta i Gminy w Ożarowie.

Będąc radnym, dążył do utwardzenia drogi we wsi Tomina. Na początku lat 70. w czynie społecznym wykonał drogę kamienną, m.in. z kamienia janikowskiego. W trakcie wykonania obowiązków radnego w dalszym ciągu zajmował się tym problemem. W latach 90. położono we wsi Tomina tzw. smołówkę. W roku 1963 był współzałożycielem OSP Tomina. Został jej pierwszym prezesem. Czynił starania o wybudowanie strażnicy. Została wykupiona działka pod remizę, dalsze starania nie powiodły się z powodu braku funduszy. Pozostał członkiem aż do rozwiązania w 1991 roku. W latach 70. był członkiem Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Ożarowie. Pomagał też miejscowej ludności, rozwiązując różne problemy, jak: pisanie zaświadczeń, inne zajęcia, np. robił zastrzyki potrzebującym, nawet dwukrotnie dziennie, bo taka była potrzeba. Dojazdy z chorem do Ożarowa były wówczas uciążliwe. Mieszkańcy mieli do niego pełne zaufanie. Wiedzieli, że pomoże i nigdy nie odmówi. Tak było.

Otrzymał odznaczenia:

- 1945 – Order, medal brązowy „Zasłużony na Polu Chwały”,
- 1946 – Medal za Odrę, Nysę, Bałtyk,
- 1946 – Medal za Zwycięstwo nad Niemcami 1941 – 1945,
- 1946 – Medal za udział w walkach o Berlin,
- 1976 – Odznaka „Zasłużony pracownik rolnictwa”,
- 1984 – Medal 40 – lecia Polski Ludowej,
- 1987 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł, mając 79 lat. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Przybysławicach.

**Żona i siostra śp. Mariana Czajkowskiego**

## Na marginesie

Mieszkając w Sobótce uważnie przyglądam się wszystkiemu z boku, czytam prasę i dokładnie wiem, co się dzieje. Zauważyłem, że ktoś kiedyś podał do prasy, że w Sobótce jest 220 domów. Dokładnie pomierowanych jest 217 działek. Tymczasem, jak podał ksiądz proboszcz, zamieszkałych jest 147. I to jest prawda, jak wynika z matematycznego rachunku. Aż 70 posesji to pustostany albo już całkowicie nie ma śladu po dawnych mieszkańcach, albo stoją puste budynki popadające w ruinę. Nazwiska niektórych rodzin w Sobótce przestały istnieć, ale są i nowe. Jak policzyłem, z tych 147 domów 39 to rodziny, które wykupiły opuszczone posesje i w Sobótce się osiedliły. Te rodziny pochodzą z różnych stron Polski i tak naprawdę to tylko ja ich wszystkich znam i oni mnie znają. W pozostałych 106 rodzinach są też przybyli mieszkańcy, którzy w Sobótce zawarli związki małżeńskie i tu zamieszkali. Takich

rdzennych sobockich rodzin, jak to górale mówią - „pnioków” - jest może ze 30 i są to przeważnie emeryci. Społeczeństwo Sobótki jest zatem niezintegrowane. Życie społeczne koncentruje się głównie na OSP i PSL, ale według mnie szanse na integrację są nieosiągalne, bo każdy żyje po swojemu. Nowych osiedleńców praktycznie nic nie interesuje, niektórzy nawet nie wiedzą tego, kto jest radnym, a kto sołtysiem, bo - jak powiadają - ich to po prostu nie obchodzi. Emeryci wolny czas spędzają przed telewizorami, młode rodziny we własnych ogródkach przy grillu, młodzież szkolna w prywatnych dyskotekach, a starsza młodzież wyjeżdża za granicę. Ci, którzy zostają, wolą spędzać czas przed sklepem. Do kościoła też chodzi ludzi niewiele. Taka sytuacja na pewno dobrze nie wróży OSP, bo starsi umierają albo podpadają na zdrowiu, a młodzieży coraz mniej. Praktycznie nie ma już drużyn młodzieżowych,

a kobieca istnieje „na papierze”. Ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby do Sobótki nie sprowadzili się imigranci. Ci nowi mieszkańcy to w większości zaradni przedsiębiorcy. Jeden pan założył firmę usługowo-handlową, w której sprzedaje asortyment rolniczy, niektórzy zakładają sady owocowe lub rozwijają gospodarstwa rolnicze. Pod względem arealu ziemi to właśnie nowy gospodarz ma najwięcej hektarów. Przyszłość więc należy do tych młodych mieszkańców, ale uważam, że powinni się oni także trochę zaangażować, bo są przecież już prawowitymi mieszkańcami Sobótki. Skoro tu mieszkają, tu płacą podatki, to nie powinno ich nic nie obchodzić, ale przeciwnie, bo inaczej to wciąż będą Sobótką rządzić ci sami ludzie, wybrani przez wąską grupę przyjaciół, a pozostali będą narzekać i to jeszcze we własnych domach, bo oficjalnie to się nikt nie odważy.

Władysław Bryła

## Nie musiał zginąć

Ten wypadek zdarzył się w słoneczną i ciepłą stosunkowo sobotę jesienną. Wymarzony czas na zimową orkę; głęboką i na glebach lessowych niezbyt trudną. Szczególnie dla pługa ciągnikowego. Sobótka z łagodnym płaskowyzem nie uchodzi za teren niebezpieczny dla pracy traktorem. Gorzej jest np. w gminie Iwaniska w tym samym powiecie, gdzie niektóre wzgórza Wyżyny Opatowskiej, a właściwie to już pasma Gór Świętokrzyskich, mają niebezpieczne ostrowizny. Tam, niestety, zdarzają się czasami wypadki przewracania się pracujących w polach traktorów.

50 -letni mieszkaniec Ostrowca Świętokrzyskiego, równocześnie obrabiający w wolnym czasie otrzymane od teściów gospodarstwo w Sobótce,

zgodnie z rolniczym kalendarzem, postanowił zaorać pole położone opodal gospodarstwa. Orał już w piątek. W sobotę do południa chciał dokończyć pracę. Właściwie już zjeżdżał z pola. Prowadził ciągnik miedzą orząc ostatnią skibę. W połowie pola, nie wiadomo dlaczego, tylne duże prawe koło zmiażdżyło traktorzystę. Maszyna przejechała sama jeszcze kilka metrów, zaryła się w miękkim gruncie i zgasała. Niestety, poszkodowany był sam na polu. Przez pewien czas samotnie stojący ciągnik nie budził zainteresowania. Dopiero ktoś z domowników, zaniepokojony tym nietypowym postojem, odkrył straszny prawdę. Traktorzysta już nie żył.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, co było bezpośrednią przyczyną.

Zmarły powód zgonu zabrał do grobu. Czy była to nieostrożność traktorzysty, czy też nieszczęśliwy zbieg okoliczności - mógł się nachylić, mógł coś poprawiać i został wciągnięty pod koło? A może zastąpił to było przyczyną osunięcia się z siodła? Nikt już tragicznie zmarłemu nie przywróci życia, ale niech wypadek ten będzie ostrzeżeniem dla innych. Pozornie bezpieczna praca ciągnikiem w polu - wolna jazda i z dala od ruchliwych szos - zwalnia od ostrożności, co może być złudne.

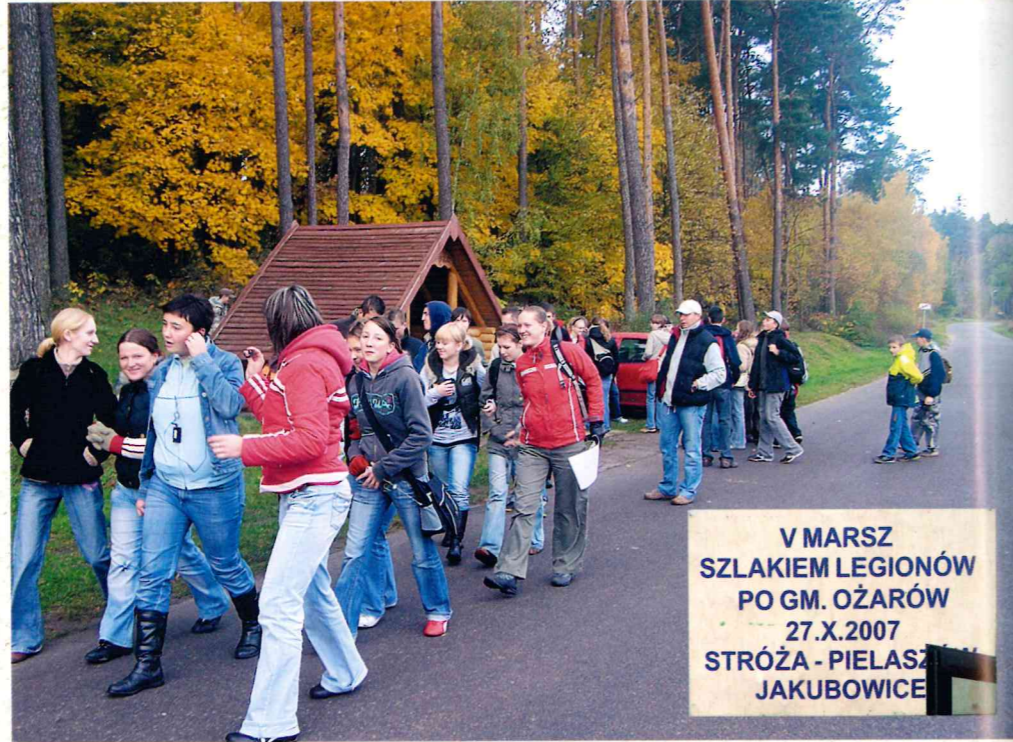
Wspomnę, że rodzinę z Sobótki, w której zdarzył się ten tragiczny wypadek, od lat przesładuje fatum. Kilka lat temu zginął - również w wypadku ciągnikowym - szwagier zmarłego.

Tekst i fot: J. Myjak



## FOTOKALENDARIUM OŹAROWSKIE PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2007





V MARSZ  
SZLAKIEM LEGIONÓW  
PO GM. OŻARÓW  
27.X.2007  
STRÓŻA - PIELASZ  
JAKUBOWICE



11 LISTOPADA

FOTOKALENDARIUM OŻAROWSKIE PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2007



"OŻAROWIACY"  
NA 10 LECIU  
ZESPOŁU  
"ZAWICHOST"  
10.11.2007





### FOTOKALENDARIUM OŻAROWSKIE PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2007



## O krzemieniu pasiastym na sesji



Moda na krzemień pasiasty wciąż trwa. 12 października Muzeum Okręgowe w Sandomierzu i Gold & Silver Gallery, galeria autorska C. Łutowicza w Sandomierzu zorganizowały w tym mieście sesję jubileuszową: 35 lat krzemienia pasiastego w biżuterii.

Wzięli w niej udział ludzie zajmujący się bezpośrednio i pośrednio krzemieniem pasiastym. Warto w tym miejscu wymienić, kto jest nim zainteresowany, czyli kto ma w tym interes, żeby zajmować się krzemieniem. Wymienieni to także autorzy wystąpień na wspomnianym wyżej spotkaniu.

Zofia Czuba, dyrektor Muzeum Okręgowego, w którym gromadzona jest biżuteria powstała w czasie trwania Sandomierskich Warsztatów Złotniczych. Kolejne wystąpienie przygotowane przez geologów: Zdzisława (ojca) i Andrzeja (syna) Migaszewskich z Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach nosiło frajdujący tytuł: „Geologiczna zagadka krzemienia pasiastego”. Nie dało jednak zdecydowanej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób powstał krzemień pasiasty. Istnieje bowiem kilka teorii na ten temat. Jerzy Bąbel (z Muzeum i Rezerwatu Archeologiczno-Przyrodniczego Krzemionki w Ostrowcu Św.) opowiedział o neolitycznych górnikach z tychże Krzemionek i wydobywaniu przez nich krzemienia. Marian Chojnacki (z Uniwersytetu Łódzkiego) zajął się społeczną karierą krzemienia pasiastego. O biznesowej roli tego kamienia mówił zaś Wojciech Kruk, przewodniczący Rady Nadzorczej firmy W. Kruk SA, której bardzo zależy na promocji krzemienia pasiastego w kraju i na świecie.

Na sesji mówiono też o aspektach estetycznych i występowaniu krzemienia pasiastego w rzeźbie i wyrobach jubilerskich, a także jego szansach w biżuterii. W sali ekspozycyjnej ratusza (gdzie odbywała się sesja) otwarto ponadto wystawę pn. „Krzemień pasiasty w biżuterii i obiektach sztuki zdobniczej.”

Józef Myjak

### Otwarcie Filii Banku Spółdzielczego w Ożarowie

25 października odbyło się oficjalne otwarcie nowej placówki BS w Ożarowie. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali Burmistrz Miasta i Gminy Ożarów Marcin Majcher, przewodnicząca Rady Miejskiej Krystyna Wieczorek, przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Andrzej Łodygowski, wieloletni dyrektor BS-u Stanisław Tużnik oraz Prezes Zarządu Banku Henryk Goła. Poświęcenia placówki dokonał proboszcz parafii Ożarów – ksiądz prałat Stanisław Szczerek.

Zaproszeni na otwarcie goście życzyli sukcesów oraz wyrazili przekonanie, iż nowa placówka dobrze przysłuży się społeczności lokalnej.

Modernizacja PK w Jakubowicach oraz instalacja bankomatu w Tarłowie stanowiły dopełnienie inwestycji Banku na 2007 rok, których podstawą było uruchomienie Filii na os. Wzgórze.

Wszystkim gościom serdecznie dziękujemy za przybycie.

Zarząd BS w Ożarowie

### Listopad

Pochylone szare niebo,  
Z kłębow chmur poblądle słońce,  
Wyrzy czasem, by popatrzeć  
Na jesieni smutny koniec.

Obnażone drzew korony  
Utraciły piękną szatę,  
Kolorowy dywan z liści  
Odbarwiły mgły poranne.

Wśród koralu jarzębiny  
Poćwierkują jemioluszkę,  
Wróble piórka nastroszyły,  
Przeczuwając bliskość zimy.

W pustym sadzie wicher hula,  
Rwie gałęzie starych drzew,  
Zanim zima je okryje,  
W wielkiej czapy śnieżną biel.

Jeszcze tylko chryzantemy  
Pięknem swym otulą grób,  
Płomień lampki je ogrzeje  
W księżycową mroźną noc.

Henryka Goraj



Opowieści Czesława Mikołajka 2

## O wojennej przeprawie na Wiśle w Nowem

**Tym razem Czesław Mikołajek sięga pamięcią do września 1939 r., kiedy to jako młody człowiek obserwował z bliska działania wojenne. Jak pamiętamy, wieś Nowe leży nad Wisłą. Wiadomo jest, że rzeka ta zawsze stanowiła kłopot dla wojska. Najeźdźcy ze wschodu – a było ich kilku na przestrzeni dziejów – przekraczali, a raczej przepływali rzekę zazwyczaj pod Zawichostem, gdzie woda rozlewa się szeroko i jest stosunkowo płytka.**

Podczas I wojny światowej Austriacy zbudowali most w Anopolu, który przetrwał do września 1939 r. Po napadzie wojsk niemieckich na Polskę nasze dowództwo zdecydowało, oczywiście według wcześniej przygotowanych planów, że Wisła będzie ważną linią obrony. 8 września 1939 r., po natarciu niemieckiej 29. Dywizji Zmotoryzowanej, saperzy grupy taktycznej Sandomierz, która miała bronić tego odcinka, wysadzili istniejące mosty w Sandomierzu i Anopolu.

13 września niemiecka 4. Dywizja Piechoty doszła do Wisły i chciała przepłynąć się przez rzekę. Udało się jej sforsować rzekę i utworzyć na prawym brzegu przyczółek od Annapola przez Rachów do Świeciechowa. Miała go zlikwidować Warszawska Brygada Pancerna – Motorowa oraz żołnierze z grupy taktycznej Sandomierz. Niemcy jednak odparli atak i zaczęli wzmacniać siłę przyczółka. Dlatego też chcieli przerzucić na tamten brzeg większe siły. Potrzebny był do tego most. Annapolski legł w rzece, więc Niemcy musieli zbudować nowy. W Nowem saperzy SS z Drezna ułożyli na wodzie most pontonowy, po którym przeszła 14. Dywizja Piechoty i rozbiła 3. batalion

93. Pułku Piechoty grupy taktycznej Sandomierz, która miała bronić linii Wisły. Polskie oddziały zostały zmuszone do wycofania się na wschód, w kierunku Lublina.

Wysadzony most w Anopolu uniemożliwiał sprawną i szybką przeprawę dużych mas wojska przez szeroką rzekę. Dlatego też Niemcy postanowili ułożyć most pontonowy w najdogodniejszym do tego celu miejscu. Budową takich urządzeń w każdym wojsku zajmują się saperzy. Jednak w Nowem najeźdźcy zagonili do prac pomocniczych również miejscową ludność. W ten sposób Czesław Mikołajek znalazł się w grupie mieszkańców wykonujących prymitywne, ale skuteczne na jednorazową przeprawę przedmoście. Musiał się stawić wraz z zaprzęgiem konnym wczesnym rankiem i całą dzień, wraz z innymi gospodarzami ze wsi, wozili konary, kamienie, gałęzie i piach. Materiałem tym utwardzono prowizoryczną drogę wiodącą od wału przez nadrzecze, grząskie grunty do brzegu Wisły. Kamień, a właściwie biały rumosz skalny z pobliskiej Białej Góry, która dominuje nad okolicą. Praca, ciężka robota od świtu do zmierzchu, trwała kilkanaście dni. Kiedy już ten gałęziowo – kamienny trakt był gotowy i dochodził do brzegu, saperzy z Drezna podciągnęli do Wisły konstrukcję składanego mostu i ułożyli ją na wodzie. Najpierw oczywiście spuścili specjalne łodzie, które unieruchomiono, i na to położyli pomosty. W ten sposób przejście przez rzekę było gotowe. Po drugiej stronie, w Świeciechowie, woda dochodziła do wysokiego brzegu, w którym wojsko wykopało wąwóz wychodzący już na kolejną drogę, która prowadziła przez nadbrzeżne stawy.

Po tamtej, lubelskiej, stronie pracowali mieszkańcy Świeciechowa. Kiedy oba brzegi miały już połączenie, do przeprawy ruszyło wojsko, które od kilku dni niecierpliwie czekało na most. Niemieckie oddziały sukcesywnie nadchodziły z zachodu i rozkładały się w pobliskiej okolicy. Niezwykły był to widok, kiedy to takie masy żołnierskie podchodziły do wioski. Wraz z ludźmi jechały tabory konne i motorowe. Zastanawialiśmy się wtedy, gdzie są oddziały polskie. Początkowo to widywało się polskie samoloty, które z powietrza patrolowały teren. Jeden z nich nawet zaatakował niemieckich żołnierzy na moich oczach. Strzelec pokładowy samolotu postąpił serią z lotniczego karabinu maszynowego grupce żołnierzy niemieckich. Trzech z nich zginęło w okolicy szkoły w Nowem. Zostali pochowani na peryferiach wsi, koło Biedrzychowa.

Wielka przeprawa niemieckich oddziałów przez Wisłę w Nowem trwała kilka dni. Wydawało się, że nie będzie końca. Szli, jechali konno, na motorach i na ciężarówkach. Około 70 tysięcy żołnierzy przepłynęło się wtedy przez Wisłę. Następnie saperzy zdemontowali konstrukcję, załadowali ją na samochody i pojechali z nimi na wschód. Przedmościa pozostały. Woda stopniowo podmywała przyczółki i zabierała z prądem drewniane części i po kilku latach nie został żaden ślad po tej przeprawie. Miejscowym udało się wybrać trochę drewna na opał.

Być może opowieść Czesława Mikołajka będzie ostatnim, symbolicznym śladem po tym wojennym epizodzie. A do dramatycznych dziejów mostów na środkowej Wiśle dorzucimy jeszcze jeden most, o bardzo krótkim żywocie.

*Wspisał Józef Myjak*



## Księga poległych, zamordowanych i zmarłych mieszkańców gminy Ożarów w czasie okupacji i wskutek działań frontowych w czasie II wojny światowej – część VI

112. **Józef Kijeński** – Nowe. Rozstrzelany przez Niemców w lesie.
113. **Tomasz Kijeński** (syn Józefa) – Nowe. Rozstrzelany wraz z ojcem w lesie przez Niemców.
114. **Kijeńska** (żona Józefa) – Nowe. Zastrzelona przez policję granatową w Bliskowicach nad Wisłą.
115. **Roch Gawara** – Nowe. Zabity za samowolę przez partyzantów.
116. **Stanisław Mikołajek** (syn Jana) – Nowe. Zginął w 1945 roku, już po froncie, od wybuchu miny w poniemieckim bunkrze.
117. **Ludwik Grzebyk** – Nowe. Żołnierz BCh, członek Trójki w gminie Julianów. Zginął w marcu 1945 roku od wybuchu
- miny w poniemieckim bunkrze nad brzegiem Wisły.
118. **Kazimierz Król** – Nowe. Kilkuletni chłopiec, zginął po froncie od wybuchu podczas demontażu pocisku artyleryjskiego.
119. **Zajac** – Nowe. Kilkuletni chłopiec. Zginął po froncie od wybuchu miny.
120. **Alfreda Jaślan** – Nowe. Kilkuletnia dziewczynka, zginęła po froncie od wybuchu miny.
121. **Józef Fulara** (syn Tomasa) – Nowe. Zginął przypadkowo na swoim podwórku podczas snu, od serii wystrzelonej z pistoletu maszynowego przez niemieckiego żandarma.
122. **Stanisław Jaślan** (syn Franciszka) – Nowe. Żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, zmarł

na mrozie podczas warty na moście na Sanie w Przemyślu. Jego posterunek został zaatakowany przez UPA. Napastnicy rozebrali Jaślana z munduru i nagiego trzymali na mrozie tak długo, aż zmarł z wyziębienia.

123. **Władysław Gawara** – Nowe. Zamordowany w obozie koncentracyjnym w Majdanku.
124. **Lucjan Zwoliński**, ur. 19. 03. 1910 r. w Karsach. Funkcjonariusz Policji Państwowej. Zamordowany przez Rosjan w Ostaszkuwie.

*PS. Dane od nr 112 do 123 podał Czesław Mikołajek z Nowego.*

*Dziękujemy*

## Barbórka w Cementowni

**Załoga ożarowskiej cementowni obchodziła swoje górnicze święto 3 grudnia w sali konferencyjnej biurowca. Była to oficjalna akademicka, a także delegacja z kraju. Było także obecne kierownictwo koncernu CRH na Polskę.**

Zebranych powitał prezes Andrzej Ptak, który w krótkim wystąpieniu, zawarł istotę tegorocznej działalności firmy. Przypominam sobie dawniejsze sążniste, długie przemówienia dyrektorów różnych szczebli. Im mniejsze efekty produkcyjne, tym dłuższe było przemówienie.

Prezes krótko i rzeczowo obwieścił tegoroczny sukces ożarowskiej cementowni: 2 miliony 850 tysięcy ton sprzedanego cementu, daje to prawie 17% dynamikę wzrostu w stosunku do roku poprzedniego. Liczby te powinny ucieszyć nie tylko pracowników cementowni, ale również mieszkańców Ożarowa. Praca w cementowni znalazła także uznanie w kierownictwie międzynarodowego koncernu CRH (z siedzibą oczywiście w Irlandii), do którego ożarowski zakład należy. Prezes Ptak obwieścił, że Zarząd i Rada Nadzorcza CRH zatwierdziły rozbudowę ożarowskiej cementowni. Będzie budowana linia technologiczna drugiego pieca, co pozwoli na zwiększenie produkcji. A dzieje się to wszystko w 30 – lecie powstania zakładu, który rodził się w wielkich bólach.

Życzenia, pamiątkowy dyplom z okazji święta górniczego złożyli na ręce prezesa Andrzeja Ptaka burmistrzowie Ożarowa, Marcin Majcher i Paweł Rędzia. Zawarta w nim dedykacja upamiętniała nie tylko 30 – lecie cementowni ożarowskiej, ale również 30 lat pracy w tym zakładzie Andrzeja Ptaka. Wiązankę kwiatów i życzenia

złożył też pracownikom zakładu Starosta Opatowski Kazimierz Kotowski.

Z okazji święta górniczego kilku pracowników Spółki Grupa Ożarów SA zostało wyróżnionych awansami zawodowymi i odznakami. Minister Gospodarki nadał stopnie górnicze. Dyrektora Górniczego II stopnia Krzysztofowi Dubielewskiemu, Zygmuntovi Piotrowskiemu i Sławomirowi Szewczykowi. Odznakę honorową „Zasłużony dla Górnictwa RP” otrzymali: Stanisław Bieńka i Stanisław Gawron. Dyrektor Generalny Grupy Ożarów SA nadał Griffinowi Brianowi i Maguire Declanowi szpady górnicze, zaś Markowi Surowcowi kordzik górniczy. Ceremonii pasowania dokonał Dyrektor Generalny CO SA Andrzej Ptak, który wcześniej w swoim wystąpieniu podkreślił wybitne zasługi tych dwóch Irlandczyków dla rozwoju firmy.

Kolejne nominacje to: inżynier górniczy I stopnia dla Jerzego Rusaka i Mariana Bednarka, II stopnia dla Piotra Pucuły, III stopnia dla Krzysztofa Bęczkowskiego, Jolanty Sas i Barbary Wasilewskiej. Nominację na górnika I stopnia otrzymał Tadeusz Cybula, II stopnia Wiesław Łutkowski, Marek Siepietowski, III stopnia Adam Kopacz, Waldemar Mazur i Tadeusz Woźnica.

Po części oficjalnej rządu na sali konferencyjnej, udekorowanej w kolorystyce górniczej, przejął Krzysztof Hanke, bardziej znany jako śląski Bercik, i rozpoczęła się karczma piwna. Wystąpili aktorzy z kabaretu Bercika, który dowcipem i piosenkami bawili górniczy stan. Przygrywał niezły muzycznie bigband. Do tego trzeba dodać typowe karczemne zabawy siłowe i zręcznościowe.

*J. Myjak*

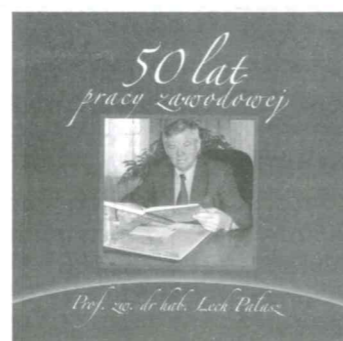
*Na regionalnej półce - pisze Józef Myjak**Parafia Przybysławice opisana*

Ukazała się monografia parafii Przybysławice, dzieło trzech autorów: Wiesława Chmielewskiego, Marka Łuszczynskiego i Piotra Sławińskiego. Inicjatorem przygotowania publikacji był Wiesław Chmielewski, który urodził się w Jakubowicach i większość swojego życia spędził w tej wsi, należącej do parafii w Przybysławicach. Wiesław Chmielewski z zawodu jest oficerem pożarnictwa, dziś już na emeryturze. Pozwala mu to na aktywną działalność społeczną, badawczą i publicystyczną. Jego pomysł napisania dziejów rodzinnej parafii zaakceptował proboszcz, ksiądz Marek Łuszczynski, który zresztą dołączył do zespołu autorskiego. Trzecim współautorem jest sandomierzanin Piotr Sławiński, doktor historii, który po przeprowadzeniu stosownych badań archiwalnych zajął się najdawniejszymi dziejami parafii. Ksiądz Marek Łuszczynski przygotował rozdział poświęcony życiu religijnemu parafian i podstawowej działalności tego konkretnego kościoła. Trzecia część, przygotowana przez Wiesława Chmielewskiego, zawiera biogramy proboszczów przybysławickich, duchownych i osób konsekrowanych, wywodzących się z parafii, a także znanych postaci świeckich z tej jednostki administracji kościelnej. Autor pisze również o przydrożnych figurach i krzyżach oraz zajmuje się gruntownie cmentarzem.

Książka, solidny tom (ponad 300-stronicowy) w twardej okładce, jest obficie ilustrowana fotografiami archiwalnymi oraz zdjęciami współczesnymi. Książka ta, przygotowana przez autorów sumptem społecznym, to kolejna cenna pozycja budująca gmach wiedzy o regionie. Tego typu pozycja wydawnicza musi przede wszystkim składać się z rzeczowej, jednoznacznej informacji, mającej swoje udokumentowanie w źródłach (takie wymogi spełnia - oczywiście każdy z autorów prezentuje swój sposób pisania).

Jest jednak w tej książce niezwykle cenny fragment, który, jak dobra literatura piękna, wywołuje w czytelniku wstrząs psychiczny. Tym kawałkiem jest testament Heleny Wiśniewskiej z Jakubowic, stworzony na początku lat 50. ubiegłego wieku. Prosty, acz obszerny tekst - jak na suchy najczęściej testament (dokument spadkowy) - spisany przez równie prostą, lecz myślącą i wrażliwą kobietę wiejską w obliczu zbliżającej się przedwczesnej śmierci. Autorka bowiem to młoda, powoli umierająca na nieuleczalną chorobę kobieta. Kieruje do swych nieletnich dzieci i męża „upomnienia i ostatnie słowa dobrej, katolickiej matki”. Jest w tym tekście wiele religijnej żarliwości, miłości, a także sporo wiadomości o życiu tradycyjnej rodziny wiejskiej z pierwszych lat powojennych. Ten fragment książki to prawdziwa perła samorodnej literatury chłopskiej.

Wiesław Chmielewski, ks. Marek Łuszczynski, Piotr Sławiński, „Z dziejów parafii Przybysławice” - publikacja przygotowana i wydana dla uczczenia Jubileuszu 680 - lecia Parafii Przybysławice 1326-2006, Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu, Sandomierz - Jakubowice 2007.

*Pół wieku w nauczycielskim zawodzie**drogę życiową w Julianowie pod Ożarowem.*

Profesor Lech Pałasz (rocznik 1937) obchodził niedawno pięćdziesięciolecie pracy zawodowej. Z tej to niezwykle okazji ukazała się publikacja sumująca życie, działalność organizacyjną, dydaktyczną, naukową i wydawniczą jubilata, który zaczynał swoją drogę życiową w Julianowie pod Ożarowem.

W książce znajdujemy biogram uczonego, jego dorobek naukowy i opinie tych, którzy z nim przez te długie lata pracowali. Na łamach „Ożarowa” przedstawialiśmy już sylwetkę profesora zwyczajnego, doktora habilitowanego Lecha Pałasa. Przypomnę tylko krótko, że pierwszy etap edukacji odbył on w ożarowskiej podstawówce, a później dotarł aż do godności profesorskiej. Wyliczanie jego funkcji na wielu uczelniach zajęłoby całą recenzję. Z tych najważniejszych należy wymienić stanowisko dziekana Wydziału Ekonomiki i Organizacji Gospodarki Żywniczej Akademii Rolniczej w Szczecinie (1987 - 1990), prorektora ds. rozwoju uczelni i współpracy z gospodarką tej uczelni w latach 1996 - 1999, rektora i współorganizatora Wyższej Informatycznej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim (2001 - 2002).

Każdy szanujący się akademik prowadzi również własne badania naukowe. Profesor Lech Pałasz ma na swoim koncie sporo projektów badawczych z zakresu szeroko rozumianych nauk rolniczych. Opublikował ponad 300 prac naukowych i popularnonaukowych. W tym wydawnictwach zwrócił uwagę na szczególne znaczenie nauczyciela w szkole, który w 2000r. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Z kilkunastu, zawartych w jubileuszowym wydawnictwie, charakterystyk profesora Pałasa, autorstwa luminarzy nauk rolniczych, zacytuję najbardziej syntetyczny tekst profesor Joanny Szwachkiej ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie:

*Profesor Lech Pałasz jest wybitnym znawcą problematyki rolnej, a zwłaszcza rynku rolnego, wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich i polityki społecznej, czego wyrazem są udokumentowane osiągnięcia w pracy naukowej, dydaktycznej oraz rozwoju kadry. Organizowanie corocznych konferencji naukowych przez Katedrę Polityki Gospodarczej i Rynku Akademii Rolniczej w Szczecinie, którą Profesor Lech Pałasz kieruje od lat, stanowi wyraz szeroko pojętej Jego aktywności. Jako wielokrotny uczestnik konferencji byłam pod wrażeniem wyjątkowej kreatywności i zaangażowania Pana Profesora.*

*Pan profesor Lech Pałasz jest człowiekiem wielkiego serca, otwartym na ludzi i ich problemy. Otwartość, życzliwość i nieprawdopodobny optymizm tworzą Jego niepowtarzalny wizerunek.*

*Dzisiejszemu Jubilatowi życzę dużo zdrowia oraz dalszych sukcesów na polu naukowym, jak i osobistym.*

*Z wyrazami szacunku”*

*KRAINA MŁODZIEŻY*

Ożarowski Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury od lat z zaangażowaniem promuje sztukę twórców miejscowych, okolicznych, regionalnych oraz z innych stron kraju. Tym razem zaprezentował twórczość artystki z Tarnobrzega. Otwarcie wystawy pt. „Marta Lipowska - malarstwo” nastąpiło 26 października w sali ekspozycyjnej ożarowskiej placówki.

Autorka wyeksponowanych prac uprawia malarstwo, grafikę komputerową i snycerstwo, maluje także portrety na zamówienie. Prowadzi pracownię rzeźby w drewnie w Warsztatach Terapii Zajęciowej. Odbyła studia na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. W 2003 roku uzyskała dyplom w pracowni malarstwa prof. Jacka Wojciechowskiego. Brała udział w wystawach konkursowych: „Porównania” 12 - 15 (Sandomierz 2003, 2006, V nagroda 2003, III nagroda 2004), „Przedwiośnie 28” (Kielce 2005), III Ogólnopolski Konkurs im. Mariana Michalika na Obraz dla Młodych Malarzy (Częstochowa 2007) oraz w plenerach malarskich w Sandomierzu i Tarnobrzegu. Wystawy indywidualne: w Lublinie (Dom Kultury Kolejarski, 2000) i w Tarnobrzegu (Tarnobrzęski Dom Kultury, 2007).

Na ożarowskiej wystawie Marta Lipowska pokazała płótna olejne, przeważnie dużych formatów, złożone z trzech i kilku prac oraz pojedynczych obrazów. Wszystkie zawierają realistyczny, swobodnie prowadzony rysunek, ujawniający łatwość rysowania przez autorkę. Swym charakterem zawierają rys indywidualny. Nie pozwalają widzowi przejść obok nich obojętnie. Przedstawiają przestrzenie ulic i placów miasta, po których kroczą grupami lub pojedynczo przechodnie. Płótna łączone razem, pasmami wraz z szerokim malowaniem, zwiększają przestrzenny „oddech” w widoku o charakterze niby panoramicznym. Patrzący czuje się obecny w tej rozległości, wydaje mu się, że uczestniczy w sytuacji i otaczającej scenarii. Pojedyncze postacie na pierwszym planie idą ku nam lub mijają nas albo odchodzą, a my ich dopędzamy. Ruch i życie uzyskano nie tylko obecnością spacerowiczów, lecz także nowoczesnością kompozycji. Ta ostatnia uwidacznia się poprzez podziały płaszczyzn, kadrujące cięcia linii, będących także stykami brzegów łączonych obrazów.

Swą twórczość autorka osadza we współczesności także poprzez uczynienie młodzieży jedynym bohate-

rem wszystkich obecnych na wystawie prac. Widzimy, jak młodzi idą ulicą, siedzą w kawiarniach, a nawet za stołem ze swymi dziećmi. Lecz najważniejszym środkiem wyrazu malarstwa tarnobrzeżanki jest kolor. Buduje on za pomocą plam barwnych przestrzeń i tworzy nastrój. W scenie z ławką w parku radość niosą roztańczone plamy jasnożółtego światła, którego intensywność wydobywa dopełniający błękit cienia, czyniąc ten obraz impresjonistycznym. Nawet tam, gdzie nie ma koloru w czarno-białym tryptyku olejnym z rodzinną sceną na plaży i wodzie, radość wydobywa impresyjne malowanie plamą wydobywającą światło i powietrze.

Pozostałe obrazy to już kolorizm postimpresjonistycznej proweniencji. W scenach rodzinnych przy stole plastyczka wydobywa urodę koloru, inspirując się bonnardowsko - kapistowskim malarstwem. Nastrój domowej intymności przywodzi na myśl dzieła Vuillarda. Jednak pociągnięcia pędzla są tu już bardziej osobiste, śmiałe i nowoczesne. Jako płótna należą do starszych, wykonane zostały w okresie dwóch ostatnich lat. Do najbardziej stylistycznie nowoczesnych należą wspomniane przedstawienia z ulicy i kawiarni. Nie są jako całość estetyzowane. Farba zostaje rozprowadzona po szerokich, prostokątnych płaszczyznach. Zdarzają się, podobnie jak w scenach domowych, wymakowane barwy w zagęszczonych plamach i fakturach, lecz występują raczej fragmentarycznie w zestawieniu z gładkimi płaszczyznami lub tylko jako te ostatnie. Zazwyczaj mają większą intensywność i siłę oddziaływania.

Na ekspozycji umieszczono także mniejsze formatem realizacje. Wizerunek dziewczynki z czerwoną sukienką harmonizuje z rozigranymi plamami otaczającymi postać. Nie zabrakło również tarnobrzeżskiego motywu - starego kościoła widzianego od strony rynku.

Na wernisażu udostępniony został ładny katalog ze wstępem autorki i barwnymi reprodukcjami obrazów, wydany przez ożarowski M-GOK. Projekt i opracowanie - Marta Zawadzka.

**Tomasz Staszewski**

*DZIECI DLA DZIECI*

11 grudnia w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Ożarowie teatrzyk kukiełkowy „Puciuś” przedstawił bajkę pod tytułem „Czerwony Kapturek”. Występ ten odbył się dla przedszkola w Ożarowie z okazji mikołajek.

W przedstawieniu udział wzięli:

- Narrator - Katarzyna Kwiecień,
- Czerwony Kapturek - Weronika Osiak,
- Mama, Kukułka - Kornelia Gołda,
- Babcia, Jeź - Aleksandra Oleksiak,
- Wilk - Katarzyna Bieńka,
- Leśniczy - Marta Kwiecień,
- Dzieciot - Kamil Cybula.

Opiekunem grupy jest Barbara Banajska. Pomocą przy wykonaniu scenografii służyła Patrycja Sus - Lutyńska. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury dla wszystkich dzieci ufundował paczki.

**Weronika Osiak  
Aleksandra Oleksiak  
Marta Kwiecień**

Kartki ze świata



**Nadarzył mi się na przelomie wrzesnia i października dwutygodniowy pobyt w Szkocji, a pisząc dokładniej w Edynburgu, stolicy tego kraju, który zajmuje północną część Wyspy Brytyjskiej Podobnie jak inne federacyjne kraje, również Anglia odczuwa silne dążenia niektórych nacjonalistów do oderwania Szkocji i do stworzenia autonomicznego państwa Scotlandu. Najszybciej i najtaniej z Polski do Szkocji można dotrzeć samolotem. A przy dobrej widoczności pooglądać z lotu ptaka ten niezwykle kraj.**

Pierwsze wrażenie z oglądu miasta, bądź co bądź znanego w świecie, to dyskretne włączenie nowoczesności w zabytkową substancję. Wciąż bowiem wielu Szkotów mieszka w starych domach, pamiętających początek XVII wieku. Dwustuletnich zaś kwartałów tu pełno. A to za sprawą solidnej murarki i materiału. Wszędzie dominuje kamień, ściągany z pobliskich wzgórz. Niestety, są i ujemne strony tej architektury. Wilgoć, chłód i reumatyzm. Wszędzie obowiązkowo kominki, ale podstawą jest centralne ogrzewanie na gaz.

Dzięki naturalnym elewacjom z kamienia miasto jest schludne, choć szare. Szare jest też niebo, często zakryte chmurami. Jednak i to może mieć urok. Nie widziałem gdzie indziej tylu odcieni szarości w chmurach, co w Edynburgu i okolicy. Od niemal bieli do zupełnej czerni. To właśnie w Edynburgu można dokonać odkrycia, że nie tylko kolorowość (w większości pstrokaczna) może być dla oka przyjemnością estetyczną. Gama szarości jest na szkockim niebie niezwykle urozmaicona. Podobnie jak na ścianach budynków. Tu także wiele przejść tej barwy. W zależności od stopnia naturalnego samopatynowania piaskowca.

Podczas oglądania tych starych murów, a także nowych budynków,

## Szkocja to nie Anglia

ogrodzeń nasza mnie refleksja - pytanie: dlaczego w naszym regionie, w Ożarowie i okolicy, tak mało używa się dziś kamienia janikowskiego czy karsowskiego. Wszak to wspaniały materiał elewacyjny. Karsowskie płyty mogą śmiało pokrywać osłonięte okapami ściany, zaś janikowski kamień nie tylko ściany, ale również może śmiało stykać się bezpośrednio z deszczami, śniegami, wiatrami i mrozami. Wdzięczny to materiał konstrukcyjny, ochronny i zdobniczy. W odróżnieniu od innych materiałów elewacyjnych (farb, lakierów, drewna, szkła, tworzyw sztucznych) im starszy, tym ładniejszy. Mamy go pod dostatkiem i na wyciągnięcie ręki.

W starych, szacownych dzielnicach Edynburga widziałem kilkusetletnie elewacje kamienne nietknięte ręką konserwatorów. Spatynowane niemal do czerni doskonałe, ale niepozabawione estetycznego uroku. Lubimy patrzeć na autentycznie stare rzeczy, budowle. Choć szerniałe, popękane, stare, zmęczone, wywołują w nas dreszczuk emocji historycznej. Wchodzimy wtedy niemalże w mistyczną aurę. Tak przybysz czuje się na edynburskich ulicach, gdzie co rusz trafia na XVII - wieczne domy, w których wciąż mieszkają zwykli ludzie. Zaś na parterze rozsiadły się sklepy, kawiarnie, restauracje i oczywiście puby. To specyficzne angielskie lokale gastronomiczne, gdzie przychodzi się na piwo bądź szklaneczkę whiskey. Ale nie tylko chodzi tu o wypicie tych napojów. Wszak każdy może to zrobić w swoim domu. Tu chodzi o spotkanie i rozmowę kochanków, przyjaciół, kolegów, znajomych. Tu wspólnie ogląda się mecze na ekranie telewizora, słucha występów szkockiego balladzisty, dudziarza czy opowiadacza. Tego ostatniego nasi, czyli polska młoda emigracja zarobkowa, nazwała picantem. To taki, co mu się usta nie zamykają i przez godzinę może składnie opowiadać niby o niczym. Niestety, żeby poddać się urokowi tej gadki, trzeba dobrze znać język szkocki (należy pamiętać, że Szkocja to nie Anglia). Każdy lokal gastronomiczny ma inny wystrój plastyczny, inne meble, inną specjalność gastronomiczną. Można tu spotkać kuchnię z całego świata. Również polską. Gdyby stu-

diujący tu młody człowiek (a Edynburg ma spory w świecie akademickim prestiż) chciał - po zajęciach oczywiście - spędzić jeden tylko wieczór w każdym pubie, to musiałby któryś rok studiów repetywać...

Co może w Szkocji zainteresować Polaka? Otóż wzajemne dawanie sobie pracy. Angielska cywilizacja do najstarszych nowożytnych zapewne należy. Jak pamiętamy z historii, to w Anglii zaczął się kapitalizm od rewolucji wywołanej przez owce, które na soczystych łąkach wytworzyły na swych grzbietach tak dużo wełny, że owczar nie był w stanie sam jej przerobić w domowym warsztacie, więc powstały manufaktury, które dały początek fabrycznej produkcji. To zmieniło świat i życie człowieka nie tylko na Wyspach Brytyjskich, ale później na całym świecie. Zaczął się kapitalizm, który wciąż ma się dobrze i trwa do dzisiaj.

Ale wróćmy do pierwszych zdań. Dlaczego Polakom się tu udaje, kiedy znikły sztuczne bariery - graniczne - na wyspy wlała się fala najnowszej polskiej emigracji - okazuje się, że bardzo chcianiej przez angielską stronę. Odwrotnie niż w okresie tuż powojennym, kiedy to Anglicy potraktowali naszych wojskowych po macoszemu. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Już bardzo rozwinięta tu cywilizacja konsumpcyjna potrzebuje wciąż nowych rąk do pracy. Ludzie zamożni, bogactwem gromadzonym od wieków, i, co tu ukrywać, przywożonym także z licznych kolonii, są nieco rozkapryszeni, zde gustowani. Czy ktoś, kto jest bardzo zamożny, będzie sobie sam prał, prasował, gotował obiad, sprzątał, malował mieszkanie, naprawiał usterki w pałacu, willi, czyścił basen, kosił pole golfowe, robił codzienne rutynowe zakupy? Bogaty to nie znaczy, że nierób, leń, próżniak. Na szczęście w tym mądrze zorganizowanym społeczeństwie utrzymuje się od dawna moda na pracę. Jaką bowiem można człowiekowi zdrowemu, w sile wieku zadać uciążliwą karę? Pozbawić go dostępu do pracy. Zrozumiałym jest, że angielski lord, wyćwiczony za młodu w ekskluzywnych szkołach, nie będzie czyścił butów, sprzątał izby, zmywał naczyń, pichcił przy kuchni (chyba że dla kaprysu kulinarnego), ale z reguły zajmuje się on pracą przeznaczoną

dla „białych kołnierzyków”. A w Anglii każdy chce być lordem, a przynajmniej żyć jak lord. U nas też. Nie na darmo mówi się: „żyć jak lord”.

Wysoko rozwinięta współczesna cywilizacja potrzebuje wciąż nowych regulatorów, rozwiązań, choćby komunikacyjnych, samoograniczeń, a to wymaga nowych miejsc pracy. Coraz więcej ludzi przechodzi do kręgu „białych kołnierzyków”, a więc umysłowych pracowników. Mimo wielu udogodnień cywilizacyjnych, cudniek technicznych, elektronicznych, wciąż ktoś musi kopać w ogródku, sadzić krzewy, malować ściany domów, sprzątać, gotować, zmywać naczynia, odprowadzać dzieci do szkoły i się nimi zajmować. Poza tym ludzie coraz dłużej żyją, ale starzy czy bardzo starzy i schorowani wymagają pomocy. To tworzy tysiące miejsc pracy.

Do biologicznej egzystencji człowieka wystarczy niewiele: pomieszczenie o powierzchni 10 metrów kwadratowych, chleb, coś do chleba, litr wody dziennie, materac do spania. Tak żyją w Polsce tysiące ludzi. Bezdomni wegetują jeszcze w skromniejszych warunkach. Opisany przeze mnie na tych łamach wieczny podróżnik z wózkiem, już kilkanaście lat mieszka w jeszcze bardziej ekstremalnych warunkach. Przeciętny mieszkaniec Ożarowszczyzny ma mieszkanie w bloku bądź zagrodę. Poza tym, że pracuje etatowo, w domu wykonuje dziesiątki różnych czynności. A to gniazdko elektryczne naprawi, przętka umywalkę w łazience, wymaluje ściany, uzdolniony technicznie to nawet komputer czy samochód naprawi. W Anglii natomiast coraz więcej osób rezygnuje z tych dodatkowych czynności. Dlatego że ma absorbującą i czasochłonną pracę zawodową. Dlatego że już mu się nie chce, że ma bogatą ofertę innych, atrakcyjnych zajęć. Na podstawową egzystencję (w wyżej opisanym polskim wydaniu) można tu zarobić w bardzo krótkim czasie. I co dalej? Nie chodzić do pracy. Ale rozwinięta, bogata cywilizacja angielska skutecznie się broni przed nierobstwem obywateli. Kusi, zachęca, namawia do dalszej, coraz bardziej wyrafinowanej, konsumpcji. Kup sobie nowe mieszkanie, dom, willę, ba, nawet pałac jest ci dostępny. Zmień meble na modniejsze. A ciuch, kosmetyki, sprzęt elektroniczny? Coraz więcej tego, coraz więcej bajerów. Samochody, choć coraz doskonalsze

technicznie, bardzo szybko się starzeją. Ale przecież na to wszystko trzeba coraz więcej pieniędzy. No to pracują. A co z dziećmi, brudnym mieszkaniem, usychającym ogródkiem? Wystarczy wyjść na lotnisko z tekturową tabliczką i króciutkim tekścikiem, najlepiej po polsku: dam pracę Polakowi. Wkrótce obie strony będą zadowolone. Oszczędni Szkoci preferują przede wszystkim pracę na godzinę. Zrobione - zaraz zapłacone.

Po wejściu Polski do Unii Wyspy Brytyjskie stały się wyspami obiecany dla młodej generacji z naszego kraju. Zresztą nie tylko. Na ulicach miast, również Edynburga, widzi się przedstawicieli wszystkich ras, narodów, państw. Ta różnorodność sprzyja tolerancji - więc wszyscy czują się tu dobrze. Oczywiście najlepiej ci, którzy mają pieniądze i pracę, ale pysznie się mają turyści. Jest co oglądać. Edynburg to jedno z najpiękniejszych miast świata, oczywiście o północnej urodzie. Ważne dla dziejów Szkocji i Anglii. Inspirujące intelektualnie. O to miasto otarli się słabiej lub mocniej: James Watt, konstruktor maszyny parowej, Kirkpatrick Macmillan, konstruktor roweru, geniusz od nowych wynalazków Bowman Lindsay, m.in. twórca żarówki i oświetlenia na prąd stały, ojciec chirurgii antyseptycznej Joseph Lister, wynalazca telefonu Aleksander Graham Bell i wynalazca telewizji John Logie Baird, odkrywca antybiotyków (penicyliny) Alexander Fleming, radaru Robert Watson - Watt. Do tej serii szkockiego wkładu w wynalazczość należy jeszcze dodać tablice logarytmiczne, faks, kosiarkę mechaniczną do trawy, linoleum, termos, kolorową fotografię, oponę pneumatyczną i najnowszą, acz bardzo kontrowersyjną, sklonowaną

owcę. Co wyniknie z tego wynalazku, jeszcze nie wiadomo. Może trochę lepiej będzie funkcjonować medycyna, a może to być początek największej rewolucji w dziejach człowieka. To właśnie na przedmieściach Edynburga, w Roslin Institute, urokliwej podmiejskiej dzielnicy, a właściwie samodzielnego miasteczka, w 1997 r. naukowcy stworzyli z pojedynczej komórki wymienia owcy drugą owcę Dolly. Kiedy wieczorową porą fotografowałem niczym niewyróżniający się budynek Instytutu, podjechała błyskawicznie ochrona. Jest bowiem czego to pilnować.

Ta sama miejscowość, przed kilkoma laty żyjąca bardzo spokojnie i niewiedzana jedynie przez znawców i miłośników średniowiecznej kamieniarki artystycznej, stała się ostatnio jednym z najmłodniejszych miejsc turystycznych w świecie. A to dzięki książce Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci”. Otóż tu znajduje się niezwykle kaplica Rosslyn, zbudowana pod koniec I połowy XV w. Dla mnie to średniej wielkości średniowieczny kościół gotycki. Może w porównaniu z innymi potężnymi z reguły świątyniami z tego okresu to obiekt mały, ale wewnątrz tak wspaniale ozdobiony rzeźbą w białym kamieniu, że stwarza wrażenie monumentalnej galerii sztuki. Patrząc na cudowną dekorację rzeźbiarską, poczułem swoje powinowactwo z Ożarowszczyzną. Zapewne dzięki materiałowi, z którego średniowieczni artyści wykuli tyle roślin, zwierząt, portretów ludzi. Podobna skała jurajska występuje w okolicach Ożarowa. Później na parkowej drodze kopnąłem znajomy kamień - pasiasty krzemień. Nie wiem, skąd tam się wziął. Ja go tam wcześniej nie rzuciłem...

Józef Myjak



## WIEDZA NA TEMAT ZASAD APLIKOWANIA O ŚRODKI UNIJNE Z EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO DOSTĘPNA RÓWNIEŻ W OŻAROWIE

**W dniach od 4 do 7 grudnia 2007r. w Bibliotece Miejskiej w Ożarowie odbyło się kompleksowe szkolenie pod tytułem „Kwalifikowalność, sprawozdawczość i monitoring w projektach EFS (Europejskiego Funduszu Społecznego)”.**

W szkoleniu wzięli udział przedsiębiorcy i przedstawiciele jednostek otoczenia biznesu z terenu gminy Ożarów oraz Ostrowca Świętokrzyskiego. Organizatorem szkolenia było Stowarzyszenie Integracja i Rozwój z siedzibą w Kielcach, będące Regionalnym Ośrodkiem EFS na terenie całego województwa świętokrzyskiego. Szkolenie zostało zorganizowane we współpracy z Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości „Ożarów” SA z siedzibą w Ożarowie.

Stowarzyszenie Integracja i Rozwój jako Regionalny Ośrodek EFS zajmuje się upowszechnianiem wiedzy na temat zasad wnioskowania o środki unijne Europejskiego Funduszu Społecznego, a także na temat zasad prawidłowego wykonywania zobowiązań, jakie na beneficjentach tych środków spoczywają po ich otrzymaniu.

Szkolenie, przeprowadzone w dniach 4-7 grudnia 2007r. przez Jerzego Kosanowskiego, doświadczonego trenera z Regionalnego Ośrodka ESP w Kielcach, było jednym z etapów realizacji tych zadań. Szkolenie było oczywiście współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Jednym z kluczowych tematów szkolenia było zagadnienie kwalifikowalności wydatków w projektach EFS. Można było się po prostu dowiedzieć, co można wliczyć do kosztów projektów EFS, a co nie. Jak można uwzględnić koszty amortyzacji środków trwałych jako koszty projektów? Czy można dokonywać zakupów pod dofinansowanie z EFS jeszcze przed zawarciem umowy o otrzymanie środków z EFS? Czy należy dokonywać zakupów wyłącznie na własność, czy można również w ramach leasingu? Jak prawidłowo skonstruować budżet wydatków w ramach wniosku o dofinansowanie projektu z EFS? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań poznali uczestnicy w/w szkolenia.

Uczestnicy szkolenia poznali również podstawy prawne, zasady i mechanizmy dokonywania sprawozdawczości i monitoringu wykorzystania środków unijnych EFS przez jednostki zarządzające tym Funduszem. W związku z tym uczestnicy otrzymali informacje, jakie obowiązki ciążyą na beneficjentach środków unijnych EFS po ich otrzymaniu.

Z pewnością podobne szkolenia, dotyczące upowszechniania wiedzy o Europejskim Funduszu Społecznym, będą kontynuowane na terenie naszej gminy. Uczestnicy szkolenia przekonali się, że to, co wydawało się wcześniej tzw. „czarna magia”, po bliższym poznaniu nie okazuje się takie trudne. Dzięki tego typu szkoleniom poziom wykorzystania środków unijnych w Polsce, na tle pozostałych krajów unijnych, z pewnością będzie ulegał stałej poprawie. A wiedzę na temat EFS upowszechniać można wszędzie i w każdy możliwy sposób, nie tylko w dużych metropoliach, ale również w mniejszych ośrodkach.

Każdy, kto jest zainteresowany udziałem w szkoleniach, dotyczących zasad korzystania ze środków unijnych Europejskiego Funduszu Społecznego, a także każdy, kto potrzebuje informacji na temat EFS, może skorzystać z bezpłatnej porady w siedzibie:

Stowarzyszenie Integracja i Rozwój  
Kielce, ul. Szkolna 36a, tel. (41) 346-25-63,  
e-mail: [info-kielce@roEFS.pl](mailto:info-kielce@roEFS.pl), [www.kielce.roEFS.pl](http://www.kielce.roEFS.pl).

Informacje na temat kolejnych szkoleń planowanych w Ożarowie, dotyczących środków unijnych, można również otrzymać w biurze Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości „Ożarów” SA w Ożarowie, Urząd Miasta i Gminy, pokój nr 18, tel. (15) 86111-087, e-mail: [crpo@ozarow.pl](mailto:crpo@ozarow.pl).

**Robert Komperda**  
Prezes Zarządu

**Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości  
„Ożarów” SA w Ożarowie**

### Głodnych nakarmić

Jeżeli jesteś głodny i jeżeli jesteś mieszkańcem gminy Ożarów, a twój dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 526 zł 55 gr (gdy jesteś samotny 715 zł 50 gr), to możesz skorzystać z darmowego, gorącego posiłku (miski zupy z dodatkiem) w Jadłodajni Świętego Alberta przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Ożarowie, ulica Mazurkiewicza 19.

Smaczne posiłki przygotowują kucharki Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie. Jadłodajnia działa w ramach rządowego programu „Pomoc państwa w zakresie dożywiania”. Obecnie ze stołówki OPS-u Korzysta około 60 osób.

J. M.

### Mieszkańcy gminy Ożarów

*Niech ten cudowny czas Świąt Bożego  
Narodzenia napelni wszystkich radością i ciepłem,  
a nadchodzący Nowy Rok  
spełni najskrytsze marzenia.  
Życzymy Państwu dużo zdrowia, radości i miłości  
wśród bliskich i znajomych.  
Oby nadchodzący rok 2008 obfitował w łaski  
i błogostawieństwo Boże.*

*Stowarzyszenie Polityków Gminy Ożarów*

## ZDOBYCIE GIEWONTU I INNE ATRAKCJE OBOZU JĘZYKOWEGO

**Jak co roku jesienią, dyrekcja Zespołu Szkół im. Marii Skłodowskiej -Curie w Ożarowie zorganizowała uczniom klas drugich pięciodniowy obóz językowy. Tym razem wybór padł na Zakopane. Ponieważ mieliśmy szczęście być wśród uczestników tej edukacyjnej eskapady, postanowiliśmy podzielić się wrażeniami.**

Wczesnym rankiem 15 października pod opieką pedagoga Wiesławy Pastuszki i Hanny Kłonicy- nauczycielki języka angielskiego grupa uczniów klas drugich wyruszyła do Zakopanego. Celem wyjazdu był intensywny kurs języka angielskiego, połączony z aktywnym wypoczynkiem i zwiedzaniem zakątków Polski południowej.

Zakopane przywitało nas piękną pogodą i taka aura trwała do końca pobytu. Mieszkaliśmy w uroczywnym pensjonacie „U Józka”, skąd rozciągał się piękny widok na góry. Grzechem byłoby nie skorzystać z okazji, jaką dał nam los, więc postanowiliśmy zdobyć jakiś szczyt. Podeszliśmy do sprawy bardzo ambitnie i wybraliśmy się na Giewont. Trochę później żałowaliśmy, szczególnie że ta wyprawa do najłatwiejszych nie należała, ale gdy tylko stanęliśmy u stóp krzyża wieńczącego szczyt, zmęczenie natychmiast nas opuściło. Widok zapierał dech w piersiach. Ale nie tylko Giewont był w naszych planach. Wybraliśmy się do Kuźnic, gdzie odwiedziliśmy pustelnię św. Brata Alberta.

Podczas tych wypraw opiekunowie zwracali naszą uwagę na konieczność oraz sposoby ochrony przyrody tatrzańskiej. Poznaliśmy także zasady obowiązujące tu-

rystów poruszających się po terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Rozmawialiśmy o roli, jaką odegrało Zakopane w kulturze polskiej, szczególnie w okresie Młodej Polski.

Będąc w Zakopanem, nie mogliśmy nie odwiedzić kościołów na Jaszczurówce i Krzeptówkach, gdzie wielokrotnie modlił się Ojciec Święty Jan Paweł II. wybraliśmy się również na Pękowy Brzyzek – zabytkowy cmentarz parafialny, na którym do dziś stoją nagrobki sprzed kiludziesięciu lat – małe dzieła sztuki.

Nasz pobyt nie polegał tylko na zwiedzaniu i wypoczynku. To był przede wszystkim czas na intensywną naukę języka angielskiego. Lekcje odbywały się codziennie w jadalni. Opowiadaliśmy co wydarzyło się w ciągu dnia, co nas zainteresowało. Poznaliśmy mnóstwo nowych słów związanych z aktywnym spędzaniem czasu, szczególnie w górach.

Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy. Nadzedł czas powrotu. Ostatni rzut oka na góry, ostatni wdech rześkiego powietrza i w drogę! Ten wyjazd okazał się strzałem w dziesiątkę, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i edukacyjnym. Klasa bardzo się zintegrowała, dowiedzieliśmy się o sobie czegoś nowego, bliżej się poznaliśmy, a zajęcia w innej formie niż ta szkolna były zabawą i przyjemnością, a nie uczniowskim obowiązkiem.

**Katarzyna Pajda**  
**Katarzyna Rogala**  
(uczennice klasy II LO)

## STAROPOLSKI SYLWESTER. NOWY ROK

**Noc sylwestrowa to czas zabawy, toastów, hucznych balów. Podczas tej nocy oprócz wytwornych balów w pensjonatach czy domowych prywatkach odbywają się także zabawy pod gołym niebem. W wielu miastach do tradycji przeszły już sylwestrowe spotkania mieszkańców na głównych ulicach i placach. Wspólne witanie Nowego Roku ma wielu zwolenników. Program imprez plenerowych obejmuje zazwyczaj pokaz ogni, składanie życzeń oraz wspólną zabawę przy muzyce.**

Mieszkańcy Ożarowa od kilku lat podobnie witają Nowy Rok. O północy w sylwestra burmistrz Marcin Majcher wznosi toast za pomyślność miasta, jego mieszkańców, całej wspólnoty ożarowskiej. Spotkanie odbywa się na placu osiedlowym, a bierze w nim udział corocznie prawie do tysiąca uczestników. Pod gołym niebem trwa gorąca zabawa, a gospodarz częstuje szampanem. O północy po toaście noworocznym odbywa się imponujący, blisko półgodzinny, pokaz ogni sztucznych, których pozadrodziec może niejedno duże miasto. W bieżącym roku również odbędzie się noworoczny pokaz fajerwerków, na który przybędzie zapewne duża grupa mieszkańców, zegnając rok 2007 i witając Nowy 2008. Co nam przyniesie? Jak wpłynie na nasze życie? Sięgając do historii, dowiadujemy się, jak obchodzono sylwestra, jak witano Nowy Rok po staropolsku.

Obyczaj wyczekiwania z kieliszkiem szampana na moment, gdy wskazówki zegara pokażą Nowy Rok, przywędrował do Polski dopiero w XIX wieku. Ale i tak nasi sarmacy przodkowie bawili się huczniej i swawolniej od dzisiejszych sylwestrowiczów.

W dawnych czasach nie urządzano zabaw podobnych do obecnych balów sylwestrowych, chociażby z tej prostej przyczyny, że musujące wino, zwane szampanem, zdobyło popularność dopiero po 1695 roku. Wprawdzie według tradycji chrześcijańskiej pierwsze obchody imienin Sylwestra odbyły się w 999 roku, miało to jednak związek z prorocstwem Sybilli, wedle którego w roku następnym nastąpić miał koniec świata. Mieszkańcy Rzymu przywitali zatem dzień 31 grudnia na kolanach, spodziewając się rychłego Sądu Ostatecznego. Gdy nadeszła północ i nie zdarzyło się nic godnego uwagi, wszyscy ostro popili.

W czasach pierwszej Rzeczypospolitej nie organizowano balów sylwestrowych. Ostatni dzień roku każdy szlachcic spędzał z rodziną w domu, a potem w kościele. Oczywiście nie dlatego, że nasi przodkowie byli apostołami trzeźwości. Dziś bawimy się zwykle pomiędzy 25 grudnia a 1 stycznia, po czym wracamy do pracy. Tymczasem w dawnej Polsce Nowy Rok nie oznaczał końca świętowania, ale wprost przeciwnie – jego rozpoczęcie, gdyż był początkiem karnawału, zwanego zapustami lub mięsopustami. Trwał aż do wtorku diabelskiego, przypadającego tuż przed wstępną środą, czyli środą popielco-



wą, a szlachta urządzała wówczas bankiety, maskiary, hulanki i kuligi.

Kuligi, znane z XVIII wieku, były biesiadami trwającymi przez całe dni, a nawet tygodnie, w czasie których przemieszczano się z miejsca na miejsce. Jak pisze Jędrzej Kitowicz, osiemnastowieczny kronikarz opisujący dawne obyczaje, rozpoczynały się od tego, iż kilku szlachciców zabierało rodziny i czeladź na sanie, po czym wpadało z niezapowiedzianą wizytą do najbliższego sąsiada. Tutaj zajęcznicy rozkazywali dawać sobie jeść i pić dopóty, dopóki nie spustoszyli dworu gospodarza, a zatem nie wypili wszystkich win oraz miodów z piwnicy i nie wyjedli jadła przechowywanego w spiżarni. Wówczas porywali sąsiada i jego rodzinę do sań, po czym jechali do kolejnego sąsiada. Kulig trwał zatem do czasu, aż nastawał koniec karnawału lub do chwili, gdy w żadnym z dworów w najbliższej okolicy nie było już nic do wypicia ani do zjedzenia.

Kuligi bywały szalone, pijackie, a czasem niebezpieczne. Jak pisze Jędrzej Kitowicz: „Najstawniejsze co do pijatyki i brawury były kuligi w województwie raskim, gdzie się nieraz krwią oblewały, a jeśli się ktoś obcy przez nieświadomość wmieszał do tego kuligu, a nie spodobał się mu albo nie mógł wystarczyć zdrowiem pijaństwu, zbili go jak leśne jabłko, suknie w płatki na nim podrapali i wypędzili, jakoby dla słabego zdrowia niegodnego tak dzielnej kompanii”.

Najpiękniejszą częścią kuligu bywały ostatnie trzy dni karnawału – tak zwane kuse dni zapustne, trwające od niedzieli do wtorku przed wstępną środą. Wówczas uczestnicy przebierali się za Żydów, Cyganów, chłopów, dziadów, Ormian, przekupki, żaków, diabłów lub księży. W ostatni wtorek karnawału kulig kończył się przed północą podaniem kolacji, czyli tak zwanego podkurka. Na stół trafiało wówczas mleko, jajka i śledzie, co miało przygotować uczestników hulanki do wielkiego postu. Zwykle tego dnia zabawy jeden z uczestników przebierał się za księdza i odprawiał pijackie kazanie dla swych wzmęczonych obżarstwem i pijaństwem towarzyszy.

Na dworach magnackich i królewskich urządzano maskiary, a później bale maskowe, których uczestnicy przebierali się w egzotyczne stroje. Jak wspomina dworzanin i pamiętnikarz Kazimierz Sarnecki, bale takie urządzano na dworze Jana III Sobieskiego, gdzie królewicze i księżniczki przebierali się za Żydówki, Ormian, Turków i tańcowali do późna w nocy.

Nowy Rok związany był z wieloma innymi obrzędami. Zazwyczaj na wsiach i w małych miasteczkach parobkowie, czeladź i służba, a także chłopci chadzali po dworach i chatach, zbierając kolędę – śpiewali pieśni i otrzymywali w zamian zwyczajowy poczęstunek. Od nich właśnie wzięli się późniejsi kolędnicy. Z kolei na Boże Narodzenie i Nowy Rok znajomi obdarowywali się prezentami. Dzieci zaś w dawnej Polsce dostawały zwykle prezenty nie w Wigilię, ale w święto Młodzianków, czyli 28 grudnia.

Począwszy od święta Trzech Króli, przypadającego 6 stycznia, żacy i młodzieńcy obchodzili domy z gwiazdą betlejemską, składając życzenia i śpiewając kolędy. Część z nich przebierała się za zwierzęta: niedźwiedzie, wilki, kozy i przestawnego turonia. Średniowieczny kościół przeciwstawiał się tej maskaradzie, uważając ją za przeżytek z czasów pogańskich. Na przykład Mikołaj z

Błonia, kanonik warszawski i pleban czerski, zakazywał w XV wieku udzielania komunii takim przebierańcom. Być może miało to związek z faktem, że czasem podpici kolędnicy terroryzowali mieszczan. Jak podaje Jan Stanisław Bystron w „Dziejach obyczajów”, wydany w Krakowie w 1408 roku statut diecezjalny stwierdzał, że „wskutek diabelskiej pokusy i nadużycia złych ludzi”, gdy osoby świeckie chadzają po kolędzie, zdarza się wiele zabójstw, kradzieży i innych zbrodni.

Kolejnym obyczajem związanym z końcem roku stały się jasełka. Były to prezentowane w kościołach przedstawienia z figur wyobrażających postacie ze sceny narodzenia Jezusa Chrystusa, wizyty Trzech Króli i innych wydarzeń z ewangelii. Obyczaj ten przyszedł do Polski z Włoch, prawdopodobnie wraz z osiedlaniem się u nas zakonu franciszkanów. Najpierw najlepsze jasełka urządzali kapucyni. Jednak w XVIII wieku franciszkanie, bernardyni i reformaci – wprowadzili figury, które wprawiali w ruch ukryci za jasełkami studzy. Urządzali widowiska, gdzie w scenach związanych z narodzinami Chrystusa pojawiały się postacie z życia codziennego: chłopci, szlachta, Cyganie, Żydzi, ale też Persowie i Arabowie. Aniołowie unosili się na skrzydłach, chłopci tłukli pałkami, szynkarka tańcowała z gachem, a Śmierć z Diabłem, Żyd potrzasał futrem do sprzedania, cwałowali husarze i Tatarzy.

Misternie skonstruowane jasełka przyciągały tłumy, a w XVIII wieku potrzebni byli nawet dodatkowi studzy, którzy batami rozpędzali gawieź. Często dochodziło przy tej okazji do zwad i bójek. Dlatego biskup poznański Teodor Czartoryski wydał zakaz urządzania w kościołach jasełek z ruchomymi figurkami. Poczęły one się pojawiać przed świątyniami, gdzie prezentowali je żacy, czyli studenci, czeladnicy i zwykli mieszczanie.

Mięsopusty, maskiary, bale i hulanki miały oczywiście swój koniec. Staropolski karnawał zawsze trwał tylko do wstępnej, czyli popielcowej środy, kiedy zaczynał się wielki post poprzedzający święta wielkanocne. Nawet najwięksi pijanicy i swawolnicy na znak pokory posypywali sobie wówczas głowy popiołem, żałując niedawnego pijaństwa, obżarstwa i wszelkich innych grzechów. Dziś może tak wielkiego rozpasania i nieposkromionej zabawy nieobyczajnej nie ma, ale po karnawale, zwłaszcza dłuższym, niejednego grzechu mogliśmy się dopuścić. Zatem mea culpa i do pokuty.

Opracował  
**Marcin Kwieciński**



## Zjazd Gminny PSL



**W dniu 29 września gminna organizacja Polskiego Stronnictwa Ludowego w Ożarowie miała swój Zjazd Gminny, przeprowadzony w Jakubowicach. Władze zwierzchnie Stronnictwa reprezentowali: prezes Zarządu Powiatowego PSL Bogusław Włodarczyk i starosta Kazimierz Kotowski, członek Zarządu. Władze samorządowe gminy reprezentowali: burmistrz Marcin Majcher, wiceburmistrz Paweł Rędziaż i przewodnicząca Rady Miejskiej Krystyna Wieczorek. Byli także radni powiatowi i gminni z Ożarowa.**

W zjeździe uczestniczyli delegaci wybrani w kołach Polskiego Stronnictwa Ludowego w poszczególnych miejscowościach. Koła takie istnieją w Sobótce, Jakubowicach, Grochocicach, Przybysławicach, Prusach, Tominach, Jankowicach, Glinianach, Czachowie, Ożarowie, Przybysławicach, Dębnie, Lasocinie, Nowem.

Zjazd rozpoczął się odegraniem hymnu państwowego i wprowadzeniem sztandaru Zarządu Gminnego PSL. Sztandar niósł p. Grudnik z Janopola, asystowały mu Mariola Grabek i Anna Opala z Sobótki. Zjazd otworzył, a następnie przedstawił sprawozdanie ustępującego Zarządu Gminnego prezes Tadeusz Matyjasek. Następnie wywiązała się dyskusja. Z uwagi na okres przedwyborczy głównym tematem dyskusji była sprawa zbliżających się wyborów do Sejmu, tym bardziej że na zjeździe obecny był startujący w wyborach Kazimierz Kotowski. Na tym też temacie skoncentrował swe wystąpienie prezes Bogusław Włodarczyk, uzasadniając celowość oddania głosu na naszego kandydata i realne szanse zdobycia przez niego mandatu. Głos zabrał także sam kandydat Kazimierz Kotowski, prezentując swój program. W toku dalszej dyskusji poruszono tematy związane z ochroną zdrowia, produkcją rolną, zrealizowaniem połączenia drogowego z siedzibą powiatu. Burmistrz Marcin Majcher w swym wystąpieniu pozytywnie ustosunkował się do problematyki stawianej przez PSL.

Wybrano nowy Zarząd Gminny PSL, na czele którego stanęła jako prezes Krystyna Wieczorek, wiceprezes Tadeusz Matyjasek, skarbnik Zofia Stępień, sekretarz Elżbieta Opala. Do Zarządu weszli prezesi wszystkich kół PSL z terenu gminy. Wybrana została także komisja rewizyjna i delegaci na zjazd powiatowy.

W końcowej części zjazdu zaprezentowany został program działalności gminnej organizacji Polskiego Stronnictwa Ludowego w Ożarowie, zawarty w następujących tezach:

- Organizacja gminna PSL otwarta jest na wszystkie środowiska zawodowe i społeczne, w warunkach naszej gminy jest w stanie podejmować wszystkie tematy nurtujące społeczeństwo.
- Działalność polityczna PSL powinna preferować włączanie do rozwiązywania spraw publicznych jak największej liczby osób. Szczególnie młodzież należy zaintereso-

wać problemami środowiska i angażować ją do wspólnego rozwiązywania problemów.

- Aktywizacji wymaga działalność kół PSL w poszczególnych miejscowościach. Powinien być większy kontakt z członkami Stronnictwa ze strony Zarządu Gminnego i Powiatowego PSL.
- Poprawę poziomu życia na terenie gminy należy wiązać ze zmniejszaniem się bezrobocia, zwiększaniem miejsc pracy poza rolnictwem.
- Poprawę wymaga zapewnienie obsługi gospodarstw rolnych w pozyskiwaniu unijnych środków finansowych.
- Dążenie do zapewnienia opłacalności produkcji rolnej wymaga wsparcia we wprowadzaniu nowych form i rodzajów produkcji rolnej, wynikającej między innymi z postępującego ograniczania hodowli buraka cukrowego, rozwijania sadownictwa i ogrodnictwa, wspierania upraw ekologicznych, szukania opłacalnej produkcji rolnej dla gospodarstw małych i średnich.
- Prowadzenie komasacji gruntów.
- Wspieranie pozarolniczego zagospodarowywania nieużytków i gleb o niskiej klasie. Sadzenie lasów, roślin energetycznych itp.
- Przeciwdziałać należy kulturalnej degradacji środowisk wiejskich, wynikającej między innymi z powodu likwidacji placówek oświatowych.
- W skali gminy niezbędne jest zwiększenie usług stomatologicznych, a w Ośrodku Zdrowia w Jakubowicach zwiększenie limitu godzin dla lekarza ogólnego.
- Realizowanie w szerokim zakresie programu odrowadzania ścieków na terenach wiejskich.
- Odnowa zbiorników wodnych i prowadzenie retencji na ciekach wodnych.
- W większych miejscowościach powinny być budowane boiska piłkarskie.
- Podnoszenie standardu świetlic wiejskich, znajdujących się przeważnie w remizach OSP, stanowiące wiejskie ośrodki kultury.
- Wspieranie lokalnych inicjatyw kulturalnych, sportowych itp.
- Poprawa bezpieczeństwa przy drogach publicznych o dużym natężeniu ruchu poprzez budowę chodników.
- Działanie na rzecz polepszenia stanu dróg na szlaku między południową częścią gminy a powiatem.

**Wiesław Chmielewski**



Ludzie się przestraszyli i poszli tłumnie (jak na polskie uwarunkowania) do urn. Oddali głos na Platformę Obywatelską, bardziej liberalną partię. Przestraszyli się oczywiście Prawa i Sprawiedliwości, a szczególnie jej kręgu przywódczego, który miał zapędy dyktatorskie. A kto chce sobie dobrowolnie nakładać kaganiec? Chętnie mówimy o prawie i sprawiedliwości, jeżeli są one korzystne dla naszych prywatnych interesów...

Takich ludzi jak Kaczyńscy większość nigdy nie wybierze na swych przywódców na dłuższy czas. Może i chcieli dobrze, ale im to nie wyszło. Popętnili wiele błędów socjotechnicznych. Poza tym trudno w Polsce szanować prawo, jeżeli jest ono tak zawile, w wielu przedziałach sprzeczne. Puchną wszelakie księgi zawierające ustawy, uchwały, rozporządzenia, koncesje. Prawo ma służyć społeczeństwu, a w wielu przypadkach jest przeciw niemu. Prawo powinno być regulatorem życia społecznego, a nie kolejnym zniewoleniem życia społecznego. Mógłbym tu wymienić długą listę absurdów prawnych, które sprzyjają korupcji, nadużyciom. Przede wszystkim ze strony władzy, która jest głównym egzekutorem prawa na różnych szczeblach. Doszło już do takiego absurdu, że nawet jeżeli przyjedzie do mnie kilku członków rodziny z innej miejscowości, to formalnie nie mogę ich sam oprowadzić po mieście, gdyż nie mam zezwolenia przewodnickiego. Jeżeli chcę się wybudować na terenie rolniczym, a w planie zagospodarowania nie jest on przeznaczony na budowę, to tego nie mogę zrobić. Najpierw muszę odrolnić ziemię, wprowadzić zmianę w tymże planie...

Jak trudno jest żyć z niezyciowymi często przepisami, wiedzą najlepiej urzędnicy w ożarowskim ratuszu. Na nich bowiem często spada niezadowolone, gniew mieszkańców, którym przyszło się potykać z literą prawa...

Choć partia Kaczyńskich w skali Polski przegrała wybory, to jednak w województwie świętokrzyskim Prawo i Sprawiedliwość osiągnęło najlepszy wynik. Mieszkańcom naszego regionu, uchodzącym za społeczność

## Powyborcze obrachunki

konserwatywną, nawet podobała się bezkompromisowość w zwalczaniu korupcji przez funkcjonariuszy PiS. Cóż, zawsze bajki, baśnie, spektakle ludowe, w których jest prosta fabuła, gdzie zawsze sprawiedliwość zwycięży, biedny jest uczciwy, bogaty zaś nie, a na dodatek jest okrutnym krwiopijną - podobają się masowej publiczności bardziej niż zawile intelektualnie dramaty, w którym nie ma czerni i bieli, a jest wiele odcieni pośrednich. A takie spektakle medialne fundowało Centralne Biuro Antykorupcyjne ze sprawiedliwym szeryfem. Naczelnym szeryfem Ziobro też może być modelowym bohaterem opowieści o dobru i złu, rozgrywających się na ekranach telewizorów...

Trzeba tu dodać, że PiS-owi w naszym regionie pomogli niektórzy księża i Radio Maryja, które nawiązało wcale niemałą grupę słuchaczy...

Dlatego też dziwi mnie, że ludowcy, czyli zwolennicy Polskiego Stronnictwa Ludowego, mówią o sukcesie. Znowu chybiona strategia i źle przeprowadzona kampania przedwyborcza. Do parlamentu dostało się jedynie dwóch kandydatów: strażak Pawlak z okolic Kielc i samorządowiec Pałysz z Ponia. Od dawna wiadomo, że powiat opatowski jest za mały, żeby wykreować własnego posła. Podobnie rzecz się ma w powiecie sandomierskim i staszowskim. Pisowski Kwitek uzyskał mandat zaledwie 2800 głosami i został posłem dzięki temu, że jego partia wygrała w regionie. Starosta Kotowski był bliski sukcesu, ale jednak dostał za mało. Dlatego, że zbyt mało znany był w powiatach staszowskim i sandomierskim. Ten drugi miał bowiem swoich faworytów, Ciżłę i Borzęckiego, a staszowski Wyrzykowski. Nie potrafiono się dogadać w tych trzech powiatach w kręgu ludowców. Choć to jedyna partia w regionie o pełnych strukturach terytorialnych. Poza tym w wyborach startuje zbyt mało autentycznych działaczy ludowych, którzy są obecni na wsi przez cały czas, a nie tylko w okresie kampanii...

Zapewne niejednego zdumiał fenomen wyborczy Przemysława Gosiewskiego. Uzyskał znakomity wynik. Dlaczego? Między innymi, a

może przede wszystkim dlatego, że był obecny w naszym regionie przez cały czas. Choć był ostatnio wicepremierem, to spotykałem go w wielu miejscowościach regionu. Potrafił dotrzeć nawet do małych wiosek. Powtarzał właściwie scenariusz wypracowany ongiś przez Jerzego Jaskiernię, lewicowego, z prawdziwego zdarzenia, parlamentarzystę...

Może ci, którym się marzy w przyszłości siedzisko w sejmie bądź senacie, już dziś zaczną działać - najpierw altruistycznie, diety przyjdą później - na rzecz dobra ogólnego. Społeczeństwo potrafi to dostrzec. Powtórzę też maksymę Pawłaka albo Kalinowskiego: Mniej igrzysk, a więcej konkretnego działania. Choć do większości prominentnych działaczy PSL to jakoś nie pasuje. Częściej ich bowiem widywałem na imprezach niż wśród chłopów...

Józostaw

## RAZ, DWA, TRZY BĄDŹ BEZPIECZNY I TY

Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Edwarda Szyłki w Ożarowie przystąpił do programu profilaktyczno-prewencyjnego „Raz, Dwa, Trzy - bądź bezpieczny i ty”, przygotowanego przez Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Kielcach i Kuratora Oświaty w Kielcach. Okres realizacji obejmuje trzy lata od roku szkolnego 2007/2008.

Program ma na celu uwrażliwienie dzieci i młodzieży na niebezpieczeństwa w życiu codziennym, ograniczenie liczby nieszczęśliwych zdarzeń z udziałem dzieci, a także naukę pierwszej pomocy przedmedycznej.

Równie ważna dla właściwej realizacji tego programu jest aktywizacja rodziców, nauczycieli oraz funkcjonariuszy policji do wspólnych działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa dzieci w szkole, a przede wszystkim poza nią.

Nagrodą za właściwe wykonanie projektu jest uzyskanie Certyfikatu Bezpieczeństwa.

Sylvia Wrona  
Krystyna Słowik

## Z wizytą w Wyszmontowie (2)

Portret naszego dziadka w kapeluszu zawsze wisiał w mieszkaniu naszych rodziców. Tata w ostatnich latach swego życia bardzo był też do niego podobny fizycznie. Nasz ojciec był postacią barwną, Kazimierz musiał być też bardzo w tym samym stylu.

Do Powstania Styczniowego rodzina Załęskich posiadała między innymi tzw. Klucz Wilczycki - Wilczyce, Przewody z folwarkiem Bugaj, Święcice, Tacharzew. Po Powstaniu Klucz Wilczycki rozpadł się, w rękach Załęskich zostały Przewody i Bugaj.

Dziadek mój wraz z rodzeństwem wychował się w Przewodach, później już jako mąż Teresy Karskiej mieszkał w Bugaju. Po śmierci jej rodziców zamieszkali w Wyszmontowie. Gdy Teresa umarła w 1909 roku, « pan Kazimierz stosunkowo w młodym wieku został sam. Dzielny to musiał być człowiek, kiedy potrafił dać sobie radę z czwórka bardzo młodych dzieci i mam wrażenie, że mocno zadłużonym majątkiem. » - pisała we wspomnieniach pani Krystyna Dębska.

Dzieci, o których pisze pani Dębska, to Anna, później Dunin-Wąsowicz, Zofia, która wyszła po latach za profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Karol, który zginął w Katyniu i Maciej - dyplomata. Po dziesięciu latach samotności Kazimierz przedstawił się naszej babce, Róży Załęskiej, dalekiej kuzynce. Mieli czworo dzieci: Andrzeja, mieszkającego dziś w Belgii, Anielę, która zaangażowana była w walkę podziemną z okupantem (zginęła na Pawiaku), naszego ojca, Jana - który mówił o sobie « ja jestem carny », bo był jedynym szatynem wśród całego płowowłosego rodzeństwa, i w końcu Wojtek, który zginął w czasie wojny w okolicznościach nieznanymi.

Ojciec mój miał sześć lat, jak jego ojciec umarł. Niektóre detale wbiły mu się jednak w pamięć. « Ojciec nosił się bardzo skromnie, nieco staroświecko - w domu na co dzień, powiedzmy niedbale... Był budowy nieco przy ciężkiej, natomiast poruszał się lekko i trzymał się prosto... nie miał wielkich wymagań odnośnie swej osoby ani snobistycznych upodobań ».

Jak ogromnie jego syn Jan był do niego podobny...

Na temat garderoby naszego

dziadka pani Dębska wspomina: « Poza tym był abnegatem, jeśli chodziło o dbałość w ubraniu. Pamiętam, jak kiedyś podczas pierwszej wojny światowej spotkałam go na Rynku Krakowskim w jasnym, dość melancholijnie wyglądającym ubraniu, znanym mi z niedzielnych nabożeństw - szedł na jakieś zebranie do hr. Tarnowskiej „Pod Baranami” ».

Ojciec nasz opowiada dalej w swych wspomnieniach: « Z opowiadań cioci Hasi - « Kazio » - był szalenie gościnny, dyskretny i prosty - w dyskusjach rodzinnych rzadko głos zabierał - lecz gdy się już odezwał - trudno było trafniej i krócej powiedzieć. Będąc kiedyś w Warszawie z wizytą u Karola, 20 - letniego porucznika szwoleżerów - gdy przechadzali się Marszałkowską, ojciec powiada do swego niezwykle przystojnego i zgrabnego syna - widzisz jak te panny za nami się oglądają - ale to nie za tobą Karolku - one patrzą na mnie, one z daleka czują, kto ma portfel w kieszeni. »

Do tego opisu charakteru mego dziadka mam ogromną ochotę dodać jeszcze jedno zdanie ze wspomnień pani Dębskiej, dotyczące zarówno Kazimierza, jak i innych Załęskich: « Ale wszystko co robili Załęscy, robili z ogromnym wdziękiem tak, że trudno było się dopatrywać w ich [zachowaniu] braku wyrobienia, byli przemili i tacy byli jak ich Pan Bóg stworzył. »

Życie mego dziadka związane było z życiem społeczeństwa. « Był jednym z pierwszych inicjatorów budowy spółdzielni mleczarskiej w Bidzinach, również z jego pomocą powstał sklep « Społem » w Ożarowie, który był jedynym większym wielobranżowym sklepem ... tego miasteczka. »

W albumie rodzinnym Anny Dunin-Wąsowicz znajdujemy zdjęcia ukazujące Kazimierza przygotowującego święto dożynkowe przed gankiem w Wyszmontowie. Chwilę później pracownicy i mieszkańcy wsi wyszmontowskiej już w tych dożynkach uczestniczą.

W tej mojej wizycie w Wyszmontowie nie można było nie opowiedzieć o Kazimierzu Załęskim. Był on postacią znaczącą. Gdy go zabrakło, życie jego żony Róży i ich

czworga dzieci zachwiało się i nie była to, niestety, ostatnia zawierucha w istnieniu tej rodziny...

Park był miejscem zabaw dziecięcych, przechadzek alejami lipowymi dla młodzieży. Jak każdy dworski park był zaczarowanym. W jednym miejscu stara piwnica - może to tu stał kiedyś pałac Karskich? O dwieście metrów od dworu w głębi parku, nad kanałem figura świętej Teresy. Między parkiem a sadem warzywnym kopiec...

Życie rodzinne toczyło się we dworze. Dwór « nasycony był pamiętkami dawnej świetności - choć pałac zasadniczo spłonął w okresie pierwszej wojny światowej, uratowana część mebli w salonie, sali jadalnej czy bibliotece uszlachetniały 12 - pokojowy dworek powstały z dawnej oficyny » - pisze Jan Załęski.

Żeby sobie wyobrazić wnętrze dworku wyszmontowskiego, trzeba pojechać do Żelazowej Woli. W typowy dla polskich dworów sposób, z przedpokoju umieszczonego w (symetrycznym) środku domu, można było wejść w lewo do jadalni lub w prawo do salonu. Przechodząc z pokoju do pokoju w amfiladzie, można było obejść dom naokoło i wrócić do punktu wyjścia.

Mój ojciec w swym planie domu dokładnie narysował kilka pomieszczeń. W jadalni stał owalny stół na 20 osób. Fotografie wyszmontowskie, ukazujące duże grupy osób, domowników i gości, dają do myślenia, iż stół ten używany był często na co dzień.

Przystawki podawano na osobnym stole. Przy ścianie « szafa srebra ». Nie wiem, czy równie bogata jak ta w jadalni w Nieborowie, ale może ją trochę przypominała. Po drugiej stronie przedpokoju - salon. Z planu Jana Załęskiego wynika, iż był duży. Pozwalało to na ustawienie mebli w eleganckie, intymne grupy. W rogu przy oknie stał fortepian. Wszyscy w rodzinie Załęskich grali. Wśród rodzinnych fotografii jedna ukazuje Annę Załęską, najstarszą córkę Kazimierza z pierwszego małżeństwa, przy fortepianie i siedzącego przy niej Jędrusia - najstarszego syna z drugiego małżeństwa. W salonie rodzina zbierała się na wspólne wieczory. Babunia nasza, Róża, często nam opowiadała



o organizowanych przedstawieniach i bardzo modnych « żywych obrazach ».Może to te opowieści wzbudziły we mnie miłość do teatru...

Ale wróćmy do wspomnień Jana Załęskiego: « Przyrodni brat Karol opowiadał o swych przygodach wojennych z 1920 roku, w ramach 1-go pułku szwoleżerów – gdzie dosłużył się stopnia porucznika i krzyża Virtuti Militari. Jednak chętniej opowiadał o hrabim Monte Christo lub też o Alu Capone.

Przyrodnia siostra Zofia, opowiadała o swym udziale w plebiscycie na Śląsku. Nasza najstarsza (przyrodnia) siostra Anna – ożeniona z lekarzem, majorem Stanisławem Dunin-Wąsowiczem, legionistą, również chętnie wracała do wojennych wspomnień – pokazując unikalne fotografie które sama robiła.

Moja Matka pochodząca z Krakowa, z domu przy ul. Dolne Młyny,

gdzie jej bracia wraz z innymi legionistami mieli jedną ze swych stałych siedzib, wiele o tych latach opowiadała i pieśni śpiewała.

Tak więc atmosfera, choć może nieco skażona pewnymi tarciami natury ekonomicznej, nasiąknięta była trochę snobizmem, lecz na pewno wielkim patriotyzmem i tradycjami rodzinnymi z czasów Księstwa Warszawskiego i powstań, w szczególności styczniowego.

Przejdźmy teraz do biblioteki :

« W bibliotece uratowało się wiele dzieł klasyków, encyklopedii itd. – w szczególności pamiętam wielką ilustrowaną książkę o Napoleonie, piękny album obrazów J. Kossaka i stare, też piękne, wydanie « Sobola i Panny » Weysenhoffe'a. Z siostrą Aniłą i młodszym bratem Wojtkiem wielokrotnie oglądaliśmy te dzieła.»- wspominał Jan Załęski.

Jego starszy brat Andrzej, mieszkający od czasów wojny w Belgii, pamięta książkę ilustrowaną o Luksemburgu. Przechadzając się po latach ulicami tego miasta, myślał o wspomnianej książce, nasuwała mu obrazy z dzieciństwa w bibliotece wyszmontowskiej.

Wyjdźmy na ganek, popatrzmy w stronę parku, ktoś jeszcze gra w tenisa. Zbliży się wieczór, nad kanałem pachną konwalie. Czy zdążymy przed zachodem słońca dojść do tych starych topoli nazwanych « Tatusiem » i « Mamusią » na skraju parku ?

Pięknie i dobrze jest w Wyszmontowie. Stanowi on rzeczywistość samodzielną, ale nie odosobnioną. Okolice są pełne przyjaznych miejsc i osób. Przewody, Bugaj – resztką majątków rodzinnych Załęskich, Wilczyce po Juliuszu Załęskim, należące do Świerzyńskich, Bidziny – dom rodzinny pani Krystyny Dębskiej z domu Bielińskiej, Gierczyce, należące do łempickich, Jankowice Kościelne, gdzie na cmentarzu spoczywają przodkowie nasi i wiele, wiele innych.

Jak tysiące podobnych, dwór w Wyszmontowie zamknął swe bramy. Inna rzeczywistość zaistniała w Polsce, nie wróci już ani ten sposób życia, ani ta specyficzna atmosfera ciepła i rodzinności. I ten urok, niezwykły urok.

Zostały już tylko fotografie i wspomnienia.

**Bronka Załęska- Pogradja**

Urodzona 10 III 1954 r. w Warszawie, od 1973 r. mieszka w Belgii



Kiedy gwiazdka jest już blisko,  
To się zwykle tak przydarza,  
Że wiemy o tym bez pytania  
I bez kalendarza

Gwiazdki, zamiast świecić w niebie,  
W płatkach śniegu w krąg migocą.  
Jodły, zamiast rosnać w lesie,  
Na wsi zjawiają się nocą.

W święta niech płynie kolęda,  
A gałązki świerkowe niech pachną na zdrowie.  
W tym roku nam się zdarzy ubrać je,  
Każde dziecko o tym zawsze marzy.

Po raz drugi ma się zjawić drzewko choinkowe w naszej wsi: Maruszowie – Dębnie – Biedrzychowice, które jest ubierane przez nas, dzieci i młodzież. Po raz pierwszy pojawiło się w 2006 roku w naszych wsiach.

Dla nas było wielkie zaskoczenie zobaczyć, a jeszcze je ubrać w świąteczne szaty, więc były bardzo skromne, lecz „nasze” /zobacz na zdjęciach/. Jest to wielkie wydarzenie, ponieważ nigdy nie mieliśmy takiego zdarzenia. Pytanie: które drzewko zostanie uznane za najpiękniejsze w tym roku? A może zrobić jako konkurs w naszej gminie?

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy, aby gwiazdka radości i miłości zawitała do każdego domu.

**Młodzież**

## HUBERTUS 2007



3 listopada to dzień Świętego Huberta – patrona myśliwych. Urodził się on w 655 r. w Gaskonii. Zamiłowanie do polowań odziedziczył po ojcu, którego, według podania, uratował przed niedźwiedziem. Prowadził beztroskie życie, pasją łowiecka towarzyszyła mu nieustannie do 695 r., kiedy to polując w Górach Ardeńskich w Wielki Piątek, ujrzał białego jelenia z płonącym krzyżem w wieńcu. Po tym wydarzeniu Hubert poświęcił swe życie Bogu i bliźnim. Zmarł w 727 r., od 825 r. jego szczątki spoczywają w mieście Andange we Francji, które zostało nazwane Saint Hubert. Św. Hubert jest czczony jako patron myśliwych, leśników, kuśnierzy oraz lunatyków i chorych na epilepsję.

Jak co roku, członkowie Koła Łowieckiego „Pustułka” w Ozarowie

zebrali się 3 listopada na uroczystej mszy świętej w kościele parafialnym pw. św. Michała w Lasocinie. Obecny był Zarząd Koła w składzie: prezes ks. Mirosław Frączek, łowczy Marek Wojtaszek, sekretarz Tadeusz Tęgievicz, skarbnik Szczepan Kwieciński oraz zaproszeni goście – przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Tarnobrzegu, łowczy Okręgowy Jan Czub, prezes generalny dyrektor Grupy Ozarów Andrzej Ptak, koledzy myśliwi, a także niektórzy członkowie ich rodzin. Mszę świętą w intencji zmarłych myśliwych – członków naszego Koła odprawili: prezes ks. Mirosław Frączek, ks. Kanonik Katedry Sandomierskiej Bogdan Piekut, ks. Robert Teter – członek PZŁ, proboszcz parafii w Zagnańsku.

Po zakończeniu liturgii odbyło się uroczyste wręczenie Medali Zasługi Łowieckiej myśliwym i osobom związanych z łowiectwem w obecności przewodniczącego Jana Czuba. Kapituła Odznaczeń Łowieckich, której przewodniczy Aleksander Witt Kompa, nadała kol. Halinie Blinowskiej Odznakę za Zasługi dla Łowiectwa. Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali: kol. Szczepan Kwieciński i kol. Szczepan Blinowski. Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali koledzy: Edward Zarzycki, Bernard Pałka, Leszek Kusal oraz Stanisław Nawojski. Następnie przewodniczący Jan Czub wręczył legitymację strażnika łowieckiego kolegom: Bernardowi Pałce w obwodzie nr 5, Leszkowi Kusalowi w obwodzie nr 6, Grzegorzowi Cieślakowi w obwodzie nr 3, Damianowi Batugowskiemu w obwodzie nr 12. Uroczystość uświetniła muzyka wygrywana na rogu myśliwskim przez kol. Teresę Sibigę z Koła Łowieckiego „Sygnał” w Nisku.

Po uroczystości wręczenia odznaczeń uczestnicy mszy świętej udali się na biesiadę do domku myśliwskiego. Następnego dnia odbyło się polowanie „hubertowskie”, rozpoczynające sezon polowań zbiorowych 2007 – 2008.

**Marcin Blinowski**

## PASOWANIE NA STARSZAKA SMERFA

9 listopada w Przedszkolu Publicznym w Ozarowie w grupie sześciolatek IV „d” odbyła się uroczystość Pasowania na Starszaka. Miała ona szczególny charakter, ponieważ w historii przedszkola organizowana była po raz pierwszy.

Dla przedszkolaczek był to wielki dzień. Aby stać się pełnoprawnymi członkami naszej placówki, w obecności dyrektora przedszkola Jolanty Gołąb, nauczycielek (niżej podpisanych), rodziców i dziadków, dzieci musiały zdać trudny egzamin z tego, czego nauczyły się w czasie dwumiesięcznego pobytu w przedszkolu. Mali bohaterowie prezentowali swoje umiejętności recytatorskie, wokalne i taneczne. Dla większości z nich był to pierwszy występ przed tak dużym audytorium. Dziełnie pokonywali przeszkody, aby udowodnić, że zasługują na miano Starszaka Smerfa. W żartobliwy sposób dzieci ukazywały „ciężki żywot przedszkolaka”, wiążący się z wczesnym wstawaniem i poważnymi obowiązkami przedszkolnymi. Zastanawiały się, czy taki ogrom wiedzy zmieści się w ich maleńkich główkach. Mimo to Smerfy wyraziły swoją gotowość do zmagania się z trudnościami, jakie napotkają w przedszkolnej rzeczywistości. Na zakończenie młodzi artyści otrzymali burzę braw, co było oznaką, że zdali egzamin i zasługują na miano Starszaka Smerfa.

Podczas uroczystego momentu ślubowania dzieci głośno i z przejęciem powtarzały słowa przysięgi:

„Ja przedszkolak Smerfuś dzielny,  
będę zawsze uśmiechnięty.  
Będę słuchał zawsze Pani i zjadał całe śniadanie.  
Będę dbał o zwierzęta i chronił kwiaty,  
aby nasz świat był piękny i bogaty.  
Będę grzecznie się bawił i pilnie uczył,  
żebym rodziców nigdy nie zasmucił”.

Aktu pasowania dokonała dyrektor Jolanta Gołąb. Na pamiątkę tak ważnego wydarzenia dzieci otrzymały medale i dyplomy, które potwierdziły ich przynależność do grupy Smerfów. Nie zabrakło również gratulacji z ust dyrektora przedszkola, nauczycielek i rodziców.

Mamy nadzieję, że ten dzień pozostanie na długo w sercach naszych małych milusińskich, a Pasowanie na Starszaka wpisze się na stałe w poczet uroczystości obchodzonych w naszej placówce.

**Renata Gradzińska**



Listy od Czytelników

## Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem stałą czytelniczką pisma „Ożarów”. W ostatnich numerach czytałam rubrykę osób, które zginęły lub zostały zamordowane w czasie II wojny światowej, a pochodziły z moich rodzinnych stron.

Ja urodziłam się w Karsach, a obecnie mieszkam w Gdańsku. Chcę poinformować Pana, że mój

## Zespół szkół reprezentował region w Krakowie

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, wspierająca działania związane z reformą i rozwojem edukacji w Polsce, zorganizowała w dniach 5-8 grudnia seminarium kontaktowe w Krakowie - w ramach programu Narodowej Agencji Programu Leonardo da Vinci - pt. „Uczenie się przez całe życie”. Nasza szkoła (Zespół Szkół im. M. Skłodowskiej-Curie w Ożarowie) została jako jedyna wytypowana przez Kuratorium w Kielcach do wzięcia udziału w tym seminarium. Szkołę, a zarazem region świętokrzyski, reprezentowała niżej podpisana.

Celem seminarium była pomoc w programach mobilności, czyli nawiązaniu współpracy między instytucjami przyjmującymi i wysyłającymi uczniów na praktyki w zagranicznych instytucjach i firmach oraz pomoc w realizacji programów partnerskich, jak wysyłanie nauczycieli na szkolenia zawodowe. Nasza szkoła zajmuje się projektem Leonardo pt. „Praktyki zagraniczne szansą podniesienia kwalifikacji zawodowych uczniów ZS w Ożarowie”.

W ramach seminarium nawiązałam współpracę z instytucjami zagranicznymi przyjmującymi uczniów na praktyki. Były to osoby reprezentujące różne kraje Europy: Wielką Brytanię, Niemcy, Norwegię, Finlandię, Holandię, Czechy, Estonię, Litwę i Ukrainę. Przez 4 dni seminarium uczestnicy zaprezentowali cele projektów wymiany oraz instytucje w ramach projektów mobilności i partnerstwa. Omówiono również proces wypełniania dokumentów aplikacyjnych, pracowano nad poprawieniem i omówieniem słabych stron wniosków odrzuconych przez Narodową Agencję. Odbyły się bezpośrednie spotkania z potencjalnymi partnerami, omówiono problemy, jakie mogą napotkać partnerzy i zasugerowano, jak sobie z nimi radzić. Oprócz ciężkiej pracy, bo program był bardzo napięty, była też chwila na relaks, a więc charakterystykę krajów - uczestników seminarium, czyli tak zwany wieczorek międzykulturowy.

Uczestnictwo w seminarium otworzyło nam nową drogę w kierunku zjednoczonej Europy i dlatego pełni nadziei, i bogatsi o nowe doświadczenia, kontynuujemy pracę nad programem Leonardo.

**Edyta Szymczyk**

wujek, a brat mojej mamy, Lucjan Zwoliński, urodzony również w Karsach dn. 19.03.1910 r. został zamordowany przez Rosjan w Ostaszkowie 1940 r. Był policjantem.

Z wielką niecierpliwością czekam na każdy następny numer „Ożarowa”, który przynosi mi moje rodzinne strony. Czytam go nie tylko ja, ale i cała moja rodzina.

Serdecznie pozdrawiam cały Zespół Redakcji

**Adamina Krysa  
zd. Kwiecińska**



## Fotografował budującą się cementownię

i zmieniają rzeczywistość. Zmienność jest cechą stałą, ale my jej nie dostrzegamy. Dopiero fotografia, dokumentalny film uświadamiają nam, że nawet po 10 latach nasze środowisko, w którym stale tkwimy, wielce się zmieniło.

Rzeczywistość, którą utrwalił Stanisław Szlęzak, znałem z autopsji. Dziś to już składnik fotograficznej historii regionu. Znakomicie weryfikujący opis. Wśród wielu interesujących zdjęć szczególnie ciekawe są fotografie związane tematycznie z budową cementowni ożarowskiej. Ileż uroku ma rodzajowy obrazek pokazujący zakochaną parę na tle drogowego rozgardiaszu. Okazuje się, że prawdziwej miłości nic nie przeszkadza. Tym zdjęciem Stanisław Szlęzak udowadnia, że jest artystą, że „umie patrzeć aparatem fotograficznym” i że ma wycucie chwili. Czyli żyłka reporterska powiązana z wrażliwością.

Drugie prezentowane - na wystawie również - na tych łamach zdjęcie Szlęzaka ma dziś historyczny wymiar. Pokazuje ciche otwarcie cementowni ożarowskiej 29 lat temu. Dlatego ciche, że szumnie nie wypadało organizować, gdyż wcześniej wydarzyła się na budowie katastrofa. Na zdjęciu więc widzimy uczestników oddania do użytku Cementowni „Ożarów”, gospodarzy województwa tarnobrzeskiego w 1978 r., I sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Tarnobrzegu Tadeusza Haładaję, wojewodę tarnobrzeskiego Władysława Bobka, przedstawicieli Ministerstwa Budownictwa, a także dyrektora budowy Cementowni Zdzisławę Stulę i dyrektora Tarnobrzeskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Tarnobrzegu Mieczysława Biernata.

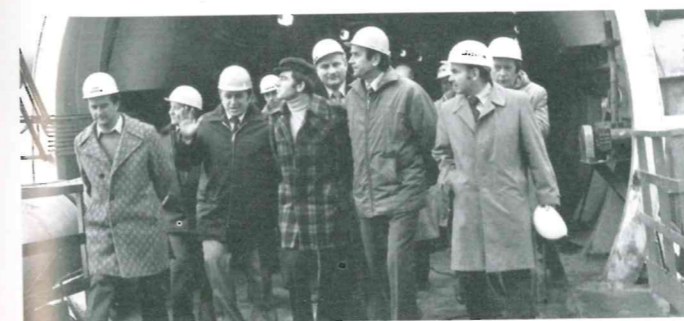
**Józef Myjak**



W listopadzie i grudniu tego roku można było oglądać w galerii Fundacji Kultury Ziemi Sandomierskiej w Sandomierzu retrospektywną wystawę fotografii Stanisława Szlęzaka z Tarnobrzega.

Ten znany w regionie dziennikarz, reporter radiowy i telewizyjny, organizator życia artystycznego, przez całe dorosłe życie - 40 lat - również fotografował. W zawodzie dziennikarskim pracował 30 lat. Jubileusze te stały się okazją do pogrzebania w zasobnym archiwum negatywów i z tego powstała wystawa. Właściwie to kilka. Pierwsza prezentowana była w Tarnobrzegu. Druga we wspomnianej galerii. Stanisław Szlęzak pokazuje zdjęcia z początkowego okresu działalności zawodowej, kiedy to fotografia dominowała w jego dziennikarskich zajęciach. Był wtedy przede wszystkim fotoreporterem i starał się utrwalać oficjalne wydarzenia życia społeczno - gospodarczego, jak też lubił podpatrywać obiektywem aparatu scenki rodzajowe, zaskakujące sytuacje. Taką naszą małą codzienną rzeczywistość czasów realnego socjalizmu.

Dziś te zatrzymane w kadrze momenty stały się już czasową egzotyką. Nie dlatego, że się zmienił ustrój. Po prostu życie nie stoi w miejscu. Minuty, godziny, dni, tygodnie płynnie przemijają



### PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE SAMORZĄDU GMINY OŻARÓW

**Wydawca:** P.H.U. SZOSTAKDRUK. **Adres redakcji:** Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ożarowie, ul. Stodolna 3. e-mail: mgok@mgokozarow.info, www.mgokozarow.info  
**Redaktor naczelny:** Józef Myjak PAIR Myjakpress. **Redakcja:** instruktorzy M-GOK, Marcin Kwieciński, Marian Sus, Janusz Czuba; stale współpracują: Wiesław Chmielewski, Marek Lis, Tomasz Staszewski. W sprawie prenumeraty oraz zakupu archiwalnych egzemplarzy pisma prosimy o kontakt z Barbarą Banajską. Tel. redakcji: 861 10 85. **Adiustacja i korekta:** Janusz Czuba. **Foto:** M. Sus, J. Myjak, autorzy wkładki: J. Myjak i M. Sus **DTP i druk:** SZOSTAKDRUK. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, korekty gramatycznej i ortograficznej oraz ograniczonej ingerencji w stylistykę poszczególnych wypowiedzi.

# Prezentacja grup w Przedszkolu Publicznym w Ożarowie



Uroczystości organizowane w naszym przedszkolu mają już swoją tradycję. Pozwalają one realizować zadania i treści programowe. Dzięki swej niecodzienności i atrakcyjności stanowią ważny czynnik w wychowaniu dzieci. Przygotowanie do uroczystości wpływa bardzo mocno na zaangażowanie emocjonalne przedszkolaków. Stwarza też wiele okazji do wywołania różnorodnej aktywności dziecięcej, a jej przebieg to zawsze wielka przyjemność i radość. Dzięki temu wiele treści programowych przyswajają sobie dzieci w sposób najbardziej odpowiadający ich psychice, gdyż powiązany z twórczym działaniem i radosnym przeżywaniem. W toku takiego działania można łatwiej wpływać na zaangażowanie społeczne dzieci, wywołując życzliwość dla innych, chęć sprawiania przyjemności, radość wspólnego działania i dumę z osiągnięć.

W pierwszym miesiącu pobytu wychowanków w naszym przedszkolu każda grupa wiekowa wybrała dla siebie nazwę. Od tego momentu rozpoczął się pracowity okres przygotowań do prezentacji grupowych, tj. nauka wierszy, piosenek, tańców, projektowanie strojów adekwatnych do nazwy grupy.

Wreszcie nadszedł ten szczególny dzień 6 listopada. Już od rana we wszystkich grupach panował uroczysty nastrój oczekiwania na zejście na holi zaprezentowanie się.

Dyrektor Jolanta Gołąb powitała małych wykonawców, zaproszonych rodziców i wszystkich zebranych. Prezentację rozpoczęły dzieci 3-letnie „Gwiazdeczki”, potem wystąpiły 4-latki „Biedroneczki”, 5-latki „Krasnale”, 4-5-latki „Misie”, grupy 6-latków: IVA „Stokrotki”, IVB „Słoneczka”, IVC „Wróbelki”, IVD „Smerfy”.

Na program artystyczny złożyły się wiersze, piosenki, tańce. Występy każdej grupy były głośno oklaskiwane. Dzieci ubrane w piękne stroje wyglądały wyjątkowo ładnie. Na twarzach wychowanków widać było przejęcie, dumę i radość z tego, że mogły się zaprezentować przed kolegami, koleżankami, zaproszonymi rodzicami i pracownikami przedszkola. Miłą niespodzianką były pamiątkowe zdjęcia grupowe, do których pospieszyła cała brać przedszkolna.

Uroczystość ta przebiegała w miłej i uroczystej atmosferze. Z pewnością pozostanie na długo w pamięci dzieci i dorosłych. Prezentacja grupowa rozpoczęła cykl uroczystości przedszkolnych zaplanowanych na rok szkolny 2007/2008.

**Romualda Banach,  
Renata Gradzińska**

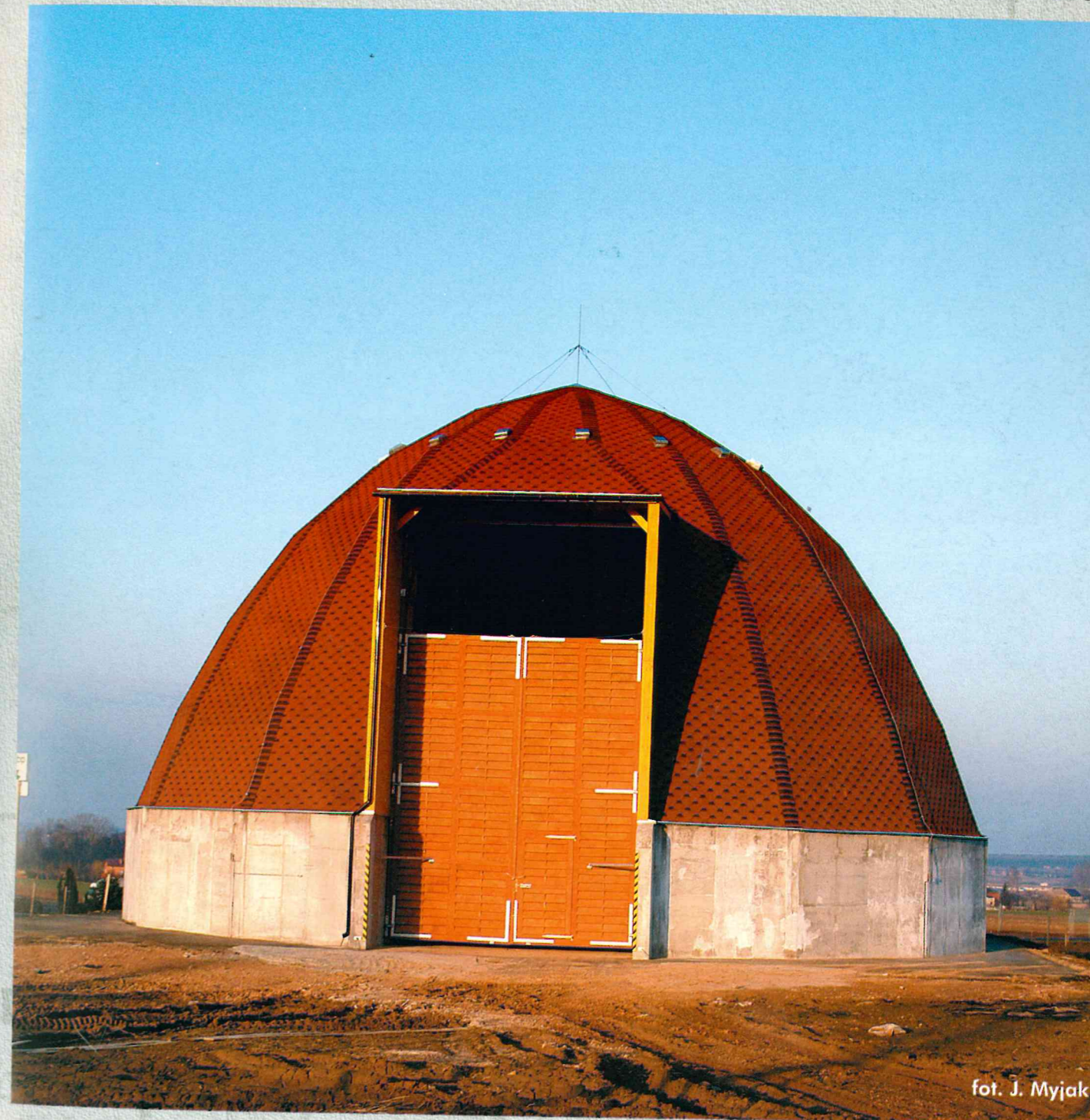
# OŻARÓW



Samorządowe pismo społeczno-kulturalne

Nr 1/98 styczeń-luty 2008 Rok X ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.

© PAIR MYJAKPRESS



fol. J. Myjak

W ostatnich miesiącach krajobraz pogranicza gmin Ożarowa i Wojciechów wzbogacił się o nowy obiekt architektoniczny.

U zbiegu obwodnicy ożarowskiej i drogi na Sandomierz wyrosła budowla nawiązująca do renesansowych kaplic.

Jest to jednak konstrukcja świecka i o bardzo prozaicznej funkcji.

Wielu przejeżdżających tą trasą jest zaintrygowanych wspomnianym budynkiem. Z reguły pytają: co to jest?

My również pytamy o to naszych Czytelników.

Trafne odpowiedzi prosimy kierować na adres MGOK w Ożarowie. Pierwszych 10 prawidłowych odpowiedzi zostanie uhonorowanych nagrodami książkowymi.

Redakcja